GORĄCY ROMANS®

Katherine Garbera

Masz w sobie to coś

HARLEQUIN®

KATHERINE GARBERA

Masz w sobie to coś

Tłumaczenie:
Katarzyna Ciążyńska

ROZDZIAŁ PIERWSZY

Jericho Winters odebrał plakietkę VIP-a i ruszył z dumą przez atrium Winters Expo Centre. Jego firma architektoniczna RoyalGreen wygrała przetarg na zbudowanie nowego centrum w jego rodzinnym mieście, Royal w stanie Teksas. Jericho sam je zaprojektował, wykorzystując nowatorskie technologie, by stworzyć przestrzeń, która płynnie łączy się z krajobrazem, a także pozwala oszczędzać energię.

Jego brat Trey nalegał, by przyjechał do ByteCon na prezentację ogromnie popularnej aplikacji *k!smet*[1], w którą Trey zainwestował. W rodzinie pojawiło się nieco kontrowersji, ponieważ twórczyni aplikacji Misha Law zatrudniła swoją najlepszą przyjaciółkę Maggie Del Rio, która miała zadbać o graficzną stronę promocji aplikacji.

Rodziny Del Rio i Winters od ponad stu lat z sobą rywalizowały. Zaczęło się tego, że Eliza Boudreaux porzuciła swojego amanta Fernanda Del Rio i poślubiła Teddy'ego Wintersa. Jericho niespecjalnie interesował się tymi sporami, wolał pogrążyć się pracy i oglądać mecze ulubionej drużyny koszykówki Dallas Maverics.

Potarł kark. Nie wiedzieć czemu ta przestrzeń wywoływała w nim mieszane uczucia na temat Royal i jego tam pozycji.

Mógłby otworzyć firmę w każdym innym miejscu na świecie, ale został tutaj. Lubił to miasto, tutejszych ludzi i ich przyjazne twarze. Tolerował nawet lokalne plotki, bo stanowiły część uroku tego miejsca. Ostatnio jednak coraz bardziej odczuwał napięcie związane z konfliktem dwóch rodzin.

Woń jaśminu, a zaraz potem stukot obcasów na posadzce atrium kazały mu się odwrócić. Maggie Del Rio.

Wysoka i zaokrąglona gdzie trzeba, miała długie ciemne włosy, które zwykle nosiła rozpuszczone. Po raz pierwszy zauważył ją w barze w Teksaskim Klubie Hodowców. Niedawno dołączył do tego Klubu – istniał w Royal od ponad stu lat, a został założony właśnie przez miejscowych hodowców. Już miał się przedstawić, kiedy Trey mu powiedział, kim jest ta kobieta. A zatem przeniósł uwagę na inną, ale… pragnął Maggie.

Wiedział, że to tylko pożądanie. Nie mogło być inaczej, gdyż dotąd jej nie poznał, ale obsesja na jej punkcie doprowadziła do tego, że zaczął szukać informacji w sieci. Naprawdę robiła wrażenie. Trzydziestolatka odniosła ogromny sukces jako graficzka i dyrektor artystyczny. Lista jej sławnych klientów pozwoliła mu zobaczyć jej prace i przekonać się, że zasłużyła na uznanie.

Nie znalazł prawie żadnych informacji dotyczących jej życia prywatnego poza artykułem sprzed dwóch lat na stronie stacji Royal Tonight, gdzie wspomniano o zerwanych zaręczynach. Więc nie był nawet pewny, czy jest singielką. Tylko to go obchodziło, a nie fakt, że ktoś zerwał z nią zaręczyny, i może nie bez powodu.

Jego libido to nie interesowało. Pragnął jej również dlatego, że była owocem zakazanym. Mogli co najwyżej mieć przelotny romans. Żadne z nich nie ryzykowałoby totalnej wojny ze swą rodziną. To akurat mu pasowało. Potarł znów kark i pokręcił głową. Nie prześpi się z Maggie, nawet jeśli od wizyty w barze wciąż mu się śniła.

Szedł holem, spotykając starych przyjaciół, choćby Briana Coopera, z którym chodził do szkoły.

- Hej, stary, piękne miejsce. Słyszałem, że wygrałeś przetarg i nie mogłem się doczekać, co tu zrobisz – rzekł Brian, uścisnąwszy mu dłoń.

- Dzięki. Chciałem, żeby było tu jak najwięcej rozwiązań przyjaznych dla środowiska – odparł Jericho.

- Piper jest zachwycona. Mówi, że masz oko artysty.

Partnerka Briana Piper była artystką i właścicielką znanej galerii w Dallas. Para dzieliła czas między Dallas i Royal. Brian pracował w firmie prawniczej w Dallas.

- Przekaż jej moje podziękowania – poprosił Jericho. – A co właściwie chciałeś tu zobaczyć?

- *K!smet!* Piper ściągnęła tę aplikację i poleciła mi do pracy. Korzystałeś z tego?

- Ściągnąłem aplikację, ale nie korzystałem z niej, byłem zajęty – odparł Jericho. Poza tym nie był pewien, czy chciałby poznać kobiety, które wybierze mu algorytm.

Aplikacja zyskiwała jednak zainteresowanie. Tego wieczoru miała zadebiutować nowa funkcja aplikacji – Zaskocz mnie! – która odpowiadała nastrojowi Jericha.

Zwykle spotykał się z kobietami z branży, architektkami czy deweloperkami. Umawiał się z kobietą, która przez ostatnie trzy lata pomieszkiwała w Dallas. Ale to był tylko seks, oboje tego chcieli. Ta aplikacja… Cóż, nie miał pojęcia, co się wydarzy.

- Piper korzystała z biznesowej części aplikacji, skojarzyła ją z autorem graffiti, którego teraz jest mentorką – oznajmił Brian.

Kierowali się w stronę sceny, gdzie wisiał banner *k!smet*. Był tam też duży ekran z logo firmy. Brian pożegnał Jericha, który znalazł spokojne miejsce, wyjął telefon, otworzył aplikację k'smet i nacisnął przycisk: Szukam pary. Kiedy wejdziesz między wrony… A skoro już tu jest…

- Boże, ale dziś gorąco. Sierpień w Teksasie jest gorszy niż czyściec – zauważyła Maggie, wchodząc do pokoju za kulisami. Jej przyjaciółka Misha Law przeglądała się w lusterku, dotykając uszminkowanych warg.

Misha miała rude, ostrzyżone na boba włosy. Piwne oczy podkreśliła grubą warstwą tuszu, który wydłużył rzęsy. Była naprawdę dobra w technologii informacyjnej. Maggie cieszyła się, że aplikacja, której formę graficzną zaprojektowała, radzi sobie tak znakomicie.

- Świetnie. To znaczy, że więcej ludzi przyjdzie na naszą prezentację, bo tu się ochłodzą. Mówi się, że inwestorzy mogą sprzedać aplikację w ofercie publicznej, co byłoby fantastyczne – mówiła Misha. – Mam nadzieję, że funkcja „Zaskocz mnie" zostanie dobrze przyjęta. Kiedy mój brat po raz pierwszy o tym wspomniał, byłam pełna zapału, ale teraz, kiedy mam wyjść na scenę…

Maggie ścisnęła jej ramię.

- Będzie świetnie. Znasz potrzeby ludzi, a Nico to geniusz.

- Tak. Szkoda, że go tu dzisiaj nie ma.

- Wiem, ale ja jestem. I będę cię wspierać.

Nico niedawno wyszedł z więzienia, gdzie odsiadywał karę za napad, choć został w to wrobiony. Większość ludzi w Royal nie chciała go tu widzieć. Maggie to irytowało. Nawet gdyby Nico popełnił przestępstwo, odsiedział swoje i został zresocjalizowany. To wystarczy.

- Wiem. Dzięki, Mags. Cieszę się, że jesteś.

- Ja też.

- Więc…

- Więc?

Misha przewróciła oczami.

- Zalogowałaś się do aplikacji?

Maggie sięgnęła do torebki po telefon, nie patrząc na przyjaciółkę. Misha wiedziała lepiej niż ktokolwiek inny, że Maggie nie przepada za randkami, odkąd dwa lata temu rzucił ją Randall. Nie potrafiła pogodzić się z tym, że bardzo się co do niego pomyliła. Nie chodziło tylko o to, że nie chciał się z nią ożenić. Miał prawo podejmować własne decyzje, aby być szczęśliwym. Chodziło o to, że go kochała, a on widział w niej tylko nazwisko i majątek.

Dopiero kiedy jej ojciec zaczął nalegać na intercyzę, Randall stchórzył.

- Ja… boję się – westchnęła Maggie.

- Dlatego powinnaś skorzystać z aplikacji. Nikt nie każe ci wybrać właściwej osoby, aplikacja robi to za ciebie – powiedziała Misha i objęła przyjaciółkę.

- Myślę, że z pierwszą randką po rozstaniu z Randallem wiążę zbyt duże nadzieje. To tylko randka, a ja zaczęłam sobie wyobrażać różne rzeczy.

- Dlatego dasz mi swój telefon. – Misha wyciągnęła rękę.

Maggie niechętnie położyła telefon na dłoni przyjaciółki, a ta spojrzała na jej profil.

- Takie zdjęcie? Chyba żartujesz?

- To dobre zdjęcie.

- Sylwetka od tyłu. To z plaży z zeszłego roku?

- Tak. Kazałaś mi wybrać zdjęcie, na którym jestem szczęśliwa.

- Chyba wiesz, że ludzie zechcą zobaczyć twoją twarz. – Misha wzięła ją za rękę. – Zaraz coś wymyślimy.

- Nie masz nic ważnego do roboty? – spytała Maggie.

- Pomaganie przyjaciółce jest ważne. Jeśli nie chcesz nikogo poznać, nie będę nalegać. Ale już długo jesteś sama, a gdybyś ty była szczęśliwa, ja też byłabym szczęśliwa. Nie wiem, czy się umartwiasz, czy tylko boisz…

Maggie przygryzła wargę.

- Chyba się karzę za to, że byłam taka głupia.

- To przestań. Nie jesteś głupia, wszyscy popełniamy błędy, kiedy w grę wchodzą emocje, zwłaszcza miłość. To co?

- Zrób mi zdjęcie.

Misha pokazała jej, gdzie ma stanąć. Zrobiła zdjęcie, załadowała je, a potem nacisnęła przycisk wyszukujący odpowiedniego partnera i oddała telefon Maggie.

- Proszę. Teraz czekaj na wyniki. Żadnego nie musisz akceptować.

- Dzięki.

- Nie ma za co. Będę transmitowana na żywo w internecie. Możesz zerkać na komentarze?

- Jasne, po to tu jestem. Czego mam szukać?

- Hejtu i spamów – odparła Misha.

Maggie uczestniczyła w kilku streamingowanych prezentacjach Mishy. Większość komentarzy była przyjazna i pozytywna, ale znalazło się też kilku hejterów, a także mężczyźni, którzy robili nieprzyzwoite propozycje.

- Zablokuję je.

- Dzięki. Jestem taka podekscytowana. Miło robić to w Royal i mieć tylu widzów.

- W holu słyszałam mnóstwo pozytywnych głosów – rzekła Maggie. – Ludzie polubią „Zaskocz mnie!".

- Dzięki. Lepiej już pójdę – rzekła Misha, słysząc muzykę.

Maggie ją uściskała, po czym wróciła do laptopa.

- Witaj, ByteCon! Jestem Misha Law, twórczyni *k'smet*. Jestem podekscytowana, że mogę się dzisiaj z wami podzielić aplikacją, która na żywo dobierze parę. Jeśli jeszcze nie macie naszej aplikacji, pobierzcie ją szybko. Na pewno chcielibyście być pierwszymi, którzy wypróbują nową funkcję „Zaskocz mnie!" i znajdą dziś idealnego partnera. A zatem…. nadeszła chwila, na którą czekaliśmy. Skorzystamy z przycisku „Zaskocz mnie!" i *k!smet* dobierze parę – oznajmiła i nacisnęła przycisk.

Ekran za jej plecami zapełnił się tłumem postaci, grafiką będącą dziełem Maggie. Tłum powoli topniał, aż zostały tylko dwie osoby. Gdy odsłonięto ich twarze, wśród zebranych przed ekranem rozległy się westchnienia. Maggie ujrzała na ekranie

swoją twarz. Zaraz potem głośno wciągnęła powietrze, widząc, że aplikacja połączyła ją z Jerichem Wintersem. Zerknęła na telefon i zobaczyła prośbę, by zaakceptowała partnera.

Misha obejrzała się przez ramię, profesjonalny uśmiech zamarł na jej wargach. Maggie wiedziała, że przyjaciółce bardzo zależy na tej prezentacji, więc nie chciała pozwolić, by odwieczny spór dwóch rodzin to zepsuł. Niewiele myśląc, nacisnęła przycisk, akceptując partnera.

Teraz ruch należał do Jericha Wintersa.

Przeklął pod nosem. Kilka stojących obok osób odwróciło się z zaciekawieniem. Ci, którzy go znali i wiedzieli o sporze między rodzinami, wlepiali w niego wzrok. Ale… ta kobieta, której od tygodni nie mógł wyrzucić z głowy, została dla niego wybrana. Jego hormony przekonywały rozum, że jest w tym coś więcej niż faktycznie było. Nacisnął: Akceptuję.

- Jericho, czy mógłbyś przyjść do mnie na scenę? – powiedziała Misha. – Chciałabym zamienić słowo z naszą świeżo dobraną parą. Myślę, że nasz dobór idealnie pokazuje nieprzewidywalność, czyli rzetelność aplikacji.

Obchodząc ogrodzoną sznurem przestrzeń, by dostać się na scenę, Jericho słyszał, że Misha nadal coś mówi. Gdy wszedł za kulisy, poczuł woń jaśminu. Zobaczył Maggie, która stała z boku, przygryzając palce. Potem, jakby wyczuła jego obecność, opuściła rękę i podniosła wzrok.

- Jericho Winters. – W jej ustach jego imię i nazwisko zabrzmiało jak najgorsze przekleństwo.

- Maggie Del Rio. – Nieskutecznie próbował powiedzieć to takim samym wrogim tonem. Z bliska widział bursztynowe

plamki w jej oczach i czarne rzęsy, a kiedy nieco spuścił wzrok, omal nie jęknął na widok pełnych warg. Och, zauważył je wcześniej. Nocami o nich fantazjował. Do diabła, potrzebował seksu. Cała ta apka to jakaś tragiczna pomyłka.

Maggie westchnęła.

- Przepraszam, nie powinnam mówić takim tonem.

- Rzeczywiście – przyznał. – Powinniśmy chyba się przedstawić, zanim zgodnie z tradycją naszych rodzin skoczymy sobie do gardła.

- Zapewne. Ale nie jest wykluczone, że jest pan przyzwoitym człowiekiem.

Nie mógł powstrzymać uśmiechu.

- Niewykluczone. A pani mogła mnie pomylić z moim bratem.

Odpowiedziała mu nieśmiałym uśmiechem.

- Maggie Del Rio, właścicielka i dyrektor artystyczny MaggieInk. – Wyciągnęła do niego rękę.

- Jericho Winters. RoyalGreen Architects.

Przeszedł go dreszcz. Nic dziwnego. Jego obsesja na punkcie Maggie to gwarantowała. Nie spodziewał się jednak, że Maggie wzbudzi jego sympatię. Zaczerwieniła się, zabrała rękę, a potem potarła dłonie.

- To pan zaprojektował tę przestrzeń, prawda?

Kiwnął głową, niepewny, czy oczekiwała, że zacznie opowiadać o swoim pomyśle tak jak Brianowi. Rozejrzał się i zobaczył, że Misha wciąż przemawia na scenie.

- Co z tym zrobimy? – spytał. – Mój brat zainwestował w tę aplikację. Nie chciałbym zrobić niczego, co wywoła negatywny

skutek.

- Ani ja. Misha to moja przyjaciółka. Może po prostu umówimy się na randkę, a potem powiemy, że nie ma między nami chemii. Moja rodzina i tak wpadnie w furię.

- Cała rodzina?

- Jakby pańska mogła zareagować inaczej.

- To prawda. Pomyślałem nawet, że może być zabawnie. Nikt się nie spodziewa, że umówimy się na randkę.

- Zgadza się. Nie znoszę być przewidywalna – odparła, ale on nie był pewien, czy to prawda. Jej oczy mówiły, że coś ukrywa. Zanim o to spytał, podbiegła do nich Misha.

- O mój Boże! Nie miałam pojęcia, że to wy zostaniecie dobrani. Więc co robimy? Prawie na tobie wymusiłam, żebyś zainstalowała aplikację. Chcesz się wycofać? – zwróciła się do Maggie. – Mogę powiedzieć, że wystąpiła usterka.

- Na pewno nie chciałabyś powiedzieć, że aplikacja nie zadziałała prawidłowo podczas twojej prezentacji – zauważyła Maggie. – I do niczego mnie nie zmusiłaś.

- Postanowiliśmy właśnie, że nie rozczarujemy ludzi – odrzekł Jericho. – Ale co dalej? Co nas czeka?

- Zależy od was. Aplikacja zasugeruje randki, które pasują do waszych profili – wyjaśniła Misha. – Chciałam, żeby pierwsza randka była pokazywana na żywo, ale jeśli wolicie spotkać się prywatnie…

Maggie znów przygryzła wargę, a Jericho zdał sobie sprawę, że jest zdenerwowana. Spojrzał na Mishę i poprosił, by dała im chwilę. Misha zerknęła na Maggie i się oddaliła.

- Co myślisz? – spytał, uświadamiając sobie, że chce, by Maggie się zgodziła. Chciał zrobić wszystko, co aplikacja uzna za dobre dla nich dwojga. Czemu zatem udawał, że robi to tylko przez wzgląd na inwestycję Treya?

- Zróbmy to – powiedziała.

---

[1] Kismet – (tur.) przeznaczenie, los, fatum (przypis redakcja).

ROZDZIAŁ DRUGI

Gdy siedziała na scenie obok Jericha, jej tętno szalało. Misha spytała go o opinię na temat aplikacji *k!smet*, a Maggie, choć powinna słuchać jego słów, słyszała tylko intonację i timbre jego głosu. Jericho emanował siłą, choć był przeciwieństwem Randalla, który mięśnie zawdzięczał wizytom na siłowni.

- Maggie?

- Tak?

Szyja Jericha to były same mięśnie, a gdy się do niej odwrócił, w wyrazie jego twarzy i w ciemnych oczach dojrzała rozbawienie. Uśmiechnęła się w odpowiedzi.

- Przepraszam. Chyba podoba mi się nieprzewidywalność tego doboru. Spójrzmy prawdzie w oczy. Z własnej woli nigdy byśmy się nie związali.

Jej komentarz wywołał śmiech wśród słuchaczy, a Jericho kiwnął głową.

- To jedna z rzeczy, o które mi chodziło, kiedy tworzyłam tę aplikację – rzekła Misha. – Myślę, że nasze wyobrażenie na temat tego, czego pragniemy, bardzo nas ogranicza.

- Zgadzam się – odparła Maggie, pamiętając mężczyznę, który ją zostawił. Byli tu po to, by pokazać korzyści płynące z aplikacji *k!smet*. Program, który stworzyła Misha, opierał się

na innych parametrach niż pozostałe aplikacje randkowe. – Więc co takiego aplikacja w nas zobaczyła?

- Świetne pytanie. Możemy sprawdzić, w czym się różnicie, a gdzie uzupełniacie – odparła Misha.

Zaczęła pisać coś w telefonie i po chwili na ekranie pojawiły się ich profile. Zdjęcie Jericha zostało zrobione na łodzi na jeziorze. Uśmiechał się beztrosko do obiektywu. Był bez koszuli, więc Maggie widziała teraz siłę, której wcześniej tylko się domyślała. Był opalony i miał płaski brzuch. Zdjęcie było ucięte w pasie.

- Profil Jericha pokazuje go jako aktywnego mężczyznę, który lubi spędzać czas na powietrzu. Maggie, zaznaczyłaś to samo – powiedziała Misha.

- Tak, wiesz, jak lubię spacerować w weekendy.

- Wiem. Czyli to was łączy. Ale jeśli spojrzymy dalej, zaczyna działać magia *k!smet*. Maggie zaznaczyła, że jest spontaniczna i nie lubi planowania. Jericho z kolei jest przygotowany na każdą ewentualność. Tu *k!smet* zauważa przeciwieństwa, które się przyciągają.

- Co o tym sądzisz? – Maggie spojrzała na Jericha.

- Że tego nie planowałem, a jednak zaakceptowałem.

- I? – spytała.

- Cóż, do diabła, Maggie, kochanie, już chcę zaprosić cię na kolację i zastanawiam się nad wyborem restauracji.

Na słowa „Maggie, kochanie” uniosła brwi, lecz nie miała mu tego za złe, choć ze sposobu, w jaki to powiedział, zgadywała, że w jego życiu nie brakowało „kochanych”.

- Kolacja będzie super. Sheen?

- Oczywiście – odparł.

- No no. Chyba widzicie, że *k!smet* trafiła na parę, która może się w sobie zakochać – ciągnęła Misha. – Myślę, że na tym skończymy. Dziękuję wszystkim za przybycie. Pomóżcie mi życzyć Maggie i Jerichowi wszystkiego najlepszego.

W tłumie rozległy się oklaski i okrzyki. Gdy wstawali z wysokich stołków, Jericho podał rękę Maggie. Jego ciepło rozeszło się po jej ciele, budząc w niej dreszcz podniecenia. Był blisko i dobrze pachniał, czymś korzennym i egzotycznym. Omal nie zamknęła oczu i nie oparła się o niego. Musiała przyznać, że dobrze się bawi, świadoma, że gdy jej rodzina się o tym dowie – zwłaszcza ojciec, który nie aprobował niczego, co robiła – pojawią się problemy. Gdy znaleźli się za kulisami, zwróciła się do Jericha:

- Mówiłeś poważnie o kolacji?

- A ty nie?

- Jesteś jednym z tych mężczyzn?

- Nie, jestem wyjątkowy – odparł.

Nie mogła powstrzymać uśmiechu. Jericho z nią flirtował, ale pewnie gra tylko swoją rolę.

- Widzę. – Uniosła rękę i palcem wskazującym powiodła po jego brodzie. Jego źrenice się powiększyły, ciało znieruchomiało. Działała na niego tak samo jak on na nią. Naprawdę była między nimi chemia. Najwyżej się z sobą prześpią, pomyślała. Jericho może przerwać długi okres jej randkowej suszy.

- Podobasz mi się, Maggie – oznajmił głosem, który muskał jej zmysły niczym ciepły wiatr chłodnego dnia.

- To dobrze, skoro mamy udawać parę, przez wzgląd na Mishę i twojego brata.

- Och, myślę, że mogę być bardzo przekonujący. – Objął ją w talii i przyciągnął do siebie. Maggie położyła rękę na jego piersi i poczuła jego ciepło przez koszulę. W wyobraźni już go obejmowała, całowała go namiętnie i udowadniała jemu i sobie, że ona też potrafi być przekonująca. Ale tylko w wyobraźni.

- Jericho… – Skinął głową, opuszczając rękę.

- Wybacz, jestem typem faceta, który bierze, czego chce.

- Zapamiętam. Nie mówię nie, ale raczej „nie teraz" – wyjaśniła. Jej ciało walczyło z rozsądkiem. Rozum kazał jej chronić się przed popełnieniem błędu. Ciało mówiło: Do diabła z tym. Jericho był atrakcyjny i jej pragnął.

- Dobrze wiedzieć – zauważył.

Tymczasem Misha do nich zamachała. Na wywiad czekali dziennikarze z prasy i lokalnego programu telewizyjnego Royal Tonight. Maggie kiwnęła jej głową, ale najpierw się odwróciła i poprawiła szminkę. Potrzebowała chwili dla siebie. Co innego myśleć o przespaniu się z Jerichem, a co innego to zrobić. Choć w profilu zaznaczyła, że jest spontaniczna, to nie była prawda. Była ostrożna, wszystko bez końca rozważała – także zgodę na seks.

Nie zrobił chyba najlepiej, dotykając Maggie, ale niczego nie żałował. Cieszył się z tego, co się stało, a biorąc pod uwagę, że brat i siostra już przysłali mu esemesy, był prawie pewien, że te chwile z Maggie będą pierwszymi i ostatnimi jednocześnie. Na razie ignorował rodzinę, która domagała się wyjaśnień.

Misha wyglądała, jakby była w szoku, a mimo to zachowywała się profesjonalnie. Jej uśmiech osłabł tylko na moment, jakby dobranie w parę wrogów i rywali było najlepszą rzeczą, jaką mogła zrobić aplikacja.

Właściwie Jericho wciąż nie mógł się zdecydować, czy stało się dobrze, czy może źle. Jego ciało krzyczało: Tak, do diabła, ale rozum trochę protestował. Zwłaszcza że klan Del Rio nie był godny zaufania.

- Czy zważywszy na wasze rodzinne historie, sądzicie, że to, co się wydarzyło, to przypadek czy coś, co jest zapisane w gwiazdach? – spytała Mandee Meriweather z Royal Tonight.

Misha i Maggie wymieniły spojrzenia.

- Czas pokaże – odparł Jericho. – Jak już powiedzieliśmy, nie spotkalibyśmy się, gdyby nie aplikacja, a szansa sprawdzenia, co z tego będzie, kusi nas oboje. Aplikacja *k!smet* i funkcja „Zaskocz mnie!” mają na celu stwarzanie okazji, które inaczej nie byłyby nam dane.

- Zgadzam się – rzekła Maggie. – Nasze rodziny są dla nas ważne, ale rodzice pragną dla mnie tego, co najlepsze, i pewnie to samo dotyczy rodziny Wintersów.

- Absolutnie – przyznał Jericho.

- Dziękuję wszystkim za pytania, chętnie opowiem więcej na temat aplikacji, ale chyba powinniśmy już zwolnić tę dwójkę – zasugerowała Misha.

- Możemy zrobić zdjęcie?

- Oczywiście. – Maggie wzięła ich pod ramię.

- Świetnie, a teraz tylko wy dwoje – poprosił fotograf.

Jericho przyciągnął Maggie do siebie, oboje uśmiechnęli się do obiektywu, a gdy skończyli pozować, opuścił rękę i oddalili się od dziennikarzy i Mishy.

Maggie szła szybko, jakby chciała uciec. Od niego czy od prasy? Nie miał pojęcia, lecz szedł za nią.

- Musimy porozmawiać – oznajmiła w końcu.

- Zgadzam się. Jest tu biuro, z którego możemy skorzystać. Nikt nie będzie nas tam niepokoił. – Wskazał na drzwi z napisem „Prywatne".

Skinęła głową i weszli do środka. Gdy zamknęli drzwi, oparła się o ścianę i zamknęła oczy.

- Wszystko w porządku? – spytał.

- Tak. Daj mi chwilę. Mój smartwatch wibruje od pięciu minut, rodzina na pewno już wie, co się stało. Nie jestem pewna, co mam im powiedzieć – przyznała.

- Rodzinny czat Wintersów też czeka. Chcesz to odwołać? – spytał.

- To niemożliwe. Misha potrzebuje sukcesu. A ty?

- Nie chcę się wycofać – odparł. – Powiem im, że wybierzemy się na kolację i może na tym się skończy.

- Podoba mi się. Mój ojciec będzie zły, ale mama zrozumie.

- Na szczęście oboje jesteśmy dorośli – zauważył.

- Czy to powstrzymało twoich rodziców przed wtrącaniem się w twoje życie? – spytała.

- Cóż, nie do końca, ale często im o tym przypominam.

Był blisko z rodziną, lecz w zasadzie nie kontrolowali jego życia. Ale Maggie nazywała się Del Rio, więc jego bliscy mieli powód do zmartwienia. Rozumiał to, nie zamierzał jednak

rezygnować. Czas pokaże, czy to spotkanie było im pisane w gwiazdach, czy to tylko kolejna internetowa pomyłka.

Spojrzała na niego. Randka nie powinna być problemem, chociaż poznając nowych mężczyzn, nigdy nie była wyluzowana. Miała świadomość, że w dużym stopniu to jej wina. Matka podkreślała jej mocne strony i podsuwała narzędzia potrzebne do zbudowania pewności siebie.

Jericho patrzył na nią. Wiedziała, że w tym momencie pokazuje mu się z nie najlepszej strony. Wyprostowała się i odsunęła od ściany. Pora sobie przypomnieć, kim jest.

- Przy okazji tej kolacji będzie mnóstwo prasy i spekulacji…

- Masz rację. Ale nie możemy mieć im za złe – odparł. – Może zamiast do Sheen wolisz przyjść do mnie albo ja wpadłbym do ciebie? Może lepiej, żeby pierwsza randka odbyła się w bardziej prywatnych okolicznościach.

- W porządku. To może wpadniesz do mnie dziś o ósmej? – Wysłała mu swój adres. – Czy to za późno?

- Nie, świetnie. W takim razie do zobaczenia. Możesz stąd wyjść tędy albo wrócić i przebić się przez tłum.

- Chyba wybiorę prywatne wyjście. Za czterdzieści minut mam spotkanie z klientem – powiedziała.

- Odprowadzę cię.

- Czemu?

- Bo tak robią dżentelmeni.

- A ty jesteś dżentelmenem?

- Staram się. Wiem, że wcześniej trochę przesadziłem, ale naprawdę się staram.

- Czemu to robisz?

- Zdawało mi się, że patrzyłaś na mnie, jakbyś chciała mnie pocałować.

- Przemknęło mi to przez myśl.

- Tak? Więc czemu mnie powstrzymałaś?

- Jeśli chodzi o mężczyzn, instynkt często mnie zawodzi. – Nie zamierzała udawać, że to dla niej łatwe. Pragnęła go, lecz właśnie z tego powodu wątpiła, że to się spełni. Jej instynkt był zawodny, jeśli chodzi o mężczyzn. Czy może ufać aplikacji Mishy?

- Czemu?

- Nie wiem. Zostałam porzucona prawie przed ołtarzem.

- Czytałem o tym. Co się stało?

- To nie jest temat do rozmowy z obcymi.

- Naprawdę? Uważam, że ludzie są najbardziej otwarci, kiedy cię nie znają – odparł. – Na tym etapie nie masz nic do stracenia. Być może nasza znajomość skończy się na jednej randce.

Uniosła głowę, by mu się przyjrzeć. Jericho miał za sobą sporo znajomości, które się tak kończyły.

- Lubisz przelotne romanse?

- Owszem. Więc jeśli instynkt mówi ci: On nie szuka stałego związku, to prawda.

- Ja też nie szukam stałego związku. – Nie miała pojęcia, czy kiedykolwiek zwiąże się z kimś na stałe. Nie była pewna, czy chciałaby znowu przeżywać ten rodzaj presji. Jeszcze ważniejsze były stracone nadzieje i marzenia.

- Może aplikacja to wiedziała – rzekł. – Do diabła, trudno mi w to uwierzyć.

Maggie zaśmiała się. Przez minione dwa lata unikała mężczyzn. Żadnych randek czy spotkań, które chciała zaaranżować matka. I nagle to spotkanie z Wintersem.

On też się zaśmiał, pokręcił głową i pomasował kark.

- Trey wierzy w tę aplikację, dlatego ją pobrałem.

- Misha jest geniuszem, a ja jej ufam, dlatego ściągnęłam *k!smet* – przyznała. – Jestem ciekawa, czy jesteś taki, jak się wydaje, czy kryje się za tym coś więcej i dokąd to prowadzi.

- W moje ramiona? – zasugerował.

- Najpierw sprawdźmy, co na to nasze rodziny i czy nasza publiczna randka w ogóle dojdzie do skutku – powiedziała. – Zaznaczyłam, że jestem spontaniczna, ale to nieprawda. Jestem ostrożna. Nie wszystko planuję, ale też nie robię nic na ślepo.

- A ja tak, w każdym razie w przypadku randek. Wydaje się, że kiedy zaczynasz planować związek…

- Nigdy się nie udaje – dokończyła.

- No właśnie.

Dotarli do końca korytarza, Jericho otworzył drzwi. Natychmiast poczuli upał teksaskiego sierpnia.

- To było interesujące spotkanie. Do zobaczenia wieczorem – powiedziała, po czym odwróciła się i odeszła.

On jest intrygujący i nie chodzi tylko o jego fizyczną atrakcyjność. Chodzi o to, jak patrzy na życie, o sprzeczność między tym, czego się spodziewała po kimś z rodziny Wintersów i tym, jaki jest Jericho. Prawdę mówiąc, nie myślała o nim jako o Wintersie. Trudno go wrzucić do jednego worka z klanem rywali.

Idąc do samochodu, włożyła ciemne okulary i w końcu sprawdziła wiadomości na rodzinnym czacie.

Preston: *Siostrzyczko, wszystko okej?*

Matka: *Zadzwoń. Odkąd to umawiasz randki online?*

Ojciec: *Spotkanie rodzinne jutro 9 rano.*

Pokręciła głową, potem im odpisała.

Maggie: *Wszystko w porządku, Pres. Najwyższa pora, żebym zaczęła chodzić na randki. Sprawdzę swój plan na jutro i dam znać, czy mogę być o 9.*

Jej telefon zadzwonił. Zerknęła na ekran i odebrała.

- Preston.

- Podoba mi się twoja odpowiedź, ale tata się wścieknie.

- Wiem, jestem nieuprzejma. Zaraz mu napiszę, że będę. Po prostu czasami źle znoszę jego apodyktyczność.

- Jasne. Więc Jericho Winters…

- Taa. To aplikacja Mishy, więc nie mogłam się wycofać. – Zdała sobie sprawę, że nie ma ochoty mówić bratu, jakie emocje wywołał w niej Jericho. Przyznała sama przed sobą, że jest podekscytowana perspektywą ich spotkania.

- Wątpię, żeby tata tak to widział.

- Masz rację. Postaram się, żeby zobaczył.

- Powodzenia. Do zobaczenia jutro rano.

- Na razie, pa.

Napisała do ojca, że przyjedzie na spotkanie, a matce wysłała emotikonki – uniesione kciuki, uśmiechniętą i całującą buźkę. Nie oszukiwała się, że rodzinne spotkanie będzie miłe ani że randka z Jerichem pójdzie gładko.

ROZDZIAŁ TRZECI

Pojawił się u Maggie tuż przed ósmą. W jednej ręce trzymał butelkę wina, w drugiej bukiet gerber. Powiedział, że jest dżentelmenem, a dżentelmen przynosi kwiaty.

Chciał, żeby to był szczery gest, lecz nie był tego pewien. W co on gra? Jej szczerość połączona z wahaniem zrobiła na nim wrażenie. Jakaś jego część mówiła, by ograniczyć się do gry. Udawać, że umawiają się na randki, by pomóc jego bratu i jej przyjaciółce. Inna część… Cóż, ta, którą napędzała żądza, nie kupowała tego.

Gdy Maggie otworzyła drzwi, przywitał go dźwięk gitary Santany. Włosy Maggie miała związane w koński ogon na czubku głowy, a na sobie szorty z szerokimi nogawkami i obcisły top. Jericho odchrząknął i uśmiechnął się; jej widok pozbawił go zdolności logicznego myślenia. Stał w progu, choć pragnął wziąć Maggie w ramiona i całować tak długo i namiętnie, aż oboje zostaną nadzy.

- Dobry wieczór – odezwał się w końcu.

- Cześć. Jesteś punktualnie, doceniam. Ostrzegam, ja zwykle się spóźniam. – Puściła do niego oko. – To dla mnie?

- Tak. – Podał jej bukiet i butelkę.

- Dziękuję. Wejdź i usiądź – zaprosiła, po czym przy pomocy głosowego sterowania ściszyła muzykę. – Wybacz, ale uwielbiam „Supernatural”, a tego nie da się słuchać inaczej.

- Nie przepraszaj, zgadzam się. Co mamy na kolację?

- Sałatkę taco. W tym upale nie jestem w stanie gotować.

- I tu się zgadzam. W domu zrobiłbym grilla.

- Często to robisz?

- Cóż, tak, bo lubię jeść i długo pracuję. Czasami wpadam do klubu – dodał, siadając na wysokim stołku przy barku śniadaniowym. Maggie włożyła kwiaty do wody, a potem podeszła do dużej drewnianej miski, gdzie sałatka czekała na doprawienie.

- Zwykle piję do tego coronę z limonką, ale mam też lemoniadę, wino albo tequilę, jeśli wolisz.

- Może być corona. Pomóc ci w czymś?

- Gdybyś mógł wyjąć dwa piwa z lodówki, będziemy gotowi. – Postawiła miskę na stole nakrytym dla dwóch osób. Jericho otworzył butelki i dołączył do Maggie. Zachowywała się tak normalnie, że powinien czuć się swobodnie, a jednak tak nie było. Co więcej, wiedział, że to się nie zmieni, dopóki nie zdecyduje, czy spróbuje się z nią przespać. Poza tym istniał problem związany z jego rodziną.

Maggie nałożyła sałatkę jemu, potem sobie.

- Zdrowie. – Stuknęła się z nim butelką z piwem.

- Zdrowie.

- Więc… zostałam wezwana na rodzinne spotkanie jutro rano – oznajmiła.

- Podejrzewam, że mnie czeka to samo. Na razie się do nich nie odezwałem.

- Gdybym ja tak zwlekała, mama natychmiast by do mnie przyjechała – stwierdziła Maggie. – Martwi się.

- Tak, rodzice mają taki zwyczaj. – Uśmiechnął się. – Czemu wspomniałaś o spotkaniu?

- Nasi ojcowie się nie znoszą. Znam tylko wersję mojego taty, ale wiem, z czego wynika ta sytuacja.

- Mogę powiedzieć to samo. Biorąc pod uwagę, że każde kolejne pokolenie przyczynia się do tych złych relacji, nasza randka to naprawdę trudne zadanie.

- Możliwe. Ale może pora zakończyć ten spór?

- Myślisz, że twój ojciec by na to poszedł?

- Nie. – Pokręciła głową ze śmiechem. – To najbardziej uparty człowiek na świecie.

- Na pewno mój mógłby z twoim konkurować o ten tytuł. Więc co proponujesz?

- Żebyśmy się przekonali, czego chcemy, a potem zorganizowali spotkanie obu rodzin. Może z udziałem trzeciej strony, bezstronnego mediatora.

- W jakim celu?

- Cóż, jeśli mamy wspierać wybór dokonany przez aplikację, musimy umawiać się na randki w miejscu publicznym. Będzie lepiej, jeśli ustalimy warunki.

Miała sporo racji. Jericho nie chciał, by ojciec czy reszta rodziny wtrącali się do jego randek z Maggie. Ale może dzięki temu trzymałby ręce przy sobie?

- Jaki masz pomysł na te randki? – spytał.

- Określona liczba wyjść do miasta, gdzie będziemy sprawiali wrażenie, że jesteśmy razem. Myślę, że aplikacja coś nam podpowie.

Usiadł prosto i skinął głową.

- Czemu określona liczba?

- Oboje chyba wiemy, że nic z tego nie będzie. Ustalenie liczby randek określi czas, jaki na to poświęcimy. Myślisz, że możemy być dobraną parą?

- Nie wiem. Może odłóżmy na bok rozmowy o rodzinach i spróbujmy się lepiej poznać.

Zaproszenie Jericha do domu było ryzykiem. Po tym, jak omal go nie pocałowała, chciała się przekonać, zanim wybiorą się w miejsce publiczne, czy to, co czuje, to tylko nerwy po długiej przerwie w randkowaniu. Sama była sobie winna. Przecież po rozstaniu z Randallem mogła umawiać się na randki. Część przyjaciółek zachęcała ją, by znalazła jakiegoś przystojniaka i przespała się z nim tylko po to, aby wzbudzić zazdrość Randalla. Nie zrobiła tego.

A teraz Jericho proponuje, by poznali się bliżej. Żeby przestała się kontrolować i dopuściła go do siebie.

Mowy nie ma.

- Na przykład?

- Spytaj mnie, o co chcesz.

Spojrzała na niego, unosząc brwi. Jej brat potrafił unieść jedną brew, wyglądało to zabawnie. Przypomniała sobie, że widziała zdjęcie Jericha zrobione niedawno podczas otwarcia galerii sztuki w Houston.

- Jaki rodzaj sztuki lubisz?

- Fotografie albo realistyczne obrazy, które pokazują pejzaż Teksasu, a także portrety. A ty?

- Głównie impresjonistów. Lubię niektórych surrealistów i uwielbiam to, co robią współcześni artyści, choć nie przepadam za sztuką, która ma tylko szokować.

- Zapomniałem, że jesteś graficzką.

- Graficzką i dyrektorką artystyczną – przypomniała mu. – Nie jestem taka dobra w rysunku czy malarstwie.

- Sztuka to nie tylko doskonałe linie.

- Odezwał się architekt.

Posłał jej krzywy uśmiech.

- To prawda, ale prosta linia niekoniecznie jest idealna, jeśli nie bierzesz pod uwagę całości. Weź choćby Centrum Expo. Zrobiłem dziesięć próbnych projektów, zanim dotarłem do tego, z którego byłem zadowolony. Każda z tych prostych linii musiała składać się na coś, co będzie czymś więcej niż konwencjonalnym centrum kongresowym.

- Czyli oboje lubimy sztukę – powiedziała.

- Zgadzam się. A sport? – spytał od niechcenia.

Zrozumiała, że Jericho jest miłośnikiem sportu, a zapewne pasjonatem co najmniej jednej dziedziny. Nigdy nie mogła się powstrzymać, by nie żartować z miłości brata do bejsbola. Ona tego nie rozumiała.

- Niekoniecznie, ale lubię gorących facetów, więc czasem siadam przed telewizorem, jak jest mecz piłki nożnej.

- Cholera. – Pokręcił głową. – Myślałem, że będziemy parą na wieki, ale dla mnie to wyklucza związek.

- Tak? Nie możesz żyć bez sportu?

- Mogę, ale poważnie, czym jest życie bez koszykówki?

- Prawie tym samym co z koszykówką. Chyba nie widziałam meczu koszykówki. Mój brat jest fanem bejsbola, tata kocha piłkę nożną i golfa. Czyli to nas nie łączy.

- A co z jedzeniem?

- Lubisz jeść? Gotujesz?

Wzruszył ramionami.

- Już wspomniałem o grillu, potrafię też zrobić rewelacyjny omlet. A ty?

- Ograniczam się do zup i sałatek. Więc albo kroję warzywa i wrzucam je do dressingu, albo grilluję i miksuję na zupę. Nie jestem chyba łasuchem.

- Czyli coś jeszcze nas łączy. Nie jest tak źle.

- Nie, nie jest – przyznała.

Ale czy chce go polubić? Żartobliwie mówił o koszykówce, nie był na nią zły z powodu braku jej zamiłowania do sportu, to było dla niej ważne. Rozmawiali jeszcze o książkach i filmach. Znaleźli pewne podobieństwa, choć on nie dzielił jej miłości do komedii romantycznych z lat czterdziestych, ona zaś nie przepadała za filmami gangsterskimi.

Gdy skończyli jeść, wciąż była rozdarta. Jericho jej się podobał, ale, jak wspomniała zaraz po jego przyjściu, złość jej ojca na rodzinę Wintersów była uzasadniona, a choć nie pozwalała ojcu rządzić swoim życiem, nigdy z premedytacją by go nie zirytowała.

Poza tym Jericho ją pociągał. Pamiętała, jak objął ją w pasie, wciąż czuła jego ciepło. Przez ostatnie dwa lata zaprzeczała, że jest istotą seksualną. Masturbowała się, gdy już musiała

zaspokoić swoje potrzeby. Ale gdy Jericho siedział naprzeciwko i patrzył na nią z powagą i napięciem, które było więcej niż trochę erotyczne… to go pragnęła.

Nie była pewna, czy to mądre. Z wielu powodów, które wiele razy powtarzała sobie w myślach. Ta kolacja napełniła ją wiarą, że może go mieć, że zdoła obłaskawić ojca i pomóc przyjaciółce. Potrząsnęła głową i pomyślała cierpko, że właściwie nie ma to nic wspólnego z jej rodziną ani Mishą, choć ich kochała. Chodzi tylko o Jericha, syna wrogów jej rodziny, jedynego faceta, przy którym w ciągu minionych dwóch lat poczuła się kobietą.

Zamilkła. Jericho zdawał sobie sprawę, że ich randki wywołają spore napięcie w obu rodzinach. Nie narażałby ich na to wyłącznie przez wzgląd na finansowy sukces brata. Polubił Maggie. Im więcej czasu z nią spędzał, tym lepiej widział, jaka jest naprawdę.

A była zabawna i inteligentna. Lubiła się śmiać i nie bała się mówić o rzeczach dla niej ważnych. Rozejrzał się po jej domu, który na zewnątrz był banalnym domkiem z przedmieścia, za to wnętrze odzwierciedlało ducha i upodobania Maggie. Podłoga w kuchni była wyłożona wielobarwnymi meksykańskimi płytkami, ściany pomalowano na żółto. Wisiało na nich parę obrazów, a także talerze i drewniane łyżki, tworząc oryginalną przestrzeń. Była w tym prostota i finezja, a także mnóstwo pasji, bo Maggie była pełną pasji kobietą. Dopiero teraz zrozumiał, jak wiele dotąd przed nim ukrywała.

- Czy fakt, że jestem Wintersem, przeszkadza ci w tym, żeby mi zaufać? – spytał. Cóż, zwykle starał się być bardziej subtelny.

Ale robiło się późno, a przed rozmową z rodziną chciał się o niej dowiedzieć jak najwięcej.

- Tak, i jestem pewna, że tobie też nie ułatwia sytuacji to, że noszę nazwisko Del Rio.

- Fakt. Ale to tylko problem, który należy jakoś obejść. – Ten wieczór był dla nich okazją do podjęcia decyzji, co chcą robić z dala od swoich rodzin, a co w miejscach publicznych. On wciąż jej pragnął, ale był dorosły i nie pozwalał, by penis za niego decydował.

- Nie zamierzam kłamać i udawać, że moim zdaniem doprowadzi nas to do poważnego związku. Jednocześnie wiem, że żałowałabym, gdybym przynajmniej nie spróbowała – oznajmiła.

Uśmiechnął się i wziął jej dłoń w swoje dłonie.

- Mogę powiedzieć to samo. Ale na razie niczego nie wykluczam.

- Więc jednak szukasz stałego związku? Chyba powinieneś wiedzieć, że nigdy nie wyjdę za mąż – oświadczyła. – Nie mogę miesiącami chodzić z pierścionkiem na palcu, żeby potem… Po prostu nie mogę.

Zabrała rękę i splotła palce. Wyglądała, jakby zarzuciła na siebie ciężką pelerynę i owinęła nią nie tylko ciało, ale także zmysły. Kompletnie się przed nim zamknęła.

- Narzeczeństwo nie musi trwać długo. Gdybym postanowił się z tobą ożenić, zrobilibyśmy to szybko i po cichu.

- Obiecujesz? – spytała.

- Tak.

- Okej. Czyli rano widzę się z rodziną. Znasz kogoś, kto mógłby wystąpić jako mediator podczas ewentualnego spotkania naszych rodzin?

Przyjrzał się w myślach swoim znajomym.

- Jack Chowdhry. To szanowany członek zarządu Klubu Hodowców. Nie jest związany z żadną z naszych rodzin.

- Świetny pomysł. Znasz go dość dobrze, żeby go o to poprosić? Może mój brat go zna.

- Znam, ale jeśli twój brat też go zna, to wydaje mi się, że obie rodziny zaakceptują tego kandydata.

- Okej, zaraz napiszę do Prestona. Chcę go powiadomić, zanim porozmawiam z rodzicami.

- Rozumiem, że to sygnał, że mam wyjść. Odezwę się jutro po rozmowie z rodziną. – Zaniósł talerz do zlewu, odwrócił się i zobaczył, że Maggie stoi za nim.

- Tak?

- No… – Położyła dłoń na jego piersi, stanęła na palcach i musnęła jego wargi pocałunkiem.

Zrobiło mu się gorąco, chciał zwolnić, ale gdy pogłębił pocałunek, zrozumiał, że to niemożliwe. Maggie była ogniem płynącym w jego żyłach. Kimś, na kogo długo czekał. Objął ją i przytulił, a ona przekrzywiła głowę, by miał do niej lepszy dostęp. Po długiej chwili odsunęła się, oblizując wargi.

- Chciałam się tylko przekonać, czy ta chemia jest prawdziwa.

- Byłem tego pewny – odparł. – Ale możesz sprawdzać, co tylko chcesz.

- Nie, dopóki wszystkiego nie uporządkujemy.

- W takim razie do jutra?

- Albo pojutrza – powiedziała.

Trochę później siedział w swoim sportowym samochodzie, myśląc o Maggie i jej pożądając. Pocałunek utwierdził go w tym, co poczuł, gdy zobaczył ją po raz pierwszy. Musi się przekonać, czy w łóżku będzie im równie dobrze. Nie pozwoli, by coś mu w tym przeszkodziło.

ROZDZIAŁ CZWARTY

Gdy był z Maggie, miał przeczucie, że będą się spotykać. Za to gdy następnego ranka przyjechał do domu rodziców, zrozumiał, że sprawa nie jest taka prosta. Zerknął na znajomy portret Elizy Boudreaux w naszyjniku z diamentów, rubinów i szmaragdów. To od niej zaczął się ten słynny spór. To ona rzuciła Fernanda Del Rio pierwszego i poślubiła Teddy'ego, pradziadka Jericha.

Ale to już przeszłość, a on musi poradzić sobie z problemami tego dnia. Wszedł do jadalni i pocałował matkę, która spojrzała na niego z góry.

- Chcesz spotykać się z tą Del Rio? – spytała.

Camille miała ciemne oczy i czarne kręcone włosy, i była w świetnej formie. Pracowała w Winters Industries i stanowiła integralną część ich sukcesu.

- Może. Mamo, to bardziej skomplikowane, niż myślisz. Trey sporo zainwestował…

- Poczekaj z tymi argumentami, aż zjemy śniadanie. Bardziej mnie interesuje, czemu mój skaczący z kwiatka na kwiatek syn nagle chce się umawiać na randki z osobą wybraną przez aplikację. – Wypiła łyk kawy.

Właściwie Camille była jego macochą. Ojciec poślubił ją, gdy Jericho miał osiem lat, po śmierci matki Jericha, która zmarła na skutek komplikacji przy porodzie jego najmłodszej siostry Tiffany. Po ślubie Camilla stała się mamą dla Jericha i jego rodzeństwa.

Teraz oparł się o blat i usiłował znaleźć coś pomiędzy prawdą a kłamstwem, co zdarzało mu się dosyć często, kiedy z nią rozmawiał. Ostatecznie wzruszył ramionami.

- Naprawdę nie wiem.

- Nie mów tego ojcu – poprosiła z uśmiechem.

- Och, nie zamierzam – odparł. – Spotkałem się z nią wczoraj, żeby się przekonać, jaka jest.

- I?

Zdał sobie sprawę, że chciałby usłyszeć od niej radę, której nie szukał, odkąd skończył czternaście lat.

- Podoba mi się.

Matka odstawiła na stół filiżankę i podeszła do niego.

- Jak bardzo? Widziałam ją w mieście. To przelotny romans?

- Mamo.

- Kocham cię i chcę, żebyś był szczęśliwy, ale to ma wpływ na całą rodzinę. Jeżeli masz ochotę przespać się z ładną dziewczyną, to twoja sprawa. Jeśli to coś więcej…

Urwała, ale spojrzenie jej ciemnych oczu uświadomiło mu, jaka jest stawka. Czy chce narazić bliskich na spotkanie z rodziną, która zawsze była im solą w oku?

- Jeszcze nie wiem. Dlatego tak długo czekałem z odpowiedzią na naszym rodzinnym czacie.

- Fakt, że nie wiesz, może być odpowiedzią. Zatrzymam to dla siebie, dopóki nie dowiesz się czegoś więcej. Ale rozumiem, że na razie chcesz spotykać się z tą Del Rio?

- Tak. Na imię ma Maggie – odparł.

- Ta Del Rio? – spytała Alisha, wchodząc do kuchni.

Jericho uściskał siostrę, o rok od niego młodszą. W zasadzie była jego przyrodnią siostrą, córką Camille z pierwszego małżeństwa, lecz odkąd się poznali, byli z sobą blisko. Alisha oddała mu uścisk, potem nalała sobie kawę.

- Tak.

- Naprawdę chcesz w to wejść?

- Tak. Trey sporo zainwestował w *k!smet* – odparł, zdając sobie sprawę, że musi przestać mówić, jakby to okoliczności zewnętrzne dyktowały mu, co ma robić.

- Więc robisz to dla Treya? – spytała sceptycznie Alisha.

- Nie. Ona mi się podoba. Widziałem ją w klubie parę tygodni temu.

- Spotykałeś się z nią po kryjomu?

- Nie – zaprzeczył, ale wtedy Alisha posłała mu jedno ze swoich znaczących spojrzeń, a on pojął, że oszukiwanie rodziny nie będzie ani trochę łatwiejsze niż oszukiwanie siebie. Powinien wyjść, zanim wyjawi więcej, niżby chciał. Ruszył w stronę tylnych drzwi.

- O nie – rzekła matka. – Tak łatwo się z tego nie wymigasz.

- Och, ku…

- Pilnuj języka.

- Chciałem powiedzieć kurczę, mamo.

Alisha zaśmiała się.

- Śniadanie gotowe – oznajmiła gosposia.

Weszli razem do pokoju, gdzie Jericho z radością ujrzał ojca, Tiffany i Treya z ośmioletnim synem Dezem. Odnosił wrażenie, że wszyscy patrzą na niego poważnie. A może mu się tylko wydawało? Podszedł do Deza, który stał przy szwedzkim stole, i go uściskał.

- Przepraszam, że nie było mnie wczoraj na Nintendo Sports.

- Było super. Grałem z tatą i go pokonałem.

- To nie jest takie trudne – zauważył Jericho.

- Jest trudne. Zamieszanie z aplikacją odwracało moją uwagę – powiedział Trey.

Dez zaśmiał się i zaczął napełniać talerz.

- Tak, co do twojej aplikacji… – zaczął Jericho.

- To nie ja napisałem program. Widziałem twój wywiad, poradziłeś sobie super, ale to musiało być krępujące.

- Niespecjalnie, Misha zadbała o to, żebyśmy czuli się komfortowo, chciała nawet przyznać, że to był błąd i spróbuje jeszcze raz. Ale uznaliśmy z Maggie, że to nie będzie dobre dla aplikacji.

- Nie mylisz się. Prawdę mówiąc, w sieci zawrzało. Chciałem z tobą pogadać przed rodzinnym spotkaniem, ale myślę, że powinieneś się z nią spotkać chociaż parę razy. Ludzie nie są pewni, czy aplikacja rzeczywiście was dobrała, czy to chwyt reklamowy.

Jericho kiwnął głową, bo i tak miał spotkać się z Maggie. Gdy już zasiedli przy długim stole i zjedli śniadanie, a Dez poszedł sprawdzić TikToka, ojciec splótł ręce na brzuchu i podniósł

oczy. Jericho zrozumiał, że przyszła pora na rozmowę i postanowił zacząć, nim ojciec się rozkręci.

- Wczoraj rozmawiałem z Maggie – oznajmił – i postanowiliśmy umówić się na randkę w mieście. Biorąc pod uwagę napięcie między naszymi rodzinami, wiem, że żadne z nas nie będzie się czuło dobrze, dopóki nie ustalimy pewnych reguł.

- I? – spytał ojciec.

- Zapytałem Jacka Chowdhry'ego, czy nie zechciałby zostać mediatorem. Znając rodzinną historię, myślę, że dobrze będzie mieć coś na papierze – powiedział Jericho. Chociaż, skoro Maggie nie zamierza znów wychodzić za mąż, nie musiał się obawiać, że porzuci go przed ołtarzem.

- Dobry pomysł. Zadzwonię do naszego adwokata i poproszę, żeby też przyszedł. – Ojciec wyjął telefon.

- Nie chcę, żeby Maggie odniosła wrażenie, że ją do czegoś zmuszam. Zadzwonię raczej do Briana. To świetny prawnik, ale też mój przyjaciel – rzekł Jericho.

Zobaczył, że matka spojrzała znacząco na Alishę, która najpierw pokręciła głową, a potem westchnęła.

- Ja z nim pójdę – powiedziała – żeby dziewczyna nie czuła się skrępowana.

Przyjechała do domu rodziców tuż po dziesiątej. Na podjeździe zobaczyła samochód Prestona i ucieszyła się, że już jest. Miała na sobie spodnie z szerokimi nogawkami i dopasowaną bluzkę. Gdy szła podjazdem, matka otworzyła drzwi, a ona podbiegła ją uściskać.

- Spóźniłaś się – powiedziała matka. – Przestawiłaś zegary na pół godziny wcześniej, jak ci mówiłam?

- Nie. To głupie. Staram się tylko…

Matka się zaśmiała.

- Nie spóźniłaś się, prosiliśmy wszystkich, żeby przyszli na dziesiątą trzydzieści.

- Dzięki. Kto jeszcze ma się pojawić?

- Cecily. Tata chce mieć pewność, że jesteś bezpieczna.

Cecily Meachum należała do prawników obsługujących Del Rio Group, a w razie potrzeby występowała jako adwokat rodziny. Była osiem lat starsza od Maggie. Atrakcyjna i pełna seksapilu, często to wykorzystywała, zwłaszcza że wiele osób nie doceniało jej profesjonalizmu właśnie z powodu jej wyglądu.

- Wiesz, że nikomu nie pozwolę źle się traktować.

- Wiem, ale znasz swojego ojca.

- Czy to Maggie? – Ojciec wszedł do holu i uściskał ją, choć był to nieco sztywny uścisk. Maggie wiedziała, że ojciec ją kocha, ale dla niego najważniejsza była firma.

- Dzień dobry, tato.

- Więc teraz umawiasz się na randki przez internet?

Pocałowała go w policzek i się cofnęła.

- Tak. Nie myślałam, że chcesz ze mną rozmawiać o randkach.

- Nie chcę, ale randki umawiane przez internet… Wydaje się to trochę podejrzane.

- Podejrzane. – Matka przewróciła oczami, biorąc Maggie pod ramię. – On uważa, że powinnaś poznać jakiegoś chłopca

w Klubie Hodowców albo w pracy.

- Nam się to sprawdziło – zauważył. – Wejdźmy dalej, żebyśmy mogli o tym porozmawiać.

- Czy on mówi poważnie? – spytała Maggie matkę.

- Zawsze.

W pokoju Maggie ujrzała Prestona, który posłał jej uśmiech, a potem Cecily, która wlepiała wzrok w telefon. Odłożyła go dopiero, gdy znaleźli się w środku, i pomachała do Maggie.

- Skoro już wszyscy jesteśmy, możemy zaczynać – oznajmił ojciec.

Maggie wzięła głęboki oddech. Zdała sobie sprawę, że jeśli natychmiast nie zabierze głosu, ojciec narzuci warunki i zdecyduje o jej przyszłości. Nigdy nie była osobą, która się podporządkowuje i nie zamierzała się zmieniać.

- Dziękuję wszystkim, że się zjawiliście – powiedziała. – Wiem, że się martwicie, bo mam zamiar spotykać się z jednym z Wintersów, ale nie zmienię zdania.

- Jeszcze nie podjęliśmy decyzji – rzekł ojciec.

- Ja podjęłam. Wiem, że to wywoła napięcie w obu rodzinach. Wieczorem rozmawiałam z Jerichem i uznaliśmy, że dobrze będzie zorganizować spotkanie obu rodzin, aby mieć pewność, że mówimy jednym głosem. Skontaktowałam się z Prestonem i poprosiliśmy Jacka Chowdry'ego, żeby został naszym mediatorem.

Ojciec był zaskoczony, ale skinął głową.

- Podoba mi się, to dobry pomysł. Cecily, możesz z nią pójść, żebyśmy mieli pewność, że interesy naszej rodziny…

- Tato, naprawdę myślisz, że nie będę reprezentować rodziny?

- Wiem, że będziesz, ale masz po matce miękkie serce. Nie chcę, żeby ten chłopak od Wintersów to wykorzystał.

- To może wezmę z sobą Prestona? Choć jest moim młodszym bratem i musiałam go bronić na placu zabaw.

- Hej – rzekł Preston. – Jesteś zła na tatę, nie na mnie.

Maggie spojrzała na matkę.

- Maggie nie potrzebuje obrońcy, Fernando – powiedziała matka.

- Dziękuję, mamo.

- Ale zgadzam się z ojcem, że Cecily powinna ci towarzyszyć. Nie znamy Jericha Wintersa. Jeśli jest taki jak jego ojciec, nie można mu ufać.

Maggie kiwała głową, świadoma, że matka ma rację. Minionego wieczoru, gdy siedzieli w jej kuchni, myślała, że Jericho jest jej szansą na powrót do normalności. Ale rzeczywistości nie da się ignorować. Rywalizacja zawsze prowadzi do tego, że jedna strona jest poobijana, a druga zwycięska, choć każdą kolejną potyczkę wygrywa kto inny. A więc Maggie nie była pewna motywów Jericha. Nie wiedziała, czy może mu ufać i nie miała ochoty zostać znów zraniona przez faceta, który ma jakiś ukryty cel.

- Dobrze, Cecily może pójść.

- Ja też pójdę – oznajmił Preston.

Maggie przewróciła oczami.

- Zgoda. Mamo, tato, wy też macie ochotę?

- Nie, kochanie – odparła matka.

- Zdecydowanie nie – rzekł ojciec. – Kiedy ma być to spotkanie?

- Napiszę do Jericha i spytam, czy już rozmawiał ze swoją rodziną – odparła Maggie.

Wyjęła telefon i otworzyła aplikację *k!smet*, skorzystała z funkcji prywatnego chatu.

Maggie: *Moja rodzina zgodziła się na spotkanie z Jackiem. A twoja?*

Jericho: *Po dłuższej dyskusji. Jaki termin ci odpowiada?*

Maggie: *Im wcześniej tym lepiej. Kiedy Jack jest wolny?*

Jericho: *Zaraz sprawdzę*.

Maggie podniosła wzrok znad telefonu i zobaczyła, że Cecily patrzy na nią z życzliwym uśmiechem.

- Wszystko w porządku?

Preston i ojciec cicho rozmawiali, matka sprawdzała serwis do kawy, który kazała gosposi postawić na kredensie.

- Tak, oczywiście. Czemu miałoby być inaczej?

- Bo ostatni mężczyzna, z którym się umawiałaś, okazał się… cóż, gorszy niż Wintersi – odparła Cecily.

- To nie są prawdziwe randki. Pomagam przyjaciółce – odparła Maggie, choć wiedziała, że kłamie. Nie zamierzała nikomu zdradzać, jakie emocje budzi w niej Jericho, dopóki się nie upewni, że nie chce jej wykorzystać.

Jericho: *Dziś o szóstej trzydzieści. Sala posiedzeń w Klubie. Może być?*

- Jesteście wolni wpół do siódmej? – Maggie spytała Cecily i Prestona.

Oboje przytaknęli.

Maggie: *Do zobaczenia.*

Ściany w sali posiedzeń Klubu Hodowców były wyłożone boazerią. Na środku stał mahoniowy stół, a wokół niego obite skórą krzesła. Na ścianie wisiał obraz przedstawiający pasące się teksaskie krowy długorogie. Jack Chowdhry wpatrywał się w leżące przed nim papiery. Gdy Jericho wszedł do środka, Alisha siedziała obok Jacka.

- Jack, dziękuję, że znalazłeś czas – powiedział Jericho.

Siostra skinęła mu na powitanie głową.

- Nie ma sprawy. Jestem absolutnie za tym, żeby nasze rodziny odłożyli na bok dawne waśnie.

- Powodzenia – rzekła Alisha z ironią.

Drzwi otworzyły się, zanim ktoś jej odpowiedział, tym razem wpuszczając Maggie. Włosy splotła w warkocz upięty wokół głowy, który wyglądał jak korona. Miała na sobie bluzkę bez pleców wiązaną na szyi, która podkreślała piersi. Alisha musiała szturchnąć brata łokciem, by oderwał od niej wzrok. Tuż po Maggie pojawił się Brian Cooper, przyjaciel Jericha i jego adwokat.

- Drodzy państwo, myślę, że możemy zaczynać. Znacie się państwo wszyscy? – spytał Jack.

- Znam Maggie i słyszałem o Prestonie, ale nie miałem przyjemności go spotkać – oznajmił Jericho.

- Miło mi. – Preston Del Rio skinął głową.

- To jest Alisha, moja siostra, i mój adwokat Brian Cooper – przedstawił Jericho.

- A to nasza adwokat Cecily Meachum – powiedziała Maggie. – Miło cię znów widzieć, Brian.

Jericho spojrzał na przyjaciela, nieświadomy, że znają się z Maggie.

- Piper zatrudniła Maggie jako dyrektorkę artystyczną wystawy w Dallas minionego lata.

- W takim razie, skoro wszyscy się przedstawili, zaczynajmy – podjął Jack. – Maggie i Jericho zgodzili się na randki, które zaaranżowała dla nich aplikacja *k!smet* i chcą mieć pewność, że z tego powodu nie będzie żadnej rodzinnej dramy, że nikt nie wykorzysta tego do rozpalenia na nowo konfliktu między rodzinami.

- Z naszej strony nie ma żadnej dramy – zapewniła Alisha.

- Od kiedy to? – spytała Cecily.

- Kto dał pani prawo tak mówić? – spytał Jericho.

Maggie spojrzała na niego, mrużąc oczy.

- Nie rób tego, Jericho. Wiesz, że twoja rodzina spowodowała mnóstwo…

- Moja rodzina? – spytał.

- Zgadza się – rzekł Preston niemal równocześnie.

- Wspaniale – odezwała się Alisha. – Po co się w ogóle fatygowaliśmy, skoro oni zamierzają nas obrażać?

- Proszę was o spokój – powiedział Jack.

Jericho usiadł i spojrzał na Maggie.

- Nadal chcesz to zrobić? – spytał.

- Tak. Nie wystawię Mishy.

- Ani ja. Sugeruję, żebyśmy ustalili daty – rzekł Jericho.

Alisha wyglądała na rozdrażnioną. Brian… cóż, zachował spokój, ale Preston nie wydawał się szczęśliwy. Jericho pragnął

Maggie, lecz już wiedział, że jeśli chodzi o zaufanie, matka miała rację. To nie będzie łatwe.

- W porządku. Ustalmy też datę ostatniej randki. Za dwa tygodnie?

- Dla mnie okej – powiedziała Alisha.

- Dzięki, siostrzyczko.

- Nie ma sprawy. Jestem tu po to, żeby zapobiec konfliktom.

Maggie się zaśmiała.

- Preston też, ale najwyraźniej nie zrozumiał zadania.

- Myślałem, że mam cię chronić – zauważył Preston.

- Przed kim? – chciał wiedzieć Jericho.

- Przed tobą, Winters.

- Ktoś będzie musiał ciebie chronić, jeśli się nie zamkniesz – wtrąciła Alisha.

- Moi drodzy – odezwał się Jack. – Myślę, że ustaliliśmy dość, żeby dojść do ugody.

- Ja nie – zaprotestowała Maggie.

- Co panią jeszcze niepokoi? – spytał Jack.

- Funkcja „Zaskocz mnie!" jest znana z nieprzewidywalności, więc uważam, że musimy być na to otwarci, jeśli naprawdę chcemy ją promować – wyjaśniła.

- W porządku, będziemy otwarci – odparł Jericho. – Odbędziemy publiczne randki, które zaaranżuje nam aplikacja, a kiedy nasz czas dobiegnie końca, każde z nas pójdzie własną drogą.

Maggie przeniosła na niego wzrok. Może widział to, co chciał widzieć, ale odniósł wrażenie, że w jej oczach dostrzega smutek. Mimo to przytaknęła skinieniem głowy.

- Byłoby miło, gdyby każda z rodzin przynajmniej udawała, że się pogodzicie, kiedy Maggie i Jericho będą się spotykać – stwierdził Brian.

- Co? – spytała Alisha.

- Cóż, wspomnieliście, że chcecie pomóc w propagowaniu aplikacji, ale nie chcecie, żeby wasze randki wyglądały na chwyt reklamowy, tak?

- Tak – przyznała Maggie. – Myślę, że w miejscach publicznych możemy wszyscy okazywać sobie życzliwość?

- Z pewnością – zgodził się Jericho.

Alisha i Preston wyszli kilka minut później. Prawnicy i Jack dyskutowali jeszcze na temat umowy, którą miała przygotować firma Briana, a Jericho i Maggie – podpisać.

- Masz ochotę na drinka, dopóki wszystkiego nie rozstrzygną? – spytał Jericho.

- Nie wiem, czy to rozsądne – odparła. – Wydaje się, że to, co było wczoraj, działo się w innym życiu. Myślę, że powinniśmy stawić czoło faktom. Między nami nigdy nie będzie nami nic prawdziwego.

Pokręcił głową, bo przypomniał sobie, jak trzymał ją w ramionach. Pociągnął ją na pusty korytarz.

- To jest prawdziwe – oświadczył i ją pocałował.

ROZDZIAŁ PIĄTY

Nie zamierzała trafić znów w ramiona Jericha, ale w duchu się z tego cieszyła. Spotkaniu towarzyszyło większe napięcie, niż się spodziewała. Odnosiła wrażenie, że znajomość z Jerichem skończy się po kilku randkach w miejscach publicznych, więc pragnęła tego pocałunku bardziej niż powinna.

Odwrócił ją plecami do ściany. Dotknęła jego brody i poczuła lekki zarost, a gdy język Jericha połączył się z jej językiem, zarzuciła mu ręce na szyję, by znaleźć się jeszcze bliżej. Przycisnęła piersi do jego torsu. Jericho chwycił ją za pośladek i wypchnął do przodu biodra, by poczuła jego erekcję. Pożądał jej. Właśnie zgodzili się zrobić przedstawienie dla swoich rodzin, ale to… to było bardzo intymne. Tylko dla nich dwojga. Słysząc kroki w korytarzu, Maggie przerwała pocałunek, a Jericho się odsunął. Osoba, którą słyszeli, udała się jednak w innym kierunku.

- Niewiele brakowało – powiedziała.

- Tak – przyznał i wsunął palce we włosy.

Maggie westchnęła i powiodła palcem wzdłuż warg.

- Jesteśmy za starzy, żeby się ukrywać. Poza tym nie mam pojęcia, dokąd to zmierza.

- Czy moglibyśmy zrobić coś na pokaz i coś dla siebie? Niekoniecznie się ukrywać…

- Owszem, ale w jakim celu? Mój brat i twoja siostra dyskutowali dość gorąco. Gdyby to byli nasi ojcowie, byłoby jeszcze gorzej – stwierdziła. – Myślę, że to powinien być nasz ostatni pocałunek. Tak będzie mądrzej.

- Mądrzej? Może. Ale nie dam głowy, że był ostatni.

Ona też nie była tego pewna. Jericho miał w sobie coś, co sprawiało, że przestawała się kontrolować. Obudził to, co przez wiele lat pozostawało w uśpieniu. Czemu on? Czemu teraz? Wiedziała, że odpowiedź nie jest prosta. Może chodzi o hormony, a może o to, że owoc zakazany smakuje lepiej. Jericho uśmiechnął się i pokręcił głową.

- Czemu nosisz nazwisko Del Rio?

- A czemu ty nazywasz się Winters? – spytała.

Oparł się o ścianę i odwrócił do niej twarzą, a wtedy zauważyła jego gęste rzęsy i bliznę obok lewej skroni.

- Skąd to masz?

- Szczeniackie popisy na skuterze na podwórku.

- Nie wyglądasz na miłośnika sportów ekstremalnych.

- Bo nie jestem, w przeciwieństwie do Treya. Stwierdził, że ojciec zgodzi się na zbudowanie rampy do ewolucji sportowych na podwórzu, jeśli obaj będziemy zainteresowani. Kiedy mnie zawieziono na ratunkowy, zrezygnowaliśmy z marzeń.

Uśmiechnęła się, przypominając sobie lato, gdy postanowili z Prestonem zostać mistrzami w narciarstwie wodnym. Matka codziennie wypływała z nimi łodzią na jezioro, by ćwiczyli

skoki i inne sztuczki. Pod koniec lata ich pasja osłabła. Zabawne było pomyśleć, że mają coś wspólnego z Wintersami.

- Mówisz o swoich bliskich, jakby to byli zwyczajni ludzie, a nie ambitni i zdeterminowani, żeby za wszelką cenę pokonać konkurencję. Zawsze tak ich sobie wyobrażałam – powiedziała cierpko.

- Tak? A ja zawsze wyobrażałem sobie twoich bliskich jako ucieleśnienie zła.

- No tak, po obu stronach mamy do czynienia z rywalizacją i dążeniem do udowodnienia wyższości. Nie będę udawać, że nie lubię rywalizacji.

- Ani ja. Ale randka w moim mniemaniu ma inny cel. Naprawdę cię lubię, Maggie.

- Nie „Maggie, kochanie”?

- Oczywiście, kochanie.

- Wiem, że mówisz tak do wszystkich dziewczyn.

- Skąd wiesz?

- Bo tak łatwo ci to przychodzi – odparła. – Nie mogę podejmować decyzji w oparciu o pożądanie.

- Jedna noc? Spójrzmy prawdzie w oczy, jak jesteśmy razem, nie potrafimy utrzymać rąk przy sobie.

- Może ty. Ja mam silną wolę, z której słyną Del Riowie.

- W porządku. – Uniósł ręce. – Skoro mnie nie pragniesz, będziemy się trzymać umowy i tyle. Nie tknę cię, chyba że o to poprosisz.

Wzięła głęboki oddech. Czemu to powiedziała? Bo pragnęła czegoś więcej niż jednej nocy? Jericho decyzję zostawił jej. Cóż, to było wyzwanie, bo jakaś jej część chciała się przekonać, jak

daleko może się posunąć, nim on się złamie. Nie zamierzała go o nic prosić.

- Zakład stoi.

Brian wyjrzał z sali posiedzeń i poprosił ich do środka. Jericho wszedł za Maggie, wciąż myśląc o jej słowach. Zakład stoi. Wiedział, że powinien żałować tego wyzwania, ale nie żałował. Nie powiedziałby, że jest przesadnie ambitny, zwłaszcza w porównaniu z innymi członkami jego klanu, ale w tym wypadku był zdeterminowany wygrać.

Zapewne dlatego, że chodziło o Maggie. Wiedział, że związek z nią jest prawie niemożliwy, ale seks? Cóż, nikt nie mówił, że nie mogą się z sobą przespać. Mówiąc prawdę, chciał to zrobić, niezależnie od tego, ile czasu zabiorą mu starania.

- Idziesz? – spytał Brian.

Jericho wszedł do sali, gdzie Maggie i jej prawniczka siedziały już nad papierami. Brian czekał na niego przy drugim końcu stołu.

- Poprosiłem, żeby wyznaczyły pięć randek w ciągu dwóch tygodni. Już ogłosiliście, że wybieracie się na kolację do Sheen. Druga randka to łódka na jeziorze. Postanowiliśmy, że pozwolimy aplikacji zaproponować dwie następne randki, żeby pokazać jej funkcje. Potem zdecydujecie, gdzie spędzicie ostatnią randkę.

- A co będzie po pięciu randkach? – spytał Jericho.

- Cóż, przygotujemy z Cecily komunikat dla prasy. Na razie możesz podpisać tę umowę i będziemy mieć załącznik do komunikatu – odparł Brian.

Jericho przeczytał umowę. Szczerze mówiąc, była to najdziwniejsza rzecz, jaką robił przy okazji randek.

- Dla mnie w porządku.

- Dobrze. Jack, pan Winters to akceptuje – rzekł Brian, przechodząc do tej części stołu, gdzie siedział Jack.

- Pani Del Rio także – oznajmiła Cecily. – Kiedy to podpiszecie i Jack potwierdzi jako świadek, zakończymy spotkanie. Brian, przygotuję komunikat dla prasy i przyślę ci, żebyś go sprawdził i zaopiniował.

- Bardzo proszę – odparł Brian.

Jericho obserwował Maggie, która po powrocie do sali utrzymywała dystans. Jack podał jej dokument. Złożyła zamaszysty podpis i podsunęła kartkę Jerichowi. Gdy brał od niej pióro, ich palce się zetknęły. Poczuł dreszcz. Miał wrażenie, że w pokoju zabrakło powietrza. Jak zdoła trzymać ręce przy sobie? Za każdym razem, gdy się dotykali, pragnął jej jeszcze bardziej. Nawet to przekazanie pióra i muśnięcie palców sprawiło, że znów miał erekcję. Przyrzekł sobie, że nie złamie się pierwszy, więc tylko posłał jej uśmiech.

- Dziękuję, kochanie.

Maggie przewróciła oczami.

- Cała przyjemność po mojej stronie, kotku.

Uśmiechnął się, złożył podpis i przekazał dokument Jackowi, który się podpisał jako świadek. Pomyślał, że musi znaleźć inny czuły przydomek dla Maggie. Nie złamie jej, traktując ją tak samo jak kobiety, z którymi się przespał. Powinien przestać się kontrolować, ale to zły pomysł. Nie podobała mu się myśl, że mógłby być bezbronny wobec seksownej Maggie. Przemyśli to

i znajdzie sposób, by osiągnąć cel, nie tracąc kontroli nad sytuacją.

- Dziękuję. Prześlę kopie do prawników. Maggie i Jericho, powodzenia. Do zobaczenia – powiedział Jack.

Opuścili salę posiedzeń. Maggie i Cecily wyszły z klubu. Brian wspomniał, że musi jechać do domu, zaś Jericho wstąpił na drinka. W barze było tłoczno. Zobaczył kilka samotnych kobiet, z którymi kiedyś flirtował i przez krótki moment bawił się myślą, czy nie wziąć którejś z nich do domu. Może pożądanie, jakie budziła w nim Maggie, wynikało z braku seksu.

A jednak nie. Żadna z kobiet, z którymi zamienił kilka słów, nie miała tej zadziorności i klasy co Maggie. Wyszedł z baru po kilku minutach i pojechał do centrum Expo.

To był duży projekt, mieli z bratem nadzieję, że przyciągnie do Royal nowych inwestorów. Był też dla Jericha nowością, jeśli chodzi o projektowanie przyjazne środowisku. Siedział tak, starając się nie myśleć o Maggie, a tymczasem pamięć podsuwała mu jej obrazy. Powinien myśleć o pracy, o projekcie kolejnego dużego budynku, w który był zaangażowany.

Ale w pamięci miał tylko pocałunek, do którego nie doszło na korytarzu Klubu. Późniejsze dwa pocałunki tylko rozpaliły w nim pożądanie. Żadna umowa nie stanie mu na drodze. Pragnął Maggie i nie zatrzyma się, dopóki Maggie się nie złamie i nie przyzna, że też go pragnie.

Cecily i Maggie poszły na drinka i kolację do restauracji w sąsiedztwie domu Maggie, która cieszyła się z umowy, ale nie

miała ochoty rozmawiać o Jerichu. Tymczasem Cecily wciąż była skupiona na rodzinie Wintersów.

- Dziękuję ci za dzisiejszy dzień – rzekła Maggie.

- Nie ma sprawy. Napisałam do twojego ojca, żeby był na bieżąco – odparła Cecily.

- Świetnie. Więc wszystko gra.

- Tak. Mam nadzieję, że będziesz miała oczy otwarte – rzekła Cecily, kiedy złożyły zamówienie.

- Co masz na myśli? – Maggie wypiła łyk chardonnay.

- Tylko tyle, że możesz pomóc rodzinie. Wiemy, że ostatni kontrakt Wintersów budzi zastrzeżenia.

- Skąd to wiemy? – spytała Maggie. – Wiesz, że byłam zajęta, robiłam projekty graficzne do materiałów promocyjnych Del Rio Group.

Cecily wypiła łyk wódki z tonikiem i kiwnęła głową.

- Oczywiście. Ale jak będziesz z Jerichem, niewykluczone, że coś mu się wymsknie.

- Wątpię, żeby sobie na to pozwolił.

- Widziałam, jak na ciebie patrzy. Jestem prawie pewna, że możesz wyciągnąć z niego informacje – mówiła Cecily.

Maggie się to nie podobało. Owszem, postanowiła doprowadzić do tego, by Jericho ją pocałował, ale wyciąganie od niego informacji…

- No nie wiem.

- Rozumiem. Proszę, żebyś zrobiła tylko to, z czym czujesz się komfortowo. Uważamy, że niektóre inwestycje Winters Industries nie są uczciwe. Chodzi wyłącznie o to, żebyś miała

oczy otwarte. Jeśli usłyszysz coś, co wzbudzi twoje podejrzenia, daj mi znać.

- Jasne, tyle mogę zrobić – obiecała Maggie.

Nie chciała zawieść rodziny. Jednocześnie była przekonana, że Jericho mimowolnie niczego jej nie zdradzi. Jasno oznajmił, wobec kogo jest lojalny, i nie była to ona. Chciał się z nią przespać, lecz nie obdarzy jej zaufaniem. Swoją drogą ona też mu nie zaufa. Jak mogłaby? Cieszyła się, że umówili się co do randek, by pomóc Mishy, ale wiedziała, że nie będzie łatwo.

Pożegnała się z Cecily i wróciła do domu. Nastawiła muzykę na cały regulator i usiadła w ulubionym fotelu z tabletem i aplikacją do rysowania. Zaczęła coś szkicować, chciała się odprężyć, lecz nie była wcale zdziwiona, gdy zobaczyła, że linie na ekranie przybierają kształt twarzy Jericha i jego przenikliwych oczu. Starała się oddać kształt jego nosa. Z wargami nie miała problemu.

Pamiętała ich intymny dotyk. Zatrzymała rękę, zamknęła aplikację, wstała i wyszła z pokoju. Gdy odezwał się telefon, ze zdziwieniem ujrzała powiadomienie aplikacji *k!smet*. Otworzyła prywatną wiadomość od Jericha.

Jericho: *Jakiś pomysł na piątą randkę?*

Poczuła się zawiedziona, że nawiązuje do zaaprobowanych przez rodziny randek. Za dwa dni kolacja w Sheen. A może nie będą tak długo czekać?

Maggie: *Jutro organizuję w studio wieczór dla adeptów rysunku i malarstwa. Będzie też wino. Może do nas dołączysz?*

Jericho: *Jasne. Gdzie to jest?*

Podała mu adres. Przysłał jej emotikony uniesionych kciuków.

Maggie: *Jestem rozczarowana, że okazujesz się typowym Wintersem.*

Nacisnęła wyślij, zanim pomyślała. Ich randki zaplanowano tylko na dwa tygodnie. Jeśli chce wygrać zakład, musi działać szybko. A ten szkic… Pragnęła więcej niż pięciu randek. Chciała być kobietą, która jest gotowa stawić czoło światu. Gotowa przestać ukrywać się i udawać, że porzucenie przez narzeczonego jej nie dotknęło. Chciała znów być silna i przestać się chować.

Jericho: *Myślałem, że tego chciałaś.*

Maggie: *Naprawdę? A wyglądasz na inteligentniejszego.*

Jericho: *Inteligentny mężczyzna wie, kiedy ustąpić.*

Maggie: *Inteligentna kobieta wie, kiedy naciskać.*

Jericho: *Czego ode mnie chcesz?*

Maggie: *Nie wiem, ale nie chcę, żebyś był kimś, kto tylko stwarza pozory*.

Sama przed sobą przyznawała, że pragnie, by kolejne dwa tygodnie były czymś więcej niż zapisali w umowie. Żeby to była salsa, gdzie rządzi pasja i namiętność, a nie sztywny taniec, gdzie odgrywają role wyznaczone im przez aplikację i rodziny.

Nie zamierzała grać w kolejne gierki. Pragnęła Jericha, lecz miała też świadomość, że chciałaby mu ufać, a jedynym sposobem, dzięki któremu mogła to osiągnąć, było go bliżej poznać. Ale nie dlatego, że jej rodzina liczy na informacje z pierwszej ręki. Dlatego, że jej się podoba, pożąda go i jest zmęczona udawaniem, że nie ma pragnień.

ROZDZIAŁ SZÓSTY

- Dzięki, że nam pomogłeś. Alisha powiedziała mamie, że spotkanie z Del Rio było nieco burzliwe.

Jericho i Trey siedzieli nad basenem, gdzie syn Treya bawił się z przyjaciółmi. Mężczyźni pili piwo.

- Nie ma sprawy. Zgodziliśmy się na dwa tygodnie randek. Czy pierwsza oferta publiczna będzie w tych ramach czasowych?

- Tak sądzimy. Jeśli nie, przydałoby się, żebyś przedłużył sprawy z Del Rio.

Del Rio. Zabawne, ale przez większość czasu Jericho nie postrzegał Maggie jako reprezentantki rywali swojej rodziny. Spojrzał na stronę internetową MaggieInk i musiał przyznać, że gdyby nie znał nazwiska Maggie, to by ją zatrudnił. Była utalentowana. Brian przysłał mu zdjęcia jej prac i link do wystawy, za którą odpowiadała. Jericho był pod wrażeniem.

Co kazało mu wrócić myślą do bieżącego dylematu. Normalnie poprosiłby brata o radę, ale nie tym razem. Maggie była jedyną kobietą, w stosunku do której Trey nie byłby obiektywny. Powinien trzymać się ustalonych randek i na tym poprzestać.

Koniec z wieczornymi esemesami. Wiedział jednak, że Maggie nie pozwoli, by ich zakład zakończył się niczym. Jeśli wcześniej tego nie rozumiał, teraz stało się jasne, że Maggie Del Rio nie jest grzeczna i potulna. Na dwa lata zrezygnowała z randek, lecz był to jej wybór.

- Wyglądasz… poważnie. Co się stało? – spytał Trey.

Jericho potrząsnął głową. Postanowił nie zawracać bratu głowy swoimi dylematami, więc zmienił temat.

- Co jest między tobą i Mishą? – spytał. – To tylko interesy czy coś więcej?

- Interesy. Wiesz, że nie łączę pracy i przyjemności.

- Wiem, że obaj mówimy dużo różnych rzeczy.

- Na przykład? – Trey uniósł brwi.

- Nic konkretnego. Po prostu obaj składaliśmy kiedyś różne przyrzeczenia, z których później się wycofywaliśmy.

- Tak jak wtedy, kiedy miałeś zostać wegetarianinem i po czterdziestu minutach zjadłeś mięso z grilla – przypomniał Trey.

- Tak, na przykład. Więc Misha…?

- O co ci chodzi?

Jericho wypił duszkiem resztę piwa, by zyskać trochę czasu, ale wiedział, że musi porozmawiać o Maggie.

- Lubię Maggie – powiedział.

- Chyba nie jest potworem, skoro przyjaźnią się z Mishą.

- Tak, jest świetna.

- Szlag.

- No.

- A ona też cię lubi? – spytał Trey. – I jak to miałoby się udać?

- Nie uda się, wiem. Zapomnij. Niepotrzebnie o tym wspomniałem. Nie pozwolę, żeby to się rozwinęło.

- Naprawdę? – Trey spojrzał na brata.

- Staram się. – Jericho wzruszył ramionami.

- Myślę, że jeśli randki w miejscach publicznych pójdą dobrze, może coś się zmieni – zauważył Trey.

Być może. Ale jeśli coś pójdzie nie tak, wtedy waśń między rodzinami się zaogni, a to ostatnia rzecz, jakiej sobie życzył. Znów zmienił temat i rozmawiali o sporcie, aż Dez wszedł na trampolinę. Jericho i Trey wymienili spojrzenia. Pokażą dzieciakowi, jak to się robi.

Wygłupiając się z bratem i bratankiem w basenie, Jericho zapomniał o Maggie. Pomagał bratankowi pobić brata w wyścigu, łapiąc tego drugiego za kostkę i dając fory chłopcu. To spotkanie utwierdziło go w przekonaniu, że nie zrobi nic, co zaszkodziłoby rodzinie. Ma szansę nie tylko wspomóc inwestycję Treya, ale też ochronić rodzinę przed intrygami Del Riów. Wiedział, że nie przestanie pożądać Maggie, postara się jednak bardziej nad sobą panować.

Ta kobieta nie opuszczała jego myśli. Pojawiała się nawet w snach, które stały się boleśnie erotyczne. Pragnął jej, ale nie zaspokoi pożądania kosztem rodziny.

Zjadł z bratem kolację, a następnie ruszył do domu. Mieszkał na jednym z osiedli w dużym domu, który zbudował, kiedy jako firma RoyalGreen Architects zdobył pierwszego klienta i poczuł się pewny siebie i dorosły. Czuł, że przyszła pora stworzyć własne dziedzictwo. Nigdy nie był sukcesorem ojca ani Winters Industries. Zawsze go interesowało projektowanie i tworzenie.

Może stąd jego zainteresowanie Maggie. Może chciał tylko zaspokoić ciekawość, dowiedzieć się, co sprawia, że jest taką, a nie inną kobietą. Zraniona przez miłość najpierw się wycofała, a potem wyszła ze skorupy, sięgając po *k!smet*. On nigdy nie cierpiał z powodu miłości. Prawdę mówiąc, był pewien, że nigdy nie był zakochany. Miał już trzydzieści trzy lata, więc może pora spróbować.

Idąc przez świetnie zaprojektowane wnętrza swojego domu, uświadomił sobie, że budował go z myślą o rodzinie. Na przykład pokój z dużym telewizorem do oglądania zawodów sportowych i ze stołem bilardowym, bo miał nadzieję nauczyć swoje dzieci grać w bilard. Duże sypialnie, gdzie do ogrzewania i schładzania nie korzystał z drogich paliw kopalnych. Myślał wtedy o czymś stałym i solidnym, choć sam żył jeszcze chwilą.

- Czy twoja rodzina była zła, że masz randkę z Jerichem? – spytała Misha, gdy wybrały się na pedikiur do salonu Saint Tropez.

- Trochę. Może nie zła, raczej zmartwiona. Coś w rodzaju: „Nie chcemy, żebyś cierpiała”, chociaż widziałam, że niektórzy tego nie akceptują – odparła Maggie.

- Wybacz.

- Daj spokój. Mimo to denerwuję się randkami. Obie rodziny zgodziły się na wszystko, co ustaliliśmy, ale…

- Ale?

Maggie wzięła głęboki oddech.

- On mi się podoba. Tyle że nie mamy przyszłości. Mój rozum to wie, moje ciało tego nie akceptuje.

Misha ścisnęła jej rękę.

- Nie sądzę, żeby aplikacja połączyła was bez powodu.

- Na pewno? Wydaje się, że to przypadek.

- Na pewno. Kazałam Nicowi sprawdzić, czy nikt przy tym nie majstrował.

- Nie pomyślałam o tym. Czemu ty pomyślałaś?

- Mamy nadzieję zaoferować akcje w nowej emisji publicznej, a są tacy, którzy źle nam życzą. Po prostu przyszło mi to do głowy. Czy jest lepszy sposób na udowodnienie, że aplikacja nie działa, niż dobranie członków rywalizujących z sobą rodzin, którzy normalnie nigdy nie poszliby na randkę?

- Masz rację, ale wszystko było w porządku?

- Tak. Algorytm coś w was zobaczył. No wiesz, on jest atrakcyjny, prawda? – powiedziała Misha.

- Atrakcyjny i świetnie całuje – dodała Maggie.

- Skąd wiesz?

- Spotkaliśmy się u mnie przed rozmową z rodzinami – wyznała Maggie. – Chciałam wiedzieć, czy on potraktuje te randki poważnie. Nie chcę znów zostać zraniona, nie chcę, żeby się na mnie zemścił z powodu kontraktu, który to my dostaliśmy, a nie oni.

- Rozumiem, a pocałunek?

- Naprawdę jest między nami chemia. Szczerze mówiąc, nie zachowywałam się tak przy żadnym mężczyźnie.

- To dobrze – rzekła Misha. – Może coś z tego będzie.

- Może – odparła Maggie bez przekonania.

- Czego się obawiasz?

- Że źle go rozumiem.

- Wiem, kochanie. Ale Jericho to nie Randall, nie ucieknie, słysząc, że ma podpisać intercyzę. Pewnie sam by cię o nią poprosił.

- Mish, my się nie pobieramy. Mamy pięć randek w ciągu dwóch tygodni. Jakie są szanse na to, że choćby bardziej się polubimy?

- Cóż, według mojej aplikacji spore.

Maggie przewróciła oczami i pokręciła głową. Nie wyjawiła, że założyła się z Jerichem o to, kto dłużej wytrzyma bez dotyku. Powiedziawszy głośno, jak bardzo go pragnie, zdała sobie sprawę, że będzie trudniej, niż sądziła.

- Kiedy jest pierwsza randka?

- Och, Jericho przyjdzie dziś do studia. Będę prowadzić zajęcia dla malarzy amatorów. Masz ochotę wpaść?

- Być może, sprawdzę kalendarz.

- Skorzystaj z *k!smet* i znajdź kogoś do towarzystwa.

Misha zaśmiała się, po czym wzruszyła ramionami.

- Jestem teraz zarobiona po pachy.

Zaczęły rozmawiać o ich ulubionym programie telewizyjnym, gdzie single wyjeżdżają na wyspę i próbują znaleźć prawdziwą miłość. Gdy mówiły o swoich faworytach, Maggie zdała sobie sprawę, że w pewnym sensie jej randki z Jerichem mogą być w Royal postrzegane jako coś podobnego. Nagle zachowanie uczestników programu przestało jej się wydawać tak zabawne jak wcześniej. Wiedziała, że telewizyjny show to co innego, a jednak bycie obserwowanym na randce jest krępujące. Westchnęła.

- Co?

- Myślisz, że Royal Tonight będzie pokazywać nasze randki? A jeśli ludzie zaczną dopingować Jericha, żeby ze mną zerwał? – spytała Maggie.

- Kochanie, nie sądzę. W co się dziś ubierzesz?

- W coś seksownego. Jericho powiedział, że więcej mnie nie pocałuje, jeśli sama o to nie poproszę – przyznała Maggie. – Zamierzam go kusić, aż ulegnie.

Misha zaczęła się śmiać.

- Świetnie! Więc uznaliście, że seks nie byłby mądrym pomysłem?

- Tak. Kiedy Jericho powiedział, że więcej mnie nie dotknie, pomyślałam: Ależ dotkniesz. Wiesz, jak lubię rywalizację.

- Wiem. Cóż, niech wygra lepszy. Ale się nie poddawaj.

- Mowy nie ma. – Maggie miała świadomość, że mężczyźni jej pragną, umiała być czarująca i atrakcyjna. Wiedziała także, że potrzebuje tego zwycięstwa.

Zaparkował samochód na parkingu The Courtyard Shops, gdzie od frontu znajdowało się studio MaggieInk i gdzie tego wieczoru odbywała się impreza. W aplikacji widział, że wiele osób się tu zapowiedziało, więc randka będzie miała publiczny charakter.

Nigdy nie był fanem malowania, za to doskonale rysował. Podczas studiów nosił z sobą szkicownik, głównie po to, by notować inspiracje. Szkicował głównie architekturę i rysował projekty budynków, ale zdarzało mu się też projektować ich najbliższe otoczenie.

Miał na sobie wyblakłe dżinsy i modną koszulę. Przed wyjściem z domu zastanawiał się, czy się ogolić, ostatecznie

zostawił lekki zarost. Nie chciał, by Maggie pomyślała, że bardzo się starał, choć tak było. Proponował, że po nią przyjedzie, ale się uparła, by spotkali się na miejscu. Courtyard Shops zrobił na nim wrażenie, było to wyremontowane stare ranczo, a kompleks był zlokalizowany jakieś sześć kilometrów na zachód od centrum miasta.

Przyjechał nieco wcześniej, więc kiedy wszedł do MaggieInk, Maggie wbiegła do środka tuż za nim.

- Potrzebujesz pomocy? – spytał.

- Tak. Te płótna trzeba położyć na stołach w miejscach, które przygotowałam. Potem muszę napełnić pojemniki na wodę. Nie masz nic przeciwko?

- Ani trochę – odparł, zabierając się do pracy.

Muzyka, którą puściła Maggie, to był miks czterdziestu topowych piosenek z ostatniej dekady. Rozpaczliwie pragnął skupić się na muzyce zamiast na Maggie. Tego wieczoru rozpuściła włosy, które opadały na plecy. Kiedy się odwróciła, zobaczył, że włożyła sukienkę bez pleców. Siłą woli oderwał wzrok od jej opalonego ciała. Dół sukienki opinał biodra w taki sposób, że omal nie jęknął.

- Skończyłeś? – spytała i przyłapała go na tym, jak się na nią gapi.

- Nie, właśnie się zastanawiałem, czy masz dzbanek, którym można nalać wodę do tych garnuszków – rzekł. Kiepskie. W gruncie rzeczy chciał zamknąć drzwi, wziąć ją za rękę i pociągnąć do pokoju na tyłach. A przecież zarzekał się, że tego nie zrobi. Maggie stała teraz z rozchylonymi wargami, jakby błagała o pocałunek.

- Mam. Przyniosę ci – odparła i oddaliła się, przy każdym kroku kołysząc biodrami.

Dotarła do zlewu na końcu pomieszczenia i pochyliła się, by otworzyć szafkę. Jericho pomyślał, że by mu nie przeszkadzało, gdyby przegrał zakład. Zrobił dwa kroki w jej stronę, wyciągając ręce.

- Aha – powiedziała, znów się do niego odwracając. – Możesz wziąć ten.

Opuścił ręce, lecz widział tylko jej pośladki i myślał wyłącznie o tym, by wziąć ją od tyłu, więc zachowanie obojętności było trudne. Wyciągnęła rękę z dzbankiem z miną, którą była trochę zbyt niewinna.

- Wiesz, co ze mną robisz, tak? – spytał.

Wzruszyła ramionami, lekko ściągając wargi.

- Co? Zgodziliśmy się na publiczne randki.

- A ja obiecałem, że cię nie dotknę, ale, do diabła, strasznie mi to utrudniasz.

- Tak? Miło mi to słyszeć.

- Jeśli tak chcesz to rozegrać, proszę bardzo. Przekonamy się, kto pierwszy się złamie.

- Moim zdaniem ty. Ja nie przegrywam – odparła, podając mu dzbanek.

Dzieliły ich centymetry. Czuł, jak otacza go jej ciepło i zapach jaśminowych perfum. Widział zarumienione z podniecenia policzki i słyszał jej przyspieszony oddech. A więc go pożąda. Wiedział, że wszystko, co warte posiadania, jest trudne do zdobycia. Podejmie tę grę, oczekiwanie rozpala namiętność. Pochylił się ku Maggie, która przechyliła głowę tak jak wtedy,

kiedy ostatnio ją całował, lecz nie pozwolił swoim wargom dotknąć jej ust.

- Dzięki. – Wziął dzbanek, nie dotykając jej, a następnie obrócił się na pięcie i wrócił do stołu, świadomy, że Maggie odprowadza go wzrokiem. Chyba zrozumiała, że on też nie zamierza przegrać.

Chwilę później pojawiły się pierwsze pary zainteresowane lekcją malarstwa, a on odkrył, że usiądzie z Maggie przy stoliku dla dwojga.

ROZDZIAŁ SIÓDMY

Widziała, że jej plan związany z seksowną sukienką działa, nie wzięła jednak pod uwagę tego, że Jericho jest człowiekiem, który ma w zanadrzu kilka sztuczek. Na szczęście taka sytuacja nie była dla niej nowością, więc gdy z nim flirtowała, przypominała sobie, jak bardzo lubi ten element randek. Kokietowanie i prowokowanie mężczyzny, którego pragnęła, ale z którym nie zdecydowała się pójść do łóżka. Przez ostatnie dwa lata ignorowała ważną część siebie, bo wydawało jej się to bezpieczniejsze. To się zmieniło, pomyślała, i więcej nie pozwoli, by jakiś mężczyzna jej tego pozbawił.

Zajęcia się udały. Dopiero tego roku, po badaniach rynku, a także dlatego, że chciała wykorzystać jedną z funkcji aplikacji *k!smet*, zaczęła organizować wieczory z malarstwem i winem. Wśród uczestników zauważyła sławnego influencera Zacha Benninga i jego żonę Lilę. Zach relacjonował ich spotkanie w sieci, co Maggie uznała za najlepszą reklamę jej biznesu.

Uczestnicy mieli za zadanie namalować bardzo prosty pejzaż, idealny dla początkujących. Prosiła ich, by wzorowali się na rysunku, który wyświetliła na ścianach pomieszczenia, tak by każdy mógł go widzieć.

- Jesteś naprawdę utalentowany – powiedziała, patrząc na pejzaż Teksasu, który wyszedł spod ręki Jericha.

- Dzięki. – Podniósł na nią wzrok. – Radzę sobie z ołówkiem, gorzej, kiedy trzeba dodać kolor.

Rozumiała to, w końcu był architektem. Zbliżyła się do niego tak, że biustem prawie otarła się o jego ramię. Wyciągnęła rękę, uważając, by go nie dotknąć.

- Myślę, że jeśli dodasz tu kilka plam szarej zieleni, to wystarczy. – Zauważyła, że ręka mu zadrżała, gdy jej oddech musnął jego kark i ucho.

Uśmiechnęła się pod nosem i wzięła głęboki oddech, czego pożałowała, bo jej zmysły wypełnił korzenny zapach wody po goleniu. Cofnęła się, a on na nią spojrzał. Źrenice miał powiększone.

- Dziękuję. Pokaż mi swoje dzieło.

Usiadła i zrozumiała, że popełniła błąd. Jericho wstał i pochylił się nad nią. Odwróciła się, odsuwając go kolanami. Nie chciała, by otoczyło ją jego ciepło.

Uniósł brwi. Uśmiechnęła się krótko, w końcu oboje grają w to samo. Położyła swój obraz na kolanach, by mógł go zobaczyć. Ona łączyła techniki, nałożyła warstwy koloru, a potem pastę strukturalną, tworząc wrażenie spękanej ziemi. Zrobiła też kilka pociągnięć szpachlą.

- To bardzo luźna impresja na temat tego pejzażu – stwierdził, po raz kolejny się nad nią pochylając.

Choć myślała, że stworzyła między nimi barierę, czuła gorąco jego ciała. A może to jej wewnętrzne gorąco?

- Taki mam styl – odparła.

- Ale twoje prace graficzne wyglądają inaczej?

Zdała sobie sprawę, że Jericho zadaje cios, odpiera atak, a potem się wycofuje. Taką wybrał taktykę. Nie przywykła do tego. Nie pozwoli mu nadawać tonu w tej rundzie.

- Tak. Lubię połączenie retro i nowoczesności. Jednym z artystów, który ma największy wpływ na moje projekty graficzne, jest Shag. Bardzo lubię jego grafiki inspirowane parkiem rozrywki Disneya i to uczucie ponadczasowości. Staram się uchwycić to w projektach.

- Mam to samo przy projektowaniu budynków. Zawsze chcę, żeby to było coś ponadczasowego i klasycznego, a jednocześnie nowoczesnego.

- Centrum Expo świetnie to pokazuje. Jestem też pod wrażeniem, że ten piękny budynek ma tyle rozwiązań przyjaznych dla środowiska.

- Dziękuję. Większość ludzi nie widzi piękna w nowoczesnych budynkach.

- Bo większość nowoczesnych budynków przypomina pudełka albo foremki do ciasta. Twój nie.

- Staram się. Więc mam tu dodać trochę koloru?

- Nie, nie musisz. To tylko szansa na dopuszczenie do głosu twojego wewnętrznego dziecka – powiedziała.

Jericho tylko jęknął.

- Co to znaczy? Nie znoszę tej koncepcji, że jakoby siedzi we mnie jakaś inna osoba, której nie pozwalam dojść do głosu – oświadczył. – Niczego w sobie nie tłumię.

Maggie odrzuciła głowę i zaśmiała się.

- Tak, właśnie widzę.

Przez chwilę patrzyli sobie w oczy. Nie mogła oddychać, kiedy emocje w niej wzbierały. Już myślała, by go pocałować, gdy obok ktoś odchrząknął. Zaczerwieniona odwróciła się do jednego z uczniów.

- Tak?

- Przepraszam, że przeszkadzam. Farba mi się rozmazała. Pomoże mi pani to naprawić?

- Oczywiście. – Wstała i ruszyła z uczniem do jego stolika. Jakaś jej część wiedziała, że powinna się cieszyć, iż z pocałunku nic nie wyszło, ale inna część nie była z tego zadowolona.

Odprowadził Maggie wzrokiem, po czym wrócił do swojego obrazu. Do końca lekcji krążyła między stolikami, a gdy wszyscy skończyli, podziękowała im i poinformowała, że jesienią planuje więcej takich spotkań.

Kiedy ludzie wychodzili ze studia, Jericho trzymał się z boku. Wszyscy po sobie sprzątali, ale zobaczył jakieś porzucone pędzle i rozlaną wodę, więc się tym zajął. Wiedział, że sprawia wrażenie, jakby szukał pretekstu, by zostać dłużej.

Telefon w jego kieszeni zaczął wibrować. Wyjął go i zobaczył całą masę wiadomości od Treya i sióstr. Dostał też zdjęcie od jednego z uczestników zajęć, na którym omal nie pocałowali się z Maggie, z komentarzem: „Magia *k!smet*? Wygląda na to, że rywale mogą paść ofiarą Kupidyna”.

Trey: *Nieźle poszło. Dostałem raport, k!smet ma rekordowe zainteresowanie*.

Jericho wysłał mu uniesione kciuki.

- Widziałaś to? – spytał, kiedy Maggie pożegnała ostatnich uczestników.

Nie był pewien, jaka odległość od Maggie jest bezpieczna, by nie złamał przyrzeczenia, że jej nie dotknie. Pragnął jej i wydawało się, że potrzebuje kilku metrów, by jego ciało nie zapomniało zaleceń rozumu.

Wyciągnął rękę z telefonem, a ona się zawahała, a potem pochyliła, wciąż utrzymując dystans. Chyba nie tylko on obawiał się bliskości. Może niepotrzebnie się zadręczają, odkładając to, co nieuniknione.

- Świetnie. Prześlij mi to, chcę, żeby Misha to zobaczyła – powiedziała.

Kiedy go mijała, zostawiła za sobą smużkę zapachu jaśminu. Jericho zrozumiał, że musi się stąd wynieść.

- Super. Chyba muszę już lecieć.

Zakręcił się na pięcie i ruszył do drzwi. Dotykał klamki, gdy go zawołała. Szła do niego z jego obrazem.

- Nie zapomnij tego.

- Dzięki. – Wziął od niej obraz.

- Jeśli chodzi o jutrzejszą randkę w Sheen, myślę, że spotkamy się na miejscu?

- Czyli nie chcesz, żebym po ciebie przyjechał?

- Nie chodzi o to, że nie chcę…

Jęknął w duchu i oparł się plecami o drzwi.

- Więc? Myślę, że wzbudziliśmy dziś takie zainteresowanie, że powinniśmy przyjechać tam razem.

Przygryzła dolną wargę, a robiła to tylko wtedy, kiedy byli sami i nie czuła się pewnie. Gdy próbowała go uwieść, nie zrobiła tego ani razu. Czemu pomysł, by po nią przyjechał, odbierał jej pewność siebie?

- Mags?

- Tak?

- Co cię niepokoi?

- Randall zerwał ze mną w Sheen. Pewnie nikt oprócz mnie tego nie pamięta. Nie byłam tam od tamtej pory.

- Czemu mi nie powiedziałaś? Nie musimy tam iść.

- Musimy, wszyscy tam chodzą.

Co za dupek z tego Randalla. Jak mógł z nią zerwać w takim znanym miejscu?

- Jutro wieczorem nie będziesz sama. Myślę, że zostaniemy co najmniej przyjaciółmi.

Posłała mu najsłodszy, najbardziej bezbronny uśmiech. Zrozumiał, że niezależnie od seksownych ruchów i uwodzicielskich spojrzeń Maggie jest bardzo autentyczna. I to podobało mu się o wiele bardziej niż jej flirtowanie.

- Dziękuję, Jericho – powiedziała. – Cieszę się, że wrócę tam z przyjacielem.

- Ja też. – Choć pragnął już stąd uciec i odetchnąć od seksualnego napięcia, czułby się jak palant, gdyby wyszedł pierwszy. – Zaczekam, aż pozamykasz.

- Jesteś pewien? – Przekrzywiła głowę.

- Tak. Nie proponuję tego, czego nie jestem pewien.

- Ja też. Wezmę tylko torebkę, sprawdzę, czy wszystko jest wyłączone i zamknę tylne drzwi.

Zostawiła go samego, a on stał i rozglądał się po studiu. W przeciwieństwie do domu Maggie, który odzwierciedlał jej prywatną stronę, to miejsce służyło pracy. Było trochę

artystowskie i awangardowe, a jednocześnie świadczyło o najwyższej klasy profesjonalizmie.

Po paru minutach Maggie znów się pojawiła.

- Gotowe. Misha mi odpisała, że po pokazaniu się naszego zdjęcia ludzie masowo pobierają aplikację. Najwyraźniej #k!smetmatch staje się modna. Wyrazy uznania dla nas.

- Hura! – Przytrzymał dla niej drzwi, a potem zaczekał, aż je zamknęła, i odprowadził ją do samochodu. Jeździła mustangiem. Oparła się o drzwi od strony kierowcy.

- Będziemy nadal udawać, że nie chcieliśmy się pocałować?

- Ja chciałem. A może chcesz przyznać, że nie możesz się oprzeć chęci dotknięcia mnie? – Wróciła kusicielka. Przelotny epizod bezbronności, kiedy mówiła o Sheen, należał do przeszłości.

- Nie. Wybacz.

Wiedziała, że powinna trzymać buzię na kłódkę, lecz nie była w stanie. Na moment pozwoliła sobie na powrót do bolesnej przeszłości, ale sierpniowe powietrze było ciepłe, a teksaskie niebo jasne. Powoli odzyskiwała pewność siebie.

- W twoim głosie słyszę coś innego. – Położył swój szkic na masce samochodu i oparł się obok niej.

Stał tak blisko, że prawie się dotykali. Reakcja jej ciała była przewidywalna. Silny wiatr rozwiewał jej włosy, jeden z kosmyków wylądował na policzku Jericha. Próbowała je ujarzmić, w końcu przerzuciła je przez lewe ramię.

- To się nie liczy – uprzedziła.

- Co nie znaczy, że mi się nie podobało – odparł.

Nie udawał, że ich bliskość nie robi na nim wrażenia, a jego szczerość podniecała ją jak nic innego. Może chodziło też o to, że tak bardzo różnił się od Randalla. Może chodziło o jego seksapil, który ją podniecał i kazał jej kusić go przez cały wieczór.

Tyle że wcale nie była przekonana, że on pierwszy się złamie. Widząc jego pełen detali szkic, zrozumiała, że do złamania Jericha potrzeba czegoś więcej niż muśnięcie włosów. Zresztą jak sama przed sobą przyznawała, nadal nie była pewna, czy chce się znaleźć z nim w łóżku. Och, chciała… Nie była tylko pewna, czy to mądre, a to znaczy, że powinna się wycofać.

- Jericho, co ja mam z tobą zrobić? – zapytała cicho.

- Mam kilka pomysłów, ale musisz mnie dotknąć.

Objęła się w talii, by unieruchomić ręce.

- Nie dziś wieczór.

- Nigdzie się nie spieszę.

- Ani ja – przyznała. – Ale muszę wracać do domu.

- Co na ciebie czeka? Myślałem, że mieszkasz sama.

- Tak. – Żałowała, że nie wymyśliła innego pretekstu. – Muszę wysłać mamie esemesa, że jestem w domu, bo inaczej będzie się martwiła. A jak wrócę za późno, będzie chciała wiedzieć dlaczego. Wiem, mam trzydzieści lat, ale ona wciąż nas śledzi.

Zaśmiał się współczująco.

- Moja mama też to robi, więc rozumiem. Nie będę cię zatrzymywał. Może pewnego dnia będziesz mogła jej powiedzieć, że byłaś ze mną.

- Jericho… – Miała na końcu języka „Do diabła z tym”!

Nigdy nie bawiło jej kuszenie mężczyzn, a teraz wiedziała, że ból niespełnienia będzie jej towarzyszył do końca zapisanych w umowie randek. Prawie pozwoliła sobie zapomnieć, że Jericho nosi nazwisko Winters.

Kiedy byli razem, widziała w nim po prostu Jericha. Dopiero ich zdjęcie, które stało się viralem, przypomniało jej, że należą do dwóch wrogich rodzin i nigdy nie będą tylko Maggie i Jerichem. Im szybciej się z tym pogodzi, tym lepiej.

- Dobrej nocy, słodka Mags – powiedział, odwrócił się i lekko pochylił, sięgając po szkic leżący na masce.

Zawahał się, a ona się cofnęła, w ustach jej zaschło. Tylko ich nie oblizuj. A jednak to zrobiła. Widziała, jak jego oczy śledzą ruch jej języka, z pewnością doskonale wiedział, że marzy o pocałunku. Potem zwilżył językiem wargi, puścił do niej oko i ruszył przed siebie. Jej tętno oszalało, była obolała. Nie mogła jednak nie podziwiać jego silnej woli. Pokazał, że jest facetem, który nie boi się czekać. Podobało jej się to bardziej niż powinno.

Otworzyła drzwi kabrioletu, potem dach i wsiadła. Nie pamiętała, jak dotarła do domu. Towarzyszył jej wiatr i rycząca muzyka. Myślała, że wiatr pomoże jej się pozbyć mrowienia warg i wewnętrznego drżenia, lecz tylko rozwiewał jej włosy. Zabłąkany kosmyk musnął jej wargi. W jej wyobraźni to był ten sam kosmyk, który dotknął policzka Jericha, ten sam, przez który piersi jej nabrzmiały. Pożądanie rządziło jej ciałem wbrew jej woli. Kusiło ją, by pojechać do domu Jericha, ale gdy zatrzymała się na światłach, zadzwonił jej telefon. Matka.

- Witaj, kochanie, twoje zajęcia skończyły się godzinę temu. Wszystko w porządku? – spytała.

- Tak, mamo – odparła i skręciła do domu.

- To dobrze, chciałam się tylko upewnić, czy nie potrzebujesz ananasa. – Ananas to był ich szyfr, oznaczał: „Mam kłopot wezwij policję”.

- Nie. Musiałam posprzątać. Już dojeżdżam.

- O, to dobrze. Kiedy ostatnio sprawdzałam, byłaś jeszcze w studiu. W takim razie dobrej nocy, kochanie. Kocham cię.

- Dobranoc. Ja też cię kocham, mamo.

Wróciła do pustego domu, żałując, że nie zaprosiła Jericha. Mogła to zrobić, wcale go nie dotykając…

ROZDZIAŁ ÓSMY

Sheen była modną restauracją wyróżniającą się na tle innych lokali w Royal. Dominującym materiałem było tu szkło. Maggie pamiętała, jak była przejęta, kiedy przyszła tu z Randallem tuż po otwarciu. Nowy właściciel Colin Reynolds właśnie zdobył tytuł Szefa Roku, mówiono, że jedzenie jest rewelacyjne. Nie zdążyła się o tym przekonać.

Zdążyła wypić koktajl, gdy Randall oznajmił, że to koniec i poprosił o zwrot pierścionka. Pamiętała, że przez kilka minut siedziała zszokowana, a potem się rozpłakała. Wzięła głęboki oddech i poczuła, że drżą jej ręce.

Randall już dawno wyjechał z Royal, więc nie miała się czego obawiać. Przykleiła kiedyś na laptopie swój ulubiony cytat: „Trudno pokonać wroga, otaczając się murem".

Murem, który powinna zburzyć już dawno, zamiast go ignorować z nadzieją, że sam się rozpadnie.

- Hej, na pewno chcesz to zrobić? – spytał Jericho.

- Tak. Cóż, właściwie… nie chcę, ale to zrobię. – Wyciągnęła do niego rękę i niemal natychmiast ją opuściła.

- Na dziś wieczór zawieszamy zakład, zgoda?

- Tak. – Posłała mu uśmiech.

Wziął ją za rękę i splótł palce z jej palcami, co wywołało w niej zupełnie inne, choć też niechciane drżenie. Jego uścisk był mocny. Postanowiła przestać się cenzorować.

- Dziękuję.

- Tylko drań nie zaoferowałby ci wsparcia. Wypijemy szybko drinka i skubniemy jakąś przekąskę przy barze, a potem uciekamy? Czy siadamy przy stoliku?

Wiedziała, że Jericho jej pragnie, choć był tu z nią jako przyjaciel. Wciąż pocierał kciukiem grzbiet jej dłoni. Ale teraz sprawił, że poczuła się najważniejsza.

- Lepiej usiądźmy.

- Okej – odparł i przytrzymał drzwi.

Weszła pierwsza, a on puścił jej rękę i położył dłoń na jej plecach. Ledwie słyszała, co mówił do hostessy. Rozglądała się po restauracji, patrząc na twarze, stoliki oraz bar.

Wiele osób ich zauważyło, nie zdziwiła się, że budzą zainteresowanie. Zaczęła jednak odczuwać niepokój. Trudniej jej było złapać oddech, miała wrażenie, że między piersiami i nad górną wargą pokazały się kropelki potu.

Do diabła. Weź się w garść. Ukradkiem otarła górną wargę i zmusiła się do uśmiechu. Kiedy hostessa sięgnęła po menu, Jericho pochylił się i szepnął jej do ucha:

- Jeśli nadal będziesz wyglądać na przerażoną, odwrócę twoją uwagę w taki sposób, że mieszkańcy Royal będą mieli więcej rozrywki, niż się spodziewają.

Te słowa ją rozpaliły. Odwróciła głowę. Był tak blisko, że wargami musnęła jego policzek.

- Umowa stoi.

Skinął głową, położył rękę na jej plecach i delikatnie pchnął ją w stronę hostessy. Minęli otwarte drzwi do kuchni. Hostessa zatrzymała się przy stoliku pośrodku sali.

- Możemy prosić o stolik w rogu? – zapytał Jericho.

- Proszę – dodała Maggie. – Na pewno nie interesuje się pani plotkami, ale będzie nam łatwiej, jeśli usiądziemy gdzie indziej.

- Oczywiście – odparła hostessa. – Wiem, kim państwo są. Myślę, że większość ludzi w Royal jest po prostu ciekawa. Przepraszam, że nie pomyślałam o innym stoliku.

Zaprowadziła ich do stolika wskazanego przez Jericha.

- Mam nadzieję, że kolacja będzie państwu smakowała – dodała, gdy zajęli miejsca, po czym ich zostawiła.

Maggie spojrzała na menu, lecz w pierwszej chwili nic nie widziała. Znów się pociła i…

- Za każdym razem, jak się spinasz, ciężko oddychasz i piersi ocierają się ci o bluzkę. Do diabła, Mags, nie mogę oderwać od nich oczu.

Podniosła wzrok. Mówił poważnie.

- No i dobrze – odparła. – Ja nie mogę oderwać oczu od twoich ramion w tej marynarce. Na pewno szyta na miarę.

- Owszem. Mój współlokator z college’u mawiał, że tylko szefowie knajp wkładają gotowe marynarki na randki z ważnymi dla nich kobietami.

Omal nie przewróciła oczami.

- Jestem dla ciebie ważna?

- Wiesz, że tak. Przestań przypominać kobietę, jaką chcą w tobie widzieć faceci, bądź słodką i pyskatą Maggie. Tą, która mnie podnieca, nawet mnie nie dotykając.

On ma rację. Powinna o tym pamiętać. Nie jest kobietą, która chowa się w cieniu czy udaje, że nie jest atrakcyjna. Ciekawe, że to właśnie on musiał jej o tym przypomnieć.

Jedzenie było smaczne, a z upływem czasu Maggie się zrelaksowała. Po wizycie w studiu, kiedy już widział jej prace, lepiej rozumiał, jaką jest kobietą.

- Wspomniałeś o współlokatorze z college'u. Gdzie studiowałeś?

- Na uniwersytecie stanowym. A ty? – spytał, sącząc czerwone wino, które zamówił do kolacji. Choć w lecie wolał piwo, wino lepiej pasowało do steków.

- W TAMU – odparła.

- Czyli od zawsze jesteśmy rywalami – zauważył.

Co ta aplikacja w nich zobaczyła? Może jednak to był szczęśliwy traf?

- Na to wygląda. Co studiowałeś? To znaczy wiem, że architekturę, ale czy miałeś zajęcia z ekologii? Nie wiem, jak to właściwie nazwać, ty na pewno wiesz.

- Tak. Więc studiowałem biznes i uczyłem się, jak budować, żeby nie szkodzić środowisku, bo wiedziałem, że chcę mieć własną firmę. Zawsze mogę spytać brata czy ojca o radę, ale działam trochę inaczej.

- Myślałam, że ty i Trey wspólnie projektowaliście Expo.

- To prawda, ale Trey przede wszystkim namawiał mnie, żebyśmy się starali o ten kontrakt, mówiąc, że zatrudnią mnie jako architekta.

- Rozumiem. Podobnie jest ze mną i Del Rio Group. Wykonuję dla nich projekty graficzne i reklamowe – ciągnęła. –

Robię to na umowę. Podobnie jak ty nie lubię dużej ingerencji z zewnątrz.

- Jakie było twoje największe wyzwanie do tej pory?

Przekrzywiła głowę, a potem wzruszyła ramionami.

- Chyba jeszcze takiego nie miałam. Każdy klient czegoś ode mnie wymaga, ale to nie jest wyzwanie.

- W jakim sensie?

- Muszę się domyślić, czego chcą. Na przykład jeśli klient mówi: Chcę czegoś z klasą, wyrafinowanego, to może oznaczać kilka rzeczy, więc muszę go trochę docisnąć, żeby zdefiniował, co to dla niego znaczy. Miałam klientkę, która twierdziła, że wszystko, co jest pozbawione świateł neonowych, jest z klasą. Natychmiast wiedziałam, czego nie chce.

Skończył jeść i usiadł prosto.

- A jakie było twoje największe wyzwanie? – spytała.

- Wszystko. Myślę, że wyzwaniem jest to, żeby projekt, który mam w głowie, sprawdził się w rzeczywistości. Chęć pozyskiwania energii z paneli słonecznych to jedno, inną rzeczą jest znalezienie sposobu ukrycia tych paneli w taki sposób, żeby budynek nie wyglądał jak wielkie pole czarnych prostokątów. Każdy projekt ma swoje wyzwania.

Uśmiechnęła się do niego.

- Czy zdarzyło się, że nie byłeś w stanie urzeczywistnić projektu?

- Pracowałem kiedyś w Wielkiej Brytanii. Chciałem wykorzystać zużytą wodę do ogrzewania domu, ale nie mogłem tam zamontować odpowiedniego systemu pomp.

Przygotowałem kilka różnych projektów, w końcu musieliśmy się zadowolić czymś, co było dostępne na rynku.

- Czemu uważasz, że to było złe?

Wzruszył ramionami, zdając sobie sprawę, że trochę za bardzo się przed nią odsłania. Ale może tego nie zauważyła.

- Ten system zużywał więcej prądu. Planowałem dom zużywający energię na poziomie zerowym. To znaczy, że będzie produkował dokładnie tyle energii, ile potrzebuje.

- Fascynujące. Nasza planeta jest dla ciebie ważna, co?

- Mamy tylko jedną – odparł. – Nie jestem aktywistą, ale jeśli mogę coś zmienić, robię to. Muszę się jednak przyznać, że bardzo lubię podróżować i pewnie latam częściej niż powinienem.

- W porządku. Ja latam rzadko, więc jakoś się to bilansuje – zażartowała.

Wiedział, że to tak nie działa, ale podobała mu się jej logika. Lubił myśleć o nich jak o parze, o ludziach, którzy się dopełniają. Nie był pewien, kiedy się to stało, pewnie minionego wieczoru, gdy go kusiła, nawet go nie dotykając. Żadna inna kobieta nie rozpaliła go tak szybko. Tego wieczoru zobaczył, jak trudno jej wejść do restauracji, a jednak się nie wycofała.

Do diabła. Jest zdecydowanie w jego typie. Wyjątkowo kobieca, a przy tym odważna. Przeniósł wzrok z jej twarzy na delikatny łuk szyi, a potem piersi.

- Gapisz się na mnie, a przecież nie dyszę.

Wyobraził sobie, że obsypuje ją pocałunkami.

- Myślę o tym, co jeszcze zrobić, żebyś dyszała.

- Och, posuwamy się tak daleko?

Pragnął wszystkiego, co miała do zaoferowania, ale to ona powiedziała, że nie powinni się spieszyć. Może nie powinni w ogóle ulegać chemii, jaka między nimi była.

- Posuniemy się tak daleko, jak zechcesz – odparł. – To twój wieczór, Maggie.

- Mój wieczór. Wolałabym, żeby był nasz.

Chciał powiedzieć coś mądrego, ale powiedział tylko prawdę.

- Ja też. – Miał świadomość, że „My" nie będzie dla nich łatwe. Niezależnie od tego, jacy okazali się silni w konfrontacji z rodzinami.

Przez większą część kolacji nie pamiętała, że znajdują się w miejscu, gdzie trudno o prywatność. Jericho miał nad nią ten rodzaj władzy. Zrelaksowała się i przez chwilę zdawało się, że na barkach nie dźwiga żadnego bagażu.

Jericho zaproponował, by podzielili się deserem.

- Co takiego? – Zmierzyła go spojrzeniem.

- Wiem, na randce deser jest superważny, ale jestem strasznym łasuchem.

- Ja też – przyznała. – Jeśli jest jedna rzecz, którą nigdy się nie podzielę, to właśnie deser.

- Cholera, Mags, zaczynam żałować…

- Czego? – spytała.

- Że nie jesteśmy w innej sytuacji. Myślę, że mógłbym się w tobie zakochać.

Powiedział to żartobliwie. Deser, idiotko. Mówił o twojej miłości do słodyczy. Dlatego by się w tobie zakochał.

Bardzo się starał, by czuła się komfortowo, to głównie dzięki niemu się rozluźniła. Ale emocje znów się przez nią przetaczały i nie była w stanie ich kontrolować. Chciała, by ją polubił. Chciała mu się podobać. To był poważny sygnał ostrzegawczy…

- Hej, żartowałem. – Nachylił się ku niej.

- Wiem – odparła. – Żałuję.

- Och, do diabła, kobieto, nie bądź taka szczera.

- Dopiero co kazałeś mi być sobą, a ja jestem szczera.

- No cóż.

- Jesteście tacy słodcy – powiedziała nagle jakaś kobieta, która mijała ich stolik. – Myślałam, że to dobieranie par przez *k!smet* to reklama. Fajnie, że jest inaczej.

No świetnie, pomyślała Maggie. Miała świadomość, że ludzie ich rozpoznają i będą obserwować.

- Dziękuję pani – powiedział Jericho.

Kobieta uśmiechnęła się i poszła dalej.

- Cóż… to było interesujące.

- Tak – odparła. – Potrzebuję dużego kawałka szarlotki z kruszonką i lodami, żeby o tym zapomnieć.

- A ja mam ochotę na placek z brzoskwiniami. Moja mama piecze naprawdę dobry, więc tutejszy chyba jej nie dorówna.

- Wiem, o czym mówisz. Moja mama rzadko gotuje, ale na imprezy robi taki dip serowy, że mogłabym zjeść całą miskę. – Zerknęła znów na menu. – Podobno mają tu doskonałe ciasto czekoladowe.

- Naprawdę?

- Tak. Mama je uwielbia. Zamawia je czasami, jak ma dzień odpoczynku.

- Co to jest dzień odpoczynku?

- Mama biega w maratonach, więc ma dni treningu, dni ważenia się, dni biegania i tak dalej, a potem dzień odpoczynku. Raz w tygodniu ma dzień zakazanych owoców.

Podziwiała w matce dyscyplinę, ale także to, że jej zdaniem istniały rzeczy, których nie powinno się sobie zabraniać. Tak jak nie powinno się z niczym przesadzać. Może powinna tak właśnie potraktować Jericha. Jak zakazany owoc, którego trzeba spróbować. Wiedziała, że jej rodzina spodziewa się zakończenia ich znajomości po piątej randce. Ale im więcej czasu spędzą razem, tym będzie to trudniejsze. A tego wieczoru… miała ochotę na seks.

Jericho mógł wykorzystać bezbronność i emocje, jakie w niej wywołała wizyta w tym lokalu. Nie zrobił tego. Jego opowieść o samowystarczalnym energetycznie domu pokazała, że jest człowiekiem, który troszczy się o środowisko. Pragnęła, by o nią także się zatroszczył.

- Podoba mi się – powiedział.

- Cóż, nie wyglądasz na kogoś, kto wiele sobie odmawia.

- Dopóki cię nie poznałem, to była prawda – odparł.

Dopóki jej nie poznał. Głęboko wciągnęła powietrze i przez moment pozwoliła sobie uwierzyć w jego słowa.

- Nie rób tego.

- Czego? – Przekrzywił głowę.

- Nie mów tego, co chcę usłyszeć. Niczego dziś nie udawałeś… Widzę różnicę – powiedziała znacząco.

- Wybacz. Staram się tylko dbać o dobrą atmosferę. Szczerze mówiąc, jest trudniej, niż sądziłem. To wyzwanie związane

z dotykaniem miało być zabawą, ale nasze randki pokazują mi, że ty… cóż, lubię cię.

Patrząc na niego, zwilżyła wargi.

- I? – musiała spytać, bo wydawało się, że Jericho ma więcej do powiedzenia.

- Czuję się trochę jak wtedy, kiedy próbowałem wykorzystać zużytą wodę do ogrzewania tamtego domu. Jakbym był blisko rozwiązania problemu, choć jestem bliższy porażki.

ROZDZIAŁ DZIEWIĄTY

- Jak tam randka? – spytała Misha, kiedy siedziały następnego ranka w kawiarni.

Był słoneczny sierpniowy poranek, na szczęście jeszcze niezbyt gorący. Maggie miała na sobie asymetryczną sukienkę odsłaniającą jedno ramię. Tego ranka czekało ją spotkanie z zarządem Del Rio Group, na którym miała zaprezentować plany na bożonarodzeniową kampanię. W tym stroju czuła się pewna siebie i silna.

- Naprawdę dobrze – odparła z uśmiechem.

- Jak dobrze? – Misha przesunęła ciemne okulary na czubek głowy.

- Cóż… omal nie stchórzyłam, myśląc o ostatnim razie, kiedy byłam w Sheen, ale Jericho… mnie wspierał. – Wciąż starała się pogodzić to, czego się o nim dowiedziała, z tym, co zawsze myślała o rodzinie Wintersów. Nie był zimny ani wyrachowany, ani razu nie próbował udowodnić jej, że jest zła. Trudno jej było pojąć, jak taki człowiek mógł się wychować w tak okropnej rodzinie jak Wintersowie.

- Przepraszam, że musiałaś przez to przejść. Ale Jericho mnie nie zaskoczył. Trey też jest inny, niż myślałam.

- Tak?

- W rozmowie skupia się na biznesie, ale nie jest niemiły. Po tym, co słyszałam od twoich bliskich, spodziewałam się czegoś innego.

- Ciekawe. Myślałam, że Jericho jest wyjątkiem, bo nie jest związany z Winters Industries.

- Nie wiem, jak Trey by się wobec mnie zachował, gdybym nosiła nazwisko Del Rio – powiedziała Misha.

Telefon Maggie dał znać, że dostała wiadomość. Na widok esemesa od Cecily jęknęła.

- Co?

- Nic takiego. – Nie powie przecież, że Cecily oczekuje od niej informacji na temat Wintersów. Po pierwsze nie czuła się z tym komfortowo, po drugie postanowiła, że spełni prośbę Cecily tylko wtedy, gdy dowie się o jakiejś jawnej nieuczciwości. Podczas kolacji nic takiego się nie wydarzyło. – Takie tam rodzinne sprawy.

- Tak źle?

- Nic ważnego, nic w rodzaju tego, przez co przechodziłaś z bratem – odparła Maggie.

Nico, brat Mishy, spędził trzy lata w więzieniu za przestępstwo, którego nie popełnił. Nico był akurat w barze, kiedy jakaś kobieta była napastowana przez pijanego mężczyznę. Przyjaciel Nica ruszył jej na ratunek. Gdy Nico podszedł, by ich rozdzielić, napastnik upadł na ziemię, uderzając się w głowę.

Do sprawy włączyli się bramkarze, przyjechała też policja. Wszyscy mówili, że to Nico jest winny, ponieważ był potężniejszy niż jego przyjaciel. Nico wziął winę na siebie,

myślał, że spędzi tylko noc w więzieniu. Okazało się jednak, że napastnik doznał złamania czaszki. Był również zbyt pijany, by zdawać sobie sprawę, że to nie Nico go uderzył. Był też bratankiem ważnego polityka. Mimo to prawnik Nica liczył na ugodę, skoro obrażenia były wynikiem upadku, a ten był przypadkowy.

Niestety wszystko ułożyło się inaczej. Prokurator okręgowy nie poszedł na ugodę. Z kolei Nico nie chciał, by jego przyjaciel, który za parę miesięcy miał zostać ojcem, wylądował za kratkami. Wszyscy byli zszokowani i przerażeni, gdy dostał aż trzy lata odsiadki. Tylko przyjaciel Nica, Misha i Maggie znali prawdę.

- Całe szczęście, nikomu tego nie życzę – powiedziała Misha. – Ale Nico jest już wolny. Zaczyna od początku.

Przyjaciółka wyglądała na złą i smutną, więc Maggie ścisnęła jej rękę.

- Jesteś wolna w porze lunchu?

Misha była wolna, więc umówiły się na lunch, a potem Misha udała się do pracy. Maggie została w kawiarni i szkicowała portret Jericha w iPadzie. Po randce w Sheen zostawiła go przed swoimi drzwiami. Nie przyszło jej to łatwo, czuła się jednak zbyt bezbronna, by zrobić cokolwiek innego. Wizyta w Sheen przywróciła jej pewność siebie. Wiedziała jednak, że jeśli chodzi o Jericha, musi zaufać instynktowi. To było dużo trudniejsze. Musiała zaufać samej sobie. W interesach nie miała z tym problemu, była pewna swojej wiedzy i umiejętności.

Mężczyźni i miłość to całkiem inna bajka. Obawiała się nawet, że jeśli o to chodzi, już nigdy nie zaufa sobie w stu procentach. Niełatwo się z tym pogodzić. Była zła, że dopuściła do takiej sytuacji.

Jeśli pojawi się mężczyzna, któremu by zaufała…

Czy to może być Jericho? Jakaś jej część była już tego prawie pewna. Tylko część.

Dostała sygnał, że ma wiadomość w aplikacji *k!smet*. Kliknęła na nią, wiadomość była od Jericha. Przebiegł ją miły dreszcz, jej zdradzieckie ciało przestawiło się na tryb uwodzenia. Usiadła prosto, odrzuciła do tyłu włosy i potrząsnęła głową. On cię nie widzi, przypomniała sobie.

Jericho: *Wyskoczymy na drinka wieczorem?*

Maggie: *W umowie nie ma dziś randki.*

Musiała to podkreślić.

Jericho: *Czy to ważne?*

Czy ważne? Chyba nie przejmował się umową, na którą ich rodziny wyraziły zgodę. Wiedziała, że jej bliscy byliby za tym, by się zgodziła, ale nie była przekonana, czy to się dla niej liczy. Z drugiej strony to byłby dobry test. Zrobi to, zaufa instynktowi i przekona się, co się wydarzy.

Maggie: *Chcę wybrać się na letni koncert w parku. Pójdziesz ze mną?*

Jericho: *Tak. Wezmę kosz i drinki. O siódmej?*

Wysłała mu emotikonkę z uniesionym kciukiem i uśmiechnęła się pod nosem. Była przerażona i dziwnie radosna. Właściwie to nie było dziwne, gdyż wyzwanie związane z dotykaniem powróciło, a ona w tym

przekomarzaniu się znajdowała przyjemność. Może tego wieczoru zdoła skruszyć mury, jakimi otoczył się Jericho.

Matka przysłała jej esemesa, przypominając, by już wyszła, jeśli nie chce się spóźnić na spotkanie zarządu. Maggie w odpowiedzi wysłała obrazek dziewczynki, która zasłania twarz, potem wstała i ruszyła do samochodu.

Czekał ją pracowity dzień, ale w tyle głowy miała wieczorny koncert i własne plany.

Po pracy wpadł na siłownię, później pojechał odebrać zamówiony kosz piknikowy. Poprzedniego wieczoru tylko wysiłkiem woli pożegnał Maggie przed jej domem. Długie upalne dni i gorączka, o jaką przyprawiała go Maggie, zaczynały dawać mu się we znaki.

Częściej niż powinien spoglądał na ich zdjęcie zrobione w studiu. Miał obsesję na jej punkcie. Chciał wierzyć, że gdyby się z sobą przespali, może byłby w stanie o niej zapomnieć. Nie był jednak tego wcale pewny.

Zaskoczyło go, jaka jest sympatyczna i zwyczajna. Poprzedni wieczór pokazał mu, że Del Riowie nie są tak bezwzględni i wyrachowani, jak kazano mu wierzyć. A nawet jeśli rodzina Maggie posiada te cechy, nie zmienia to faktu, że ją polubił.

Poprzedniego wieczoru była taka bezbronna… a może czuła się z nim bezpiecznie i przestała się kontrolować. On sobie na to nie pozwalał. Przyznawał, że częściowo brało się to z tego, że jego rodzice zakochali się w sobie bez pamięci. Choć zawsze wierzył, że jemu też się to zdarzy, ale dopiero kiedy zrealizuje plany związane z RoyalGreen.

Tylko czy szukał takiej kobiety? Właściwie większość pań, z którymi się umawiał, pragnęła tego samego co on, czyli seksu i rozrywki. Być może Maggie była taka sama, ale z powodu rywalizacji ich rodzin i presji, by aplikacja odniosła sukces, znaleźli się w dość dziwacznej sytuacji, bo chemia, jaka między nimi była, wydawała się intensywniejsza…

Pomasował kark. Zaparkował samochód blisko parku i wysiadł. Założył na ramię torbę chłodzącą i wziął koc piknikowy, który pożyczył od matki.

Mieli się spotkać obok tymczasowej sceny zbudowanej na użytek letnich koncertów. Grywały tam głównie obiecujące zespoły, które starały się odnieść sukces, albo artyści sprzed dekad, którzy ostatnio nie mogli pochwalić się żadnym przebojem, lecz wciąż koncertowali. Tego wieczoru występował zespół z lat 80-tych. Jericho ze zdumieniem dostrzegł w tłumie swoich rodziców.

- Hej, jest więcej ludzi, niż się spodziewałam – powiedziała Maggie, podchodząc do niego. Miała na sobie krótkie spodnie odsłaniające nogi. Jericho przez chwilę nie mógł oderwać od nich oczu.

Potem podniósł wzrok i zauważył jej T-shirt bez rękawów i włosy ściągnięte na czubku głowy i splecione w warkocz, który przerzuciła przez ramię.

- Moi rodzice tu są – powiedział.

- Naprawdę?

- Tak. Nie miałem pojęcia, że tu będą. – Gdyby przyszedł z inną dziewczyną, podszedłby do nich.

- Pewnie dla aplikacji byłoby dobrze, gdybym się z nimi przywitała – stwierdziła Maddie. – Prawda?

Zapewne miała rację. Ale ojciec poradził mu, by trzymał się randek zapisanych w umowie i ostrzegł, że Del Riowie wykorzystają przeciwko nim wszystko, co wyjdzie poza jej ramy. Gdy Jericho rozmawiał z Treyem, brat wyraził współczucie z powodu randek w miejscach publicznych, jednocześnie zaznaczając, że to świetna reklama dla aplikacji i pierwszej oferty publicznej.

- Tak, chodźmy i przywitajmy się z nimi – odparł.

Chciał wziąć Maggie za rękę, ale gdy uniosła brwi, zrozumiał, że wrócili do zasad, które ustanowił w jej domu. Co z kolei podnieciło go bardziej, niż chciał przyznać.

Gdy podchodził do rodziców, matka akurat śmiała się z czegoś, co powiedział ojciec. Podniosła na niego wzrok i uśmiechnęła się, dopiero po chwili zauważając Maggie. Wtedy przekrzywiła głowę i spojrzała tak, jakby mówiła: Co ty wyprawiasz, chłopcze?

- Mamo, tato, to jest Maggie. Spotykamy się, jak wiecie. Maggie, to Camille i Joseph.

- Miło mi państwa poznać – powiedziała Maggie, wyciągając rękę.

Wymieniła uścisk dłoni z matką, a potem ojcem Jericha. Zauważyli, że większość ludzi, którzy znajdowali się w pobliżu, przygląda się im albo przynajmniej na nich zerka. Ojciec próbował się uśmiechnąć.

- Może do nas dołączycie?

- Na pewno tego chcecie?

- Tak. Skoro się spotykacie, chcielibyśmy bliżej poznać Maggie – powiedział ojciec.

Chyba nie czekał ich miły wieczór. Jericho spojrzał na Maggie. Skinęła głową i posłała mu uśmiech.

- Z przyjemnością.

Rozłożyli koc obok rodziców i usiedli. Ojciec Jericha przyglądał się Maggie. Jericho nie miał pojęcia, jak zmniejszyć napięcie, czuł jednak, że oboje z Maggie tego potrzebują. Był już gotowy ulec jej urokowi, a teraz właśnie zderzył się z rzeczywistością. Ich rodziny nie żyły z sobą w zgodzie, ich wspólne życie byłoby pełne takich spotkań. Czy jest coś, dzięki czemu mogłoby im się udać?

Z początku nie potrafiła odnaleźć się w sytuacji. Rozmowa była sztywna, widziała, że Jericho też nie czuje się komfortowo.

- Byłam pod ogromnym wrażeniem Centrum Expo, które zaprojektował Jericho – odezwała się. – Dobrze, że w Royal powstało coś takiego. Przyjaźnię się z Lilą, która pracuje w Izbie Handlowej. Wspomniała, że centrum budzi duże zainteresowanie.

Na moment zapadła cisza, potem matka Jericha się uśmiechnęła.

- Jest bardzo utalentowany, więc wcale mnie to nie dziwi. Jeśli chodzi o technologie, Royal ma dobrą passę, że wspomnę Centrum Expo czy waszą aplikację.

- Aplikacja rozwija się dzięki swojej nieprzewidywalności – stwierdził Joseph.

- Muszę przyznać, że oboje byliśmy w szoku, kiedy dobrała nas w parę – odezwała się Maggie.

- O tak – dodał Jericho. – Ale Maggie okazała się dobrą koleżanką.

- Wszystko, co przyciąga do Royal biznes, służy nam wszystkim – zauważyła Maggie.

- Czym pani się zajmuje? Jest pani graficzką? – spytała Camille.

- Tak, i dyrektorem artystycznym różnych projektów. Odnowiłam też biura Del Rio Group. Były urządzone w staroświecki sposób.

- To tak jak nasze. Nie zmieniliśmy nic od końca lat dziewięćdziesiątych.

Maggie uśmiechnęła się do matki Jericha. Kobieta miała piękne brązowe oczy, bardzo podobne do oczu przyrodniego syna, i starała się podtrzymywać rozmowę, co Maggie doceniała.

- Tata też miał biura w tym stylu. Mama namawiała go do zmiany. Jest nowatorski, jeśli chodzi o prowadzenie biznesu, ale w otaczającej go przestrzeni nie lubi rewolucji.

- Nie wszystko trzeba zmieniać – orzekł Joseph. – W ostatnich latach za radą Jericha unowocześniliśmy nasze budynki. Czasami potrzeba do tego nowego pokolenia.

- To prawda – zgodziła się Maddie. – Słyszeliście już ten zespół?

- Jak dzieci były małe, byliśmy parę razy na ich koncertach – wyjawił Joseph.

Rodzice Jericha opowiadali trochę o teksaskim alternatywnym zespole bluesowym, który grał covery Stevie Ray Vaughna, legendy Teksasu, a także własne przeboje.

Rodzice Maggie bardzo lubili tę muzykę, a ich ulubionym utworem był „Texas Flood”. Kiedy o tym wspomniała, Joseph uśmiechnął się i mówił dalej o piosenkach Vaughna.

Rozmowa przeszła na bluesa z Południa, zabrali się też za jedzenie. Maggie dowiedziała się, że w liceum Jericho grał na gitarze basowej. Potem jacyś znajomi rodziców Jericha zawołali ich do siebie, a Maggie odetchnęła.

- Wybacz, że zaczęłam coś pleść, ale było tak…

- Zachowałaś się fantastycznie – odparł. – Głowiłem się, co powiedzieć. Chwalenie mnie to był strzał w dziesiątkę.

- Wiesz, że ten budynek naprawdę bardzo mi się podoba – oświadczyła, kiedy nalewał jej różowe wino.

- Tak. Nie byłem pewien, jak tata zareaguje, kiedy wspomniałaś o swojej rodzinie, ale było spoko.

- Owszem. Byłoby głupio, gdybyśmy ich zignorowali.

- Tak. Myślę, że inaczej sobie ciebie wyobrażali.

- To dobrze, bo żaden Winters, którego dotąd poznałam, nie jest taki, jak się spodziewałam – odparła. – Gitara basowa? – spytała z uśmiechem.

Jericho jęknął.

- Miałem być gwiazdą rocka. W dziewiątej klasie obejrzałem wywiad z Dave’em Grohlem, gdzie mówiono, że gra na basie to pewny sposób, żeby dostać się do zespołu. No więc się nauczyłem.

- Rozsądnie. A dlaczego twój plan nie wypalił?

- Pojechaliśmy do Houston na letni obóz, który sąsiadował z boiskiem drużyny bejsbolowej Houston Astros, i moje ambicje uległy zmianie. A ty kim chciałaś zostać w tym wieku?

Pamiętała, jak miała czternaście lat, nie przypominała sobie jednak, by wtedy planowała przyszłość.

- Lizzie McGuire czy kimś takim.

Zgodnie z jej oczekiwaniami Jericho się zaśmiał.

- Cóż, oboje się zmieniliśmy.

- Moja mama zawsze mówi, że dzieciństwo jest po to, żeby marzyć, wtedy w dorosłym życiu znajdziesz coś, co cię uszczęśliwi. – Uświadomiła sobie, że w Lizzie McGuire lubiła energię i to, że w liceum stworzyła własny komiks. W college'u odkryła, że nie przepada za komiksami, ale miłość do sztuki i rysowania jej została.

- Ciekawe. Nie wiem, czy mnie zostało coś z tamtych czasów – powiedział Jericho.

- Projektowanie architektury wymaga metodycznego działania. Gra na gitarze i bejsbol pewnie cię tego nauczyły.

- Podoba mi się, że dostrzegasz we mnie rzeczy, których sam nie widzę.

Przysunęła się do niego, bo chciała go dotknąć. Traciła nad sobą kontrolę. Nic dobrego nigdy z tego nie wyszło.

ROZDZIAŁ DZIESIĄTY

Patrzył na Maggie, która kołysała się w bluesowy rytm elektrycznych gitar. Rodzice też poderwali się na nogi i wbrew jego obawom, że wieczór będzie krępujący, wszyscy dobrze się bawili. Maggie śpiewała z zespołem piosenki, które Jericho pamiętał tylko częściowo, za to jego ojciec znał na pamięć wszystkie teksty. Gdy Maggie i ojciec śpiewali w duecie przeróbkę „Pride and Joy", matka wzięła go pod ramię.

- Ona jest całkiem inna, niż myślałam – powiedziała.

- Wiem.

- Czy to znaczy, że nie musieliśmy angażować prawników?

- Zawsze jest łatwiej, jeśli nie potrzebujesz umowy, żeby się z kimś umówić na randkę.

- Wygląda na to, że świetnie się dogadujecie – stwierdziła matka, gdy Maggie się odwróciła i zatańczyła przed Jerichem.

Tańczyła shimmie. Rodzice Jericha też zaczęli tańczyć. On sam wyciągnął rękę do Maggie i ją cofnął. Odrzuciła do tyłu głowę i zaśmiała się. Kosmyki włosów uwolniły się z warkocza i kołysały wokół jej twarzy.

- Wciąż boisz się pozwolić mi wygrać.

- Nie wiem, czy się boję – odparł, podchodząc tak blisko, że czuł jej ciepło i odurzający zapach perfum.

Zespół zaczął grać kolejną piosenkę Steve'a Raya, tym razem powolną i zmysłową. Jericho tańczył obok Maggie. Posłała mu spojrzenie, które go podnieciło. Poruszali się synchronicznie, nie przerywając kontaktu wzrokowego. To był jeden z najbardziej zmysłowych momentów w jej życiu. Oboje pragnęli tego samego. Pragnęli siebie. Ale oboje byli też dumni i żadne nie chciało ulec pierwsze.

Jericho więcej niż raz wyciągał rękę, by zaraz potem ją zatrzymać. Omal się o siebie ocierali. Gdy Jericho pochylił się, rozchyliła wargi. Potem ugięła kolana, po czym powoli się wyprostowała. Jericho zrobił to samo. Jej źrenice się rozszerzyły, skóra zaróżowiła. Oblizała wargi, a on jęknął.

- Wystarczy, że wyciągniesz rękę – powiedziała.

- Albo ty to zrobisz.

Pokręciła głową. Wtedy tańczący wokół tłum popchnął ich na siebie. Jericho chwycił ją talii, zaś ona objęła go za szyję i poczuła jego erekcję. Oboje cicho westchnęli. Spuścił ręce na jej pośladki, lecz tłum właśnie się od nich odsunął. Ich oczy się spotkały.

- Wygląda na to, że mamy remis – zauważył.

- Dla mnie też tak to wygląda – przyznała.

Trzymał ręce na jej biodrach, dopóki nie usłyszał chrząknięcia matki. Gdy opuścił ręce, Maggie odwróciła się, więc objął ją od tyłu i kołysali się w rytm muzyki. Jej palce rysowały kółka na jego nadgarstkach, dla Jericha to był bardzo intymny dotyk. Wydawało się, że są tu sami. Poczuł z Maggie wyjątkową więź, lecz teraz nie chciał tego drążyć. Jej żarty i flirtowanie sprawiały mu przyjemność i był pewny, że kiedy

ich znajomość przeniesie się na inny poziom, będzie to równie satysfakcjonujące.

- Dziś zabieram cię do domu – szepnął jej do ucha. – Chyba że tego nie chcesz.

Odwróciła do niego głowę, jej włosy musnęły mu szyję.

- Myślałam o tym samym.

- Miło mi to słyszeć – odparł.

Jakąś godzinę później koncert dobiegł końca i Jericho pożegnał się z rodzicami.

- Winters i Del Rio. To naprawdę wy? – zawołała Mandee Meriweather z Royal Tonight, kiedy byli już przy samochodzie.

- Tak – odparł Jericho z wymuszonym uśmiechem.

- Nasi widzowie są podzieleni, jedni uważają, że aplikacja naprawdę was dobrała, drudzy, że udajecie, żeby ją spopularyzować.

- Cóż, powiedziałabym, że połowa waszych widzów ma rację – odrzekła Maddie.

- Która?

- Musicie nas obserwować, żeby się dowiedzieć. – Jericho pociągnął Maddie do samochodu. – Jutro przyjedziemy po twoje auto. Wynośmy się stąd.

Otworzył drzwi, nie spuszczając wzroku z jej nóg. Zauważyła to i powiodła palcem wzdłuż uda, po czym puściła do niego oko. W pośpiechu schował kosz oraz koc i usiadł za kierownicą. Jechał do domu z rekordową prędkością. W jego uszach wciąż brzmiał teksaski blues, a ciało pulsowało w jego rytm.

Gdy siedziała na koncercie z rodzicami Jericha, z początku sytuacja wydawała się jej surrealna. Potem zdała sobie sprawę, jak bardzo chce kontrolować swoje życie i relację z Jerichem. Gdy rozbrzmiewały covery piosenek Steviego Ray Vaughna, pozbyła się potrzeby panowania nad wszystkim, co zresztą do końca jej się nie udawało.

Nigdy nie dowie się, czy może zaufać instynktowi, dopóki tego zrobi. Nie dostanie od wszechświata magicznego znaku, że Jericho jest dobrym człowiekiem, dopóki nie zacznie w nim dostrzegać dobrego człowieka. Gdy śpiewała z Josephem Wintersem i muzykami na scenie, uprzytomniła sobie, że nic nie jest takie, jak się wydaje.

Postanowiła zatem porzucić grę, którą zaczęła ze strachu. Bała się pójść do łóżka z Jerichem, ponieważ sobie nie ufała. Teraz już się nie bała. W dużym stopniu dzięki Jerichowi. Odwróciła głowę i spojrzała na niego. Patrzył przed siebie, jechał szybko, ale bezpiecznie. Przypomniała sobie, jak tańczył obok niej, kusił ją, nawet jej nie dotykając. Miał w sobie coś trudnego do zdefiniowania, na co jej ciało po prostu reagowało. Była podniecona i nie mogła się doczekać, aż znajdzie się w jego ramionach.

Położyła rękę na jego udzie i przesuwała palce w stronę rozporka. Przykrył jej dłoń swoją i przysunął ją bliżej. Dotknęła go bez wahania i pieściła przez spodnie, gdy nacisnął przycisk otwierający bramę osiedla na obrzeżach Royal. Potem zwolnił i po paru minutach znaleźli się na podjeździe dużego domu.

Zgasił silnik, wysiadł i obszedł samochód, by otworzyć jej drzwi. Wysiadła i przytuliła się do niego. Tęskniła za jego

wargami. Były jednocześnie stanowcze i delikatne. Gdy je rozchylił, poczuła jego język, który wsunął do jej ust. Jedną rękę położył na jej pośladku i przycisnął ją do swoich bioder. Całował ją coraz namiętniej. Gdy poczuła jego erekcję, podniosła na niego wzrok.

Otworzył drzwi od frontu i wprowadził ją do holu.

Dom pachniał drzewem sandałowym i skórą. Jericho chwycił ją w znów ramiona i oparł o zamknięte drzwi. Uniósł ją, a ona otoczyła go nogami w pasie. Nie zdawała sobie sprawy, jak bardzo w tym momencie mu zaufała.

Wsunęła palce w jego włosy, których tak bardzo chciała dotknąć od chwili, gdy się poznali. Przycisnęła wargi do jego ust. Ależ on smakuje! W jego pocałunkach było coś uzależniającego. Nie doświadczyła tego, kiedy całowali ją inni mężczyźni, nawet Randall. Odsunęła tę myśl, później się nad tym zastanowi.

W tym momencie poczuła palce Jericha pod nogawkami szortów. Rozsunął palce, jeden z nich dotknął jej seksu przez materiał fig. W odpowiedzi powiodła wargami wzdłuż linii jego brody i chwyciła nimi koniuszek jego ucha.

- Czemu wciąż mamy na sobie tyle ubrań?

- Miło jest cię dotykać przez ubranie.

Wcisnęła między nich rękę i zaczęła rozpinać mu koszulę, potem wsunęła pod nią dłonie. Lekki zarost na piersi łaskotał jej palce. Jericho postawił ją na podłodze. Dotknęła wargami jego torsu, przesuwając się coraz niżej i rozpinając kolejne guziki. On tymczasem rozwiązał jej bluzkę na szyi. Zrzuciła ją na podłogę.

Gdy to zrobiła, jedną ręką ujął jej pierś, zaś drugą przyciągnął ją do siebie. Zabrał się za jej szorty, jednocześnie rozpinając spodnie. Maggie zsunęła mu je razem z bokserkami. Gdy zdjął buty i koszulę, stał przed nią nagi. Maggie, która akurat ściągała figi, patrzyła na niego z podziwem. Był świetnie zbudowany. Ramiona miał szerokie, brzuch płaski z cienkim paskiem owłosienia prowadzącym aż do członka. Westchnęła i zaczęła go pieścić, ocierając się o niego piersiami. On głaskał jej plecy, po czym znów chwycił ją za pośladki.

- Podoba ci się moja pupa.

- Wszystko mi się w tobie podoba, Mags. Także to, jak mnie pieścisz.

Przyciągnął ją bliżej i przycisnął do niej wargi, zaczynając od zagłębienia między szyją i ramieniem. Powoli wędrował nimi w dół. Poczuła na sutku jego oddech, a zaraz potem znalazł się tam jego język. Lekko zadrżała i rozsunęła nogi. Wsunął palec między jej pośladki. Czuła, że zbliża się do orgazmu. Mocniej zakołysała biodrami. Jericho się odsunął.

- Bierzesz pigułkę?

- Czy bawiłabym się z tobą, gdybym jej nie brała?

- Tylko pytam. Nie chcę ryzykować.

Ryzykować. Czy to właśnie robi, zbliżając się z Jerichem? Kogo to obchodzi! Teraz pragnęła poczuć go w sobie. Wziął ją ręce i ruszył do pokoju. Zapaliło się łagodne światło. Usiadł z nią w dużym skórzanym fotelu. Stanęła nad nim i znów go pocałowała. Potem, nie przerywając kontaktu wzrokowego, powoli zaczęła na niego opadać, aż znalazł się w niej cały. Jego członek okazał się większy, niż myślała, potrzebowała chwili, by

do niego przywyknąć. Jericho głaskał jej plecy i pośladki, całował piersi. Trzymał ją za biodra, zachęcając, by poruszała się szybciej. Była gotowa do orgazmu, ale jeszcze go nie osiągnęła.

W końcu ujęła jego twarz w dłonie i całowała go namiętnie, on zaś pieścił ją tak długo, aż się na nim zacisnęła. Kilka razy mocno pchnął biodrami, oderwał od niej wargi i głośno jęknął. Opadła na niego, położyła głowę na jego ramieniu i zamknęła oczy.

Starała się nie myśleć. Postanowiła sobie zaufać i żyć chwilą, ale jej umysł nie przestał pracować, nawet teraz, gdy siedziała w jego objęciach. Jakaś jej część zdała sobie sprawę, że nie chce tych ramion opuścić. Odwróciła głowę, by na niego spojrzeć. Jego oczy były nieczytelne, za to na wargach błąkał się lekki uśmiech.

- Dobrze?

- Tak. A tobie?

- Bardzo – odparł. – Zostaniesz na noc?

- Tak – odparła. Nie miała ubrania na zmianę, samochód został na parkingu w Royal. – Nie planowałam tego.

- Ani ja. Żałujesz? – Zdawało się, że po seksie Jericho jest w stanie mówić tylko krótkimi zdaniami.

- Nie.

- Cieszę się – odparł.

Po chwili zaniósł ją na górę do sypialni. Dopiero teraz zauważyła, że wszystkie lampy w jego domu mają czujnik ruchu. Zaproponował, by skorzystała z łazienki i dał jej T-shirt z logo RoyalGreen do przebrania.

Wzięła z sobą telefon i napisała do matki, że spędzi noc u przyjaciółki. Przejrzała się w lustrze, szukając na twarzy jakiejś zmiany, ale niczego takiego nie zauważyła. Nie było żadnych zewnętrznych oznak tego, że w ciągu jednego wieczoru wszystko się w niej zmieniło.

Odzyskała pewność siebie, którą straciła przez Randalla. Przestała się przejmować oczekiwaniami mieszkańców Royal, którzy uważali, że Winters i Del Rio nie mogą być razem. Zaufała instynktowi, choć wciąż nie była pewna, czy jest gotowa na to, co jej podpowiada.

Że Jericho mógłby być dla niej czymś więcej. Że mógłby być kluczem do jej przyszłości.

ROZDZIAŁ JEDENASTY

Nazajutrz podrzucił Maggie na parking, gdzie zostawiła samochód, potem całował ją długo, bo nie chciał się z nią rozstać. Nie spodziewał się, że się w niej zakocha, a przecież tak się właśnie stało. Jej obecność w jego domu coś w nim zmieniła. Kiedy robił jej śniadanie, a ona malowała się przy kuchennym stole, nie mógł uciec od myśli, że to jest jej miejsce. Dzielili się planami na ten dzień, jakby to była najbardziej naturalna rzecz na świecie.

Zadała mu też kilka pytań na temat ich rodzinnej firmy. Wyjaśnił, że właściwie nie jest zaangażowany w jej prace i pewnie wszystkim wyszło to na dobre, gdyż zwykle ma inne zdanie. Za to ojciec więcej niż raz radził mu, jak prowadzić RoyalGreen.

Cały ranek zajęło mu spotkanie związane z nowym projektem. Gdy wreszcie dobiegło końca, zobaczył, że w międzyczasie otrzymał wiadomość od Maggie.

Maggie: *Masz dziś czas na kolację?*

Jericho: Zamierzałem zjeść z tobą.

Maggie: Świetnie. Aha, nie przeszkadza Ci, że zjemy z moimi rodzicami?

Tak. Nie miał ochoty spędzać wieczoru z państwem Del Rio. Po spotkaniu z jej bratem odniósł wrażenie, że jest persona non grata w ich klanie. Swoją drogą może Maggie czuła tak samo, kiedy jego siostra i jej brat zawzięcie dyskutowali. Poza tym ona już poznała jego rodziców.

Maggie: *Widzę, że zwlekasz z odpowiedzią, więc pewnie nie masz ochoty.*

Zaśmiał się i przełączył na rozmowę wideo.

- Wybacz, nie chodzi o to, że nie chcę poznać twoich rodziców.

- Rozumiem. Kiedy wczoraj wieczorem zobaczyłeś swoich, w pierwszej chwili chciałam uciec, ale ostatecznie świetnie się bawiliśmy, więc przyszło mi do głowy… Cóż, może ten konflikt jest jak balon, który wystarczy przekłuć.

Rozumiał ją i mówiąc szczerze, skoro zaczął postrzegać ich relację jako coś więcej niż przelotny romans, poznanie jej rodziny wydawało się logiczne.

- Myślę, że będzie w porządku.

- Na pewno – odparła. – Ja to czuję. Pewnie lepiej, żebyś to wiedział od początku.

- Co?

- Że zwykle mam rację.

- Tak?

- Tak, więc lepiej zgódź się z moją sugestią i wszystko będzie dobrze – odparła, a on dojrzał błysk w jej oczach i wiedział, że żartuje. Żałował, że nie są razem, bo wziąłby ją w ramiona i by się z nią kochał.

- To może być trudne, bo zwykle to ja mam rację – odparł.

- Czemu trudne? To tylko znaczy, że będziesz się ze mną zgadzał.

Zaśmiał się. Nie powiedział tego głośno, ale działała na niego jak żadna inna kobieta. Trudno było to pojąć, biorąc pod uwagę, że wychowywali się w rodzinach, które ponoć bardzo się różniły.

- Muszę kończyć. Za dziesięć minut mam spotkanie z klientem – oznajmiła. – Wyślę ci szczegóły dotyczące kolacji. Chcesz dziś zostać u mnie na noc?

- Tak – odparł.

- To dobrze. Do zobaczenia. – Posłała mu całusa.

Usiadł prosto i przypomniał sobie, co wczoraj czuł, trzymając ją w ramionach. Do diabła. Znowu się podniecił, a zobaczy ją dopiero za sześć godzin. Czy powinien się martwić, że tak mu na niej zależy? Nie czuł się tak od dawna. Od czasu, kiedy myślał, że ożeni się z Macy, a ona napisała do niego z Northwestern, gdzie studiowała, że nim zrywa. Zrozumiał to, byli bardzo młodzi.

W pewien sposób zamknął tę część siebie i skupił się na pracy. Teraz praca była na drugim miejscu, co mu nie przeszkadzało, gdyż nie finalizował żadnego dużego projektu. Wiedział jednak, że musi z tym coś zrobić. Poza tym czy naprawdę zakochał się w kobiecie, którą wybrała mu aplikacja znana ze swoich chaotycznych sugestii?

Nie obchodziło go, jak się poznali. Miejsce Maggie było w jego ramionach. Jeśli tego wieczoru coś pójdzie nie tak z jej rodzicami, będzie zmuszony zrewidować swoje stanowisko. Do diabła, jeśli wszystko pójdzie dobrze, też będzie musiał to

przemyśleć. Na razie mają romans, jest im razem dobrze, i to mu wystarczało.

Po dziesięciu minutach wideokonferencji na temat najnowszego projektu zdał sobie sprawę, że to mu jednak nie wystarcza. Jedna z rozmówczyń miała długie ciemne włosy, co natychmiast przywołało wspomnienie włosów Maggie. Zwykle po seksie przez kilka dni czuł się zaspokojony. Seks z Maggie obudził tylko pragnienie, by tego seksu było więcej. Udawanie, że ich obecna sytuacja go zadowala, nie działało. Czego pragnął? Wszystkiego.

Nigdy nie pragnął wszystkiego od żadnej kobiety. Coś mu mówiło, że Maggie nie wyrazi na to zgody. Wiedział, że czeka go batalia o wyciszenie jej lęków po tym, jak została rzucona przez narzeczonego. Gdy jeden z asystentów opowiadał o panelu solarnym, przysunął sobie notes i zaczął zapisywać pomysły na to, jak zdobyć zaufanie Maggie.

Kolacja to początek. Maggie musi wiedzieć, że dotrzymuje słowa. Uśmiechnął się pod nosem. Wszyscy wiedzą, że jest niezawodny, ta nudna łatka może mu pomóc złagodzić obawy Maggie.

Nie zastanawiała się nad tym, dlaczego wybrała wieczór, gdy nie było Prestona. Pragnęła, by rodzice poznali Jericha. Zależało jej na opinii mamy, co było głupie, bo przecież wszyscy lubili Randalla, a skończyło się dramatycznie. Jednak matka przyznała się później, że Randall nigdy do końca jej nie przekonał.

Maggie towarzyszyły emocje będące następstwem namiętnej nocy spędzonej z Jerichem. Chciała wierzyć, że to może trwać.

Nie zamierzała ulegać dawnym lękom. Miniona noc była punktem zwrotnym. Przekroczyła pewną granicę, pozostawiając za nią przeszłość, obawy i brak poczucia bezpieczeństwa. Postanowiła iść do przodu, nie oglądając się za siebie.

Gdyby tylko było to takie proste! Czuła, że przeszłość łatwo powraca. Stare lęki są jak ten dziecięcy T-shirt w rozmiarze XL, który kupiła w wieku dziesięciu lat i wciąż trzymała w szafie, bo nadal mogła się w niego wcisnąć. Ale nie potrafiła go wyrzucić. Potrząsnęła głową, jakby w ten sposób mogła się pozbyć złych myśli, i napisała do matki, że przyprowadzi na kolację Jericha. Matka w odpowiedzi przysłała jej emotikonkę uniesionego kciuka i uśmiech. Nie pisała więcej, bo pewnie była na siłowni.

Misha wpadła z lunchem, szeroko uśmiechnięta.

- Jesteśmy blisko debiutu na giełdzie. Od wczorajszego wieczoru, kiedy pokazało się wasze zdjęcie z koncertu, mamy kolejną falę zainteresowanych. Dziewczyno, jesteś moją tajną bronią.

- Cieszę się. Prawdę mówiąc, wczoraj świetnie się bawiłam.

- Wygląda na to, że to była więcej niż zabawa. Widziałam zdjęcie, z którego dosłownie bucha żarem.

- Cóż, jest sierpień.

- Okej, nie mów, że tylko udajecie. A zdjęcie z jego rodzicami jest genialne. Kilka mediów społecznościowych ogłosiło, że to koniec wojny.

- Nie sądzę – odparła Maggie. – Co prawda rodzice Randalla byli całkiem mili. Myślałam, że będą chłodni.

- Kochana, to Teksańczycy. Wiesz, że oni nie zachowują się nieuprzejmie.

- Sprawiali wrażenie szczerych – ciągnęła Maggie. – Moja mama widziała, że ich poznałam, więc dziś wybieramy się z Jerichem na kolację do moich rodziców.

- Aha. Denerwujesz się? – spytała Misha.

Maggie wzruszyła ramionami. Właściwie nie była pewna, co czuje. Chciała się przekonać, jak Jericho odnajdzie się wśród jej bliskich. Randall za szybko odnalazł się w jej rodzinie. Udawał faceta, jakiego ojciec Maggie chciał widzieć w zięciu. Rodzice uważali ją za szczęściarę, a ona czuła, że znalazła kogoś, z kim może założyć rodzinę, choć zanim poznała Randalla, nie było to jej celem. Pozwoliła, by nią manipulował, podpowiadał, co ma myśleć i o czym marzyć. To tłumaczy, dlaczego zgoda na kolejną randkę zajęła jej aż dwa lata.

- Nie wiem. Byłoby łatwiej, gdyby Jericho nie był Wintersem, ale może wtedy by mi się nie podobał.

- A jeśli coś pójdzie nie tak?

- Zapomnę o rodzinie i spędzę resztę życia, uprawiając fantastyczny seks i nie przejmując się tym, co myślą mieszkańcy Royal.

Misha zakrztusiła się mrożoną kawą i pokręciła głową.

- Przynajmniej masz plan B.

Jadły lunch i rozmawiały jeszcze o aplikacji, potem Misha uściskała przyjaciółkę i wyszła.

- Bądź silna – powiedziała na odchodnym.

- Jestem – odparła Maggie.

Nie kłamała. Była realistką. Szansa, że pierwszy mężczyzna, z którym spotykała się po dwóch latach przerwy, okaże się tym jedynym, była wątła. Co prawda oprócz seksu były też inne rzeczy, które budziły w niej nadzieję, że może się uda.

Wciąż się poznawali. Do końca umowy zostały cztery randki. Zamierzała zachować spokój i pozwolić, by życie pokazało, co dalej. Wypisała sobie też wszystkie za i przeciw związku z Jerichem, które miały pomóc jej podjąć decyzję. Tak, to nie jest seksowne ani spontaniczne, ale taka była. Poprzednim razem zakochała się i obdarzyła chłopaka pełnym zaufaniem, jak to dziewczyna. I została przez niego porzucona na oczach całego Royal.

Tym razem chciała zrobić to inaczej, a jeżeli nie wyjdzie, cóż, gorzej już być nie może. Nie, to nieprawda. Byłoby dużo gorzej, gdyż to, co czuła do Jericha, było znacznie poważniejsze niż uczucie, jakim darzyła Randalla.

Trey napisał, że dzięki sukcesowi jego randek z Maggie nie będą musieli czekać z ofertą publiczną *k!smet* tak długo, jak sądzili. Brat przyznał też, że słyszał o spotkaniu rodziców z Maggie i o tym, że zrobiła na nich dobre wrażenie. Jericho nie miał zwyczaju rozmawiać o emocjach, czego w tym momencie żałował. Odpisał bratu tylko, że dobrze się bawił z Maggie.

Trey wysłał mu uśmiechniętą buźkę i dopisał: *Bądź ostrożny, to jednak Del Rio.*

Jericho wysłał mu uniesione kciuki i się rozłączył.

Matka z kolei napisała, że spotkanie z Maggie było miłe. Tylko tyle. Wiedział, że chciałaby dowiedzieć się czegoś więcej,

lecz rozczarował ją, pisząc: „Maggie mówi to samo”. W odpowiedzi dostał serce.

Plan, nad którym pracował, a dzięki któremu miał zdobyć zaufanie Maggie, zawierał zawarcie pokoju między rodzinami. Zależało mu na tym, by zrobić dobre wrażenie na rodzicach Maggie. Wziął z sobą butelkę whisky, którą otrzymał od kolegi z Wielkiej Brytanii, a jadąc po Maggie, wpadł do kwiaciarni po bukiet dla pani Del Rio.

Wrzucił też do samochodu ubranie na zmianę. Gdy zapukał do drzwi Maggie, wydawała się niepewna.

- Co się dzieje? – Postawił torbę na podłodze obok stolika przy wejściu. Whisky i kwiaty zostawił w samochodzie.

Maggie przygryzła dolną wargę, co świadczyło o zdenerwowaniu.

- Dostałam mnóstwo wiadomości na nasz temat od różnych ludzi. Wielu pytało, czy my tak naprawdę, czy robimy to, żeby pomóc Mishy.

Można było się tego spodziewać.

- Moi bliscy też do mnie pisali, ale ponieważ rodzice cię poznali, byli milsi niż wcześniej.

- Naprawdę? Cieszę się. Szczerze ich polubiłam.

- Oni ciebie też. – W końcu poczuł, że się uspokoiła, więc mógł wziąć ją w ramiona i pocałować.

Oddała mu pocałunek, obejmując go za szyję.

- Moja mama była chyba… rozczarowana, i zastanawiała się, czemu nie miała okazji cię poznać, skoro ja poznałam twoich rodziców.

- Więc nie musimy się przejmować, że dziś coś zepsujemy.

Gdy się odsunął, żartobliwie uderzyła go w ramię.

- Prawda. Wybacz, że nie byłam w nastroju, jak przyszedłeś.

- Nie ma sprawy. Jestem pewnie pierwszym facetem, którego wpuściłaś do domu po tym, jak ten dupek cię rzucił.

- Tak, więc jeśli coś nie wyjdzie, zrzuć winę właśnie na to, a nie na fakt, że jesteś synem śmiertelnego wroga mojego ojca. – Starała się powiedzieć to z uśmiechem.

- Postaram się nie okazywać zbyt wiele wrogich uczuć.

- O ciebie się nie martwię. Raczej o siebie. Jak byłam mała, myślałam, że randkowanie to świetna zabawa i nie mogłam się doczekać, aż dorosnę, ale prawda jest taka, że to zawsze stresujące.

- Naprawdę? Jesteś taka ładna.

- Jezu. Cieszę się, że jestem ładna.

- Wiesz, co miałem na myśli – rzekł świadomy, że powiedział nie to, co trzeba. – Założyłbym się, że mnóstwo chłopaków chciało się z tobą umówić.

- Owszem, ale niektórzy robili to tylko dlatego, że jestem Del Rio albo dlatego, że byłam ładna i popularna. Ci, którzy mi się podobali, nie zauważali mnie. Jesteś przystojny, Jericho. Czy randki budziły kiedyś w tobie obawy?

- Cóż, nie. W liceum chodziłem z jedną dziewczyną. Kiedy poszliśmy do college'u, ona ze mną zerwała, a ja zacząłem umawiać się tylko dla zabawy.

Spojrzała na niego tak wrogo, że nie próbował się uśmiechnąć.

- Jak możesz podchodzić do tego na takim luzie?

- Nie na luzie, ale kiedy w wieku osiemnastu lat planowałem swoje dalsze życie, nie wiedziałem, czego oczekiwać, więc po prostu zaakceptowałem to, co było.

Maggie wsunęła stopy w sandały.

- Trochę mi lepiej. Rozumiem, że po prostu nie wiesz, co będzie dalej.

- Nikt tego nie wie, Mags. Ten, kto mówi inaczej, kłamie – odrzekł. – Prawdę mówiąc, zanim cię poznałem, nie przejmowałem się, jeśli znajomość z kobietą się kończyła.

- Zanim mnie poznałeś?

- Jesteś inna. Nie mówię, że powinniśmy zarezerwować termin w kościele, ale lubię cię, a jednocześnie uważam, że kontynuowanie tego nie będzie łatwe – przyznał.

- Ja też. – Uściskała go.

Oddał jej uścisk, choć starał się zachować dystans, bo czasem myślał o ślubie. A przecież Maggie oświadczyła, że nie wyjdzie za mąż. Wiedział, że przed nim jeszcze sporo pracy. Poza tym spotkanie u jej rodziców może okazać się porażką albo, gdy zgaśnie ogień namiętności, przestanie im się układać. Co prawda nie spodziewał się, by stało się to szybko. Podstawił palec pod jej brodę i pocałował ją zmysłowo, ale szybko się odsunęła.

- Nie możemy się spóźnić.

ROZDZIAŁ DWUNASTY

Fernando Del Rio był wysokim mężczyzną o gęstych szpakowatych włosach. Gdy wyciągnął rękę do Jericha, jego brązowe oczy były poważne. Uścisk dłoni był dość mocny. Łatwo było zauważyć, czemu w świecie biznesu jest uważany za rekina. Jego firma petrochemiczna robiła postępy, miała stać się bardziej przyjazna dla środowiska.

Maggie uściskała matkę. Gayle Del Rio była szczupła, lecz dobrze zbudowana. Uśmiechnęła się do córki, jednak wobec Jericha zachowała dystans.

- Witamy w naszym domu, Jericho.

- Dziękuję – odparł, podając jej bukiet kwiatów. – To dla pani, a to dla pana.

- Whisky? Wolę tequilę – odrzekł Fernando, przyjmując butelkę. Gayle odchrząknęła i rzuciła mu spojrzenie, po którym zwrócił się do gościa z uśmiechem: – Ale nie mogę się doczekać, aż jej spróbuję.

- To od mojego przyjaciela. Tak jak pan wolę tequilę, ale to nie jest złe – odparł Jericho. – Dziękuję za zaproszenie.

- Nie ma za co – rzekła Gayle. – Przed kolacją zwykle pijemy koktajl na patio.

Gayle wzięła Maggie pod ramię, prowadząc ją przejściem wyłożonym hiszpańskimi kafelkami. Jericho spojrzał na Fernanda, który odstawił whisky na boczny stolik, po czym zwrócił się do niego:

- Więc pan jest tym synem, który jest architektem?

- Tak.

- Jestem pod wrażeniem pańskiej pracy.

- Dziękuję. Tworzenie budynków przyjaznych dla środowiska jest moją pasją – oznajmił Jericho. Denerwował się niemal tak samo jak podczas pierwszej wizyty w banku, kiedy poszedł po pożyczkę. Nie chciał korzystać z pieniędzy Wintersów, wolał być samodzielny.

- Miło mi to słyszeć. Musimy patrzeć w przyszłość, co? Preston ma wiele pomysłów na to, co zrobić, żeby nasza produkcja była bardziej ekologiczna. Z początku nie paliłem się do takich zmian.

- Rozumiem. Czasami łatwiej zaprojektować zwykły budynek i dołożyć mu panele solarne albo turbiny wiatrowe, ale to nie jest estetycznie zadowalające.

- Do diabła, chłopcze, mówisz jak mój syn – zdumiał się Fernando. – Napijmy się, chcę usłyszeć więcej na temat sposobów na oszczędzanie energii, które stosujesz.

Jericho wyszedł za Fernandem na patio, gdzie grała muzyka. Maggie i jej matka nalały sobie sangrię, usiadły obok sporego basenu i gawędziły. Fernando uniósł pokrywę grilla, by sprawdzić temperaturę. Jericho zerkał na Maggie. Gdy na niego spojrzała, z uśmiechem kiwnął głową. Zakładał, że chciała wiedzieć, czy u niego wszystko w porządku. W gruncie rzeczy

nie miał pojęcia, jak się czuje, ale rozmowa o pracy to była jego strefa komfortu. Mógł godzinami mówić o swoich pomysłach, o tym, by ochrona środowiska stała się priorytetem.

- Sangria czy tequila? – spytał Fernando.

Zauważając, że ojciec Maggie postawił na barku dwie szklanki z lodem, Jericho poprosił o tequilę. Fernando skinął głową. Jericho trochę się uspokoił, dotąd myślał o nim jak o potworze z opowieści jego rodziny. Teraz zdał sobie sprawę, że postrzega go wyłącznie jako ojca Maggie.

Rozmawiali o budownictwie, o nowych inicjatywach związanych z ochroną środowiska i sposobach na osiągnięcie celu. O tym, jak wpływa to na biznesy obu rodzin. W końcu przyszła pora na grillowanie i Maggie podeszła pomóc ojcu. Gayle usiadła naprzeciwko Jericha i pilnie mu się przypatrywała.

- Tak?

- Próbuję pana rozszyfrować. Zachowuje się pan jak teksaski dżentelmen. Zastanawiam się, czy to prawda, czy gra. – Pamiętając o poprzednim narzeczonym Maggie, Jericho nie miał jej za złe tych słów.

- Jedno i drugie. Środowisko jest dla mnie ważne przy każdym projekcie, więc rozmowa z pani mężem o sprawach zawodowych była ciekawa. Poza tym lubię pani córkę, więc zależy mi na państwa przychylności.

Skinęła głową, a on sobie uprzytomnił, że to jej przychylność będzie mu trudniej zdobyć.

- Zobaczymy. Proszę mi o sobie opowiedzieć. Słyszałam, że jest pan podrywaczem.

- Byłem – przyznał. – Jestem też trochę pracoholikiem, razem z moim bratem Treyem byliśmy ostatnio skoncentrowani na Centrum Expo, na tym, żeby doprowadzić do jego otwarcia. – Widział, że jej nie uspokoił i nie był pewien, czego oczekiwała.

- Rozumiem. Fernando też jest pracoholikiem.

- Słyszę cię, kochanie.

- Wiem, dlatego to powiedziałam – odparła żartobliwym tonem. – Czemu zainstalował pan aplikację randkową? Nie wydaje się, żeby musiał pan w ten sposób szukać kobiety.

- To prawda. Mój brat w nią zainwestował, chciałem go wesprzeć. Rodzina jest dla mnie ważna.

- Dla nas też. Maggie mówi, że zrobiła to dla Mishy.

- A pani zdaniem był inny powód?

Zawahała się. Zrozumiał, że Gayle jest nadopiekuńczą matką, która nie chce, by jej córka znów cierpiała.

- Byliśmy wobec siebie szczerzy z Maggie – podjął. – Myślę, że biorąc pod uwagę naszą rodzinną historię, wiedzieliśmy, że przyciągniemy sporą uwagę. Umówiliśmy się, że będziemy tworzyć zgrany zespół.

- Dobrze – odparła Gayle. – To właśnie chciałam wiedzieć.

Maggie od dawna nie widziała ojca tak zaangażowanego w rozmowę podczas kolacji, w której nie uczestniczył Preston. Zazwyczaj ojciec gapił się w telefon, dopóki matka nie kazała mu go odłożyć. Tego wieczoru ojciec i Jericho spędzili większość czasu na rozmowie. Zauważyła też, że matka przepytywała Jericha.

Gdy wieczór dobiegł końca, nie była pewna, czego się spodziewać. Gdy wsiedli do samochodu, Jericho milczał do

chwili, gdy opuścili okolicę domu jej rodziców.

- Jak wypadłem? Mam wrażenie, że cały czas rozmawiałem z twoim ojcem, ale twojej mamie chyba to nie przeszkadzało.

- Myślę, że nie. Co o nich sądzisz?

- Polubiłem ich. Chociaż twoja mama chyba potrzebuje czasu, żeby mnie zaakceptować.

Maggie poczuła lekki dreszcz.

- Jest po prostu nadopiekuńcza.

- Och, zauważyłem. Nie jest pewna moich motywów, ale nie ma to nic wspólnego z moim nazwiskiem.

Maggie też była o tym przekonana.

- Taka już jest. Mam nadzieję, że nie było to zbyt krępujące.

- Nie. Ona cię kocha i nie chce, żebyś cierpiała. Rozumiem to.

Maggie położyła rękę na jego udzie.

- Dziękuję. Więc teraz, kiedy już poznałeś moich rodziców… wiesz, że nie różnią się tak bardzo od twoich.

- Czy muszę być na sto procent pewny?

- Czemu pytasz?

- Bo jeśli tak, musisz zabrać rękę. Kiedy ją tu trzymasz, myślę wyłącznie o tym, że jest blisko rozporka.

Gdy to powiedział, przypomniała sobie, jak go pieściła minionej nocy, i chciała to powtórzyć.

- Podoba ci się? – Przesunęła rękę dalej.

Chwycił jej dłoń i położył tak, by poczuła jego erekcję.

- Tak jest dobrze – powiedział.

Rozpięła mu rozporek i wsunęła rękę pod bieliznę. Gdy ujęła jego przyrodzenie, wypchnął do przodu biodra. Boże, jak ona go pragnęła. Rozluźniła pas bezpieczeństwa i położyła głowę na

kolanach Jericha. Dotknęła wargami czubek członka, ssała go i jednocześnie pieściła dłonią.

Lekko się przesunął, a zaraz potem usłyszała, jak przeklął. Samochód nagle skręcił, w końcu stanął. Jericho delikatnie uniósł jej głowę i odsunął swój fotel. Wtedy Maggie odpięła pas i znów wzięła go do ust. Jericho wplótł palce w jej włosy i przytrzymywał jej głowę. Skupiona na niezwykłym uczuciu, gdy silny mężczyzna jest zdany na jej łaskę i niełaskę, usłyszała, jak mówi:

- Maggie…

Uśmiechnęła się. To Jericho, z którym nigdy by się nie umówiła, gdyby nie aplikacja. Dzięki któremu znów poczuła moc kobiety tylko dlatego, że pozwolił jej robić to, na co miała ochotę. Zaspokajać seksualne potrzeby i być taką kobietą, jaką do tej pory ukrywała przed światem. Pewnie nie miał pojęcia, ile dla niej zrobił.

- Dziękuję ci – powiedział.

- Nie ma za co. Mnie też się podobało.

- Cieszę się. Jedźmy, będziemy się kochać jak należy.

- Albo jak nie należy – zażartowała i usiadła prosto, a on poprawił spodnie.

- Cokolwiek sobie życzysz.

Kiedy dotarli do jej domu, Jericho zaparkował samochód w garażu, potem wziął ją za rękę i zaprowadził do sypialni. Chciał ją położyć na łóżku i powoli się z nią kochać. Wszedł na chwilę do łazienki, by się umyć, a gdy wrócił do pokoju, Maggie była rozebrana.

Choć wiedział, że potrzebuje trochę czasu, podniecił się na jej widok. Maggie dobrze się czuła w swoim ciele. Trudno było uwierzyć, że to ta sama kobieta, która przeżywała chwile wahania przed wejściem do Sheen. Miał przeczucie, że obie twarze Maggie są prawdziwe.

Stanął w drzwiach, rozbierał się i wodził po niej wzrokiem. Miała krągłe biodra i piersi, szczupłą talię. Jej brzuch był lekko zaokrąglony, a sutki w kolorze warg. Idąc w stronę łóżka, zdał sobie sprawę, że nigdy nie nasyci się jej widokiem. Ilekroć na nią patrzył, dostrzegał coś nowego.

Tego wieczoru widział ucieleśnienie swoich fantazji. Nie był nawet świadomy, że pragnie takiej kobiety. Od pierwszej chwili stała się jego obsesją. Od czasu, gdy ją zobaczył w Klubie. A teraz… cóż, dość myślenia. Ta piękna kobieta czeka. Za to, co dla niego zrobiła w samochodzie, podziękuje jej w intymny sposób. Gdy dotarł do łóżka, Maggie zaczęła obracać się na plecy. Powstrzymał ją, kładąc rękę na jej biodrze, i położył się obok niej.

Spojrzał jej w oczy. Bardzo chciał w nich zobaczyć, co Maggie czuje. Wiedział, że go pożąda. Miała zaróżowioną skórę i nabrzmiałe piersi. Położył rękę na jej policzku, pochylił się i pocałował ją. Potem przesunął dłonie na jej piersi, uszczypnął sutek i potarł go kciukiem.

Gdy rozchyliła wargi, poczuł w ustach jej język. Powiódł palcem wokół jej pępka i zsunął go niżej. Maggie rozsunęła nogi, ale on musnął tylko zewnętrzną część jej uda. Poruszyła się i dotknęła zarostu na jego torsie. Trwało to krótko, bo zaraz potem zorientował się, że jej ręka kieruje się w stronę jego

podbrzusza. Gdy ujęła dłonią członek, pchnął ją na plecy i obsypał pocałunkami jej piersi. Było mu tak dobrze, że na moment się zatrzymał, po czym ruszył dalej. I wreszcie dotknął językiem jej seksu. Cicho jęknęła i położyła ręce na jego głowie, potem na ramionach. Nie spieszył się, tak długo pieścił ją językiem, aż zaczęła poruszać biodrami. Wtedy wsunął w nią palec. Ścisnęła udami jego głowę i wyszeptała jego imię.

- Chodź do mnie – wydyszała.

Uniósł się i przesunął, a potem wszedł w nią głęboko. Otoczyła go nogami w pasie. Pozwolił jej wzbić się wyżej. Poruszał się coraz szybciej i sięgał coraz głębiej, brał wszystko, co miała do zaoferowania. W pewnym momencie poczuł, że się na nim zacisnęła. Przerwała pocałunek i krzyknęła. Wsunął rękę pod jej pośladek i przyspieszył, a gdy doszedł, opadł na nią bezwładnie. W powietrzu unosił się zapach seksu. Maggie głaskała go delikatnie. Wiedział, że już nic nigdy nie będzie takie samo.

Zmieniła go i nie był pewien, czy mu się to podoba. Był za to przekonany, że nie mógłby już bez tego żyć. Ani bez niej. To stało się bardziej skomplikowane niż powinno. Ale czy rzeczywiście? Czy ich rodziny muszą trwać w odwiecznym sporze? Może pora stworzyć im warunki do tego, by się dogadały?

ROZDZIAŁ TRZYNASTY

Gdy przyjechała do Royal Diner na spotkanie z Cecily, przy wyjściu zauważyła matkę Jericha i jego siostry. Dawniej minęłaby je bez słowa, ale tym razem Camille Winters spojrzała jej w oczy z uśmiechem.

- Witam, Camille, miło znów panią widzieć – powiedziała.

- Witaj, a to moje córki, Tiffany i Alisha.

- My już się poznałyśmy – powiedziała Alisha.

- To prawda. Proszę przyjąć przeprosiny za zachowanie Prestona – rzekła Maggie. – Czasami bywa porywczy.

Siostra Jericha skinęła głową.

- Myślałyśmy o zorganizowaniu babskiego wieczoru w twoim studiu. Widziałyśmy je w internecie, bardzo by nam odpowiadało.

- Chętnie. Jeśli macie dużą grupę, możemy zorganizować prywatną imprezę. Albo zapraszam na mój wieczór pod koniec września. Prześlę szczegóły, Camille – odparła Maggie. – Nie zatrzymuję, miło było was widzieć.

Pomachała im i ruszyła do Cecily, która siedziała z tyłu sali. Maggie była podekscytowana. Spędziła z Jerichem prawie wszystkie noce. Spotykali się w miejscach publicznych na umówionych wcześniej randkach, ale najlepiej się bawili, kiedy

byli sami. Zależało jej na sympatii jego rodziny, bo był jej coraz bliższy. Ona już ich polubiła. Jego siostry wydawały się miłe, nawet Alisha patrzyła na nią życzliwiej, gdy przeprosiła ją za Prestona. Zaczęła myśleć, że spór między ich rodzinami nie ma żadnego uzasadnienia. Poza przyzwyczajeniem.

Przyszedł jej do głowy pewien pomysł. Nie wiedziała, czy to tylko skutek budzenia się w ramionach Jericha i podziwiania kwiatów, które przysyłał jej do pracy, ale pomyślała, że może nadeszła pora na spotkanie ich rodziców i przekonanie się, co z tego wyjdzie.

- Bratasz się z wrogiem – zauważyła Cecily, kiedy Maggie usiadła w boksie naprzeciwko niej.

- Jakim wrogiem? – Maggie ściągnęła brwi.

- Z Wintersami. A może zdobyłaś jakąś nową informację?

Maggie westchnęła. Poprosiła Cecily o spotkanie, by jej powiedzieć, że nie wyciągnie od Jericha żadnych korporacyjnych tajemnic.

- Nie, nie ma niczego do zdobycia, Cecily. Poza tym Jericho niewiele wie o firmie. Jest architektem.

- Dałaś się omamić. Pamiętasz, co się stało, kiedy Eliza Boudreaux rzuciła Fernanda? Chcesz zostać tak samo zraniona?

- To co innego. – Maggie nie wierzyła, że Jericho mógłby ją oszukać. Ona też by go nie skrzywdziła. Ostatnie dni pokazały, jak bardzo różni się od Randalla. Może z początku podczas kolacji z jej rodzicami trochę za bardzo się starał. Z esemesów matki wiedziała jednak, że ojciec jest pod wrażeniem profesjonalizmu i kompetencji Jericha.

Cecily ścisnęła jej dłoń.

- Wiem, jest inny, i ty też jesteś inna, a przynajmniej tak ci się zdaje. Nie chcę tylko, żebyś znów przeżywała to co z Randallem.

Maggie zabrała rękę.

- Jericho w niczym nie przypomina Randalla. Możemy zamówić? Chyba w menu pojawił się placek brzoskwiniowy, muszę go spróbować. Co dla ciebie?

- Sałatka grecka i placek brzoskwiniowy – odparła Cecily, niechętnie zmieniając temat.

Złożyły zamówienie i rozmawiały o zbliżającej się kampanii bożonarodzeniowej, do której Maggie przygotowała projekty graficzne. Cieszyła się, że nie musi dłużej rozmawiać o Jerichu czy rodzinnej waśni, zwłaszcza że postanowiła ją zakończyć. Jej związek z Jerichem rozpoczął się od tego, że chcieli pomóc Mishy i Treyowi, ale od tamtej pory się zmienił. Czuła to i była pewna, że on też to czuje.

- Wybacz, jeśli się zagalopowałam, ale mam na względzie tylko twój interes i twoją rodzinę – powiedziała Cecily, gdy zbierały się do wyjścia.

- Wiem. Myślę jednak, że pora skończyć z rywalizacją i zacząć budować mosty – odparła Maggie. – Dziękuję za troskę i za to, że nie boisz się poruszać trudnych tematów.

- Taka moja rola. – Cecily ją uściskała, a po chwili wsiadła do samochodu i odjechała.

Maggie wzięła telefon i napisała do Jericha.

Maggie: *Powiedz, czy to nie szaleństwo. Myślę, że powinniśmy doprowadzić do spotkania naszych rodziców. Przyjęcie na świeżym powietrzu?*

Jericho *: Kompletne szaleństwo, ale też o tym myślałem.*

Maggie *: Okej, więc sobota?*

Jericho *: Za dwa dni?*

Maggie *: Tak, nie zdążą się rozmyślić.*

Jericho *:* (roześmiana buźka) *Napiszę do moich.*

Maggie *: A ja powiem, że Twoi przyjdą. Wiem, to oszustwo, ale mi nie odmówią, jak się dowiedzą, że będziemy gościć Twoich rodziców.*

Jericho: Zrobię to samo. Nie mogę się doczekać jutra, kiedy cię zobaczę.

Maggie: Ja też.

Potem napisała do matki i schowała telefon do torebki, a gdy wsiadła do samochodu, włączyła klimatyzację, bo zrobiło jej się gorąco. Powtarzała sobie, żeby zbytnio się nie ekscytować. Nie chciała myśleć o tym słowie na M, lecz w istocie to chyba było właśnie to, co czuła do Jericha.

Wysłał wiadomość do rodziców i natychmiast otrzymał potwierdzenie, że się pojawią. Matka spytała, co ma przynieść, więc zasugerował, że może jego ulubioną sałatkę ziemniaczaną. Później wrócił do projektu, nad którym właśnie siedział. Korzystając z nowoczesnego programu do projektowania, próbował uwzględnić pomysł, o którym rozmawiali Fernando i Preston. Pracowali nad rewolucyjnym energooszczędnym sposobem ogrzewania i chłodzenia domów, ale było to… cóż, bardzo trudne. Z pomocą przyszły wiedza i umiejętności.

Nagle poczuł, że ktoś na niego patrzy. Podniósł wzrok i w drzwiach zobaczył brata.

- Cześć, nie spodziewałem się ciebie dzisiaj.

- Przejeżdżałem i postanowiłem wpaść – rzekł Trey.

- W celu? – Jericho uniósł brwi.

- Mama powiedziała, że ty i Maggie… że się lubicie.

- Mówiłem ci, że to skomplikowane – odparł Jericho. – Powiedz, że nie zamieniasz się w drugiego doktora Phila.

- Nie, ale chcę mieć pewność, że to przemyślałeś. Ona jest Del Rio.

- Dzięki, tatusku. Zdążyłem się zorientować.

- Tata chyba ją polubił. Wydawało się, że tylko ja i Alisha mamy wątpliwości, ale teraz i ona zmiękła.

- Naprawdę?

- Tak? Coś mi umknęło? Rodzina Del Rio jest naszym biznesowym rywalem, i to od dekad.

Widział zdenerwowanie brata, ale też jego troskę. Trey był od urodzenia przygotowywany do przejęcia Winters Industries. Był także indoktrynowany, wpajano mu, tak jak im wszystkim, że Wintersowie to wrogowie.

- Napijesz się piwa? – zapytał Jericho.

- Jasne.

Z minilodówki Jericho wyjął dwie butelki, otworzył je i jedną podał bratu. Pokazał mu, by usiadł w jednym z dużych skórzanych foteli, potem sam zajął miejsce.

- Zaczynam wierzyć, że nasze rodziny mają więcej wspólnego, niż się wydaje. Jadłem kolację z Fernandem i Gayle, traktowali mnie tak jak mama czy ojciec traktowali moją czy twoją dziewczynę. Fernandowi zależy na ochronie środowiska…

- Och, na Boga. Pracujesz z nimi?

- Tak. To znaczy jeszcze nie mamy projektu, próbujemy coś wypracować.

- Opowiedz mi o tym.

Wiedział, że Trey jest także zainteresowany ochroną środowiska i liczy na to, że skusi świadomych inwestorów, kiedy będą mieli z czym wejść na rynek. A zatem wyjaśnił mu, nad czym pracują. Kiedy skończył, Trey przechylił butelkę i wypił resztę piwa jednym haustem.

- Jestem wściekły, że to mówię, ale chcę w to wejść. To dobry pomysł.

- Jeszcze nie mamy modelu – przypomniał bratu Jericho, choć cieszył się, że brat na pierwszym miejscu postawił rozwój i odłożył na bok niechęć do Del Riów.

- Będziesz go miał szybciej, niż ci się zdaje. Jak doszło do tej współpracy?

- Mówiąc szczerze, z inicjatywy Fernanda. Byłem równie zaskoczony co ty.

Trey skinął głową.

- Więc z Maggie to na poważnie?

- Tak. Wiem, że byłeś wdzięczny, że zgodziłem się na publiczne randki, bo to pomogło w sprzedaży *k!smet*, ale gdybyś mnie poprosił, żebym nie spotykał się z Maggie, nie posłuchałbym cię.

Trey nie odpowiedział, wstał i wyjął z lodówki kolejne piwa. Z uśmiechem podał jedno bratu.

- Miło słyszeć, że nie robisz tego tylko dla mnie.

- Nie, także dla siebie. Zaskoczyło mnie to.

- Przypominam, że nie jestem psychologiem.

Jericho się zaśmiał.

- Byłbyś koszmarnym psychologiem.

- Ale tak na serio, cieszę się przez wzgląd na ciebie. Mam nadzieję, że Maggie i jej rodzina są tacy, jak ci się wydaje – dodał Trey, po czym zaczął mówić o kolejnym Winters Expo Centre. Chciał, by Jericho je zaprojektował.

Po wyjściu brata Jericho nie mógł zapomnieć jego słów. Żeby Maggie i jej rodzina byli tacy, jak mu się zdaje. Nie przyszło mu do głowy, że może okazać się inaczej. Nigdy nie idealizował ludzi. Szczycił się tym, że potrafi dostrzec fałsz i odkryć prawdziwą twarz wszystkich tych, których spotykał i z którymi pracował.

Kochał swoją rodzinę. Zaczął myśleć, że to, co czuje do Maggie, jest także bliskie miłości. Bardzo ją lubił. Pragnął jej bardziej niż jakiejkolwiek innej kobiety. Czekała ich kolejna zaplanowana randka – pływanie łodzią na jeziorze, co mogło być niezłą zabawą. Właściwie wszystko, co robił z Maggie, było wspaniałe, bo ona mu w tym towarzyszyła.

Jednak Trey dał mu do myślenia. Jericho miał spory dom na chronionym osiedlu. Odnosił sukcesy zawodowe. Jedyną rzeczą, jakiej brakowało w jego życiu, była bliska relacja. Maggie spełniała jego wymagania. Dawała mu wszystko, czego pragnął, i odkrywała jego nieuświadomione pragnienia. Ale czy to było prawdziwe, czy tylko widział to, co chciał widzieć?

Zaskoczył Maggie swoim zaangażowaniem w przygotowanie kolacji dla rodziców w jej domu. Pewnie dlatego, że jej ojciec pracowałby w swoim domowym gabinecie, dopóki matka nie

powiedziałaby mu, że pora zająć się grillem i pobawić się w barmana.

Obudził się wcześnie i zabrał się za mięsa. Grillował mostek, żeberka i kiełbaski. Kiedy je wcześniej nacierał i marynował, równocześnie przygotował dla nich śniadanie. Ich rodzice dotąd się nie poznali i było niewykluczone, że się nie dogadają. Jericho sprawiał jednak, że marzenia Maggie wydawały się możliwe do spełnienia.

Starała się na tym nie skupiać, szykując sos według przepisu babki czy pilnie biegnąc do sklepu z alkoholem. Do kolacji chciała podać margaritę z sangrii i piwa. Kiedy wróciła do domu, muzyka ryczała na cały regulator, a na końcu basenu pluskała fontanna.

Jericho wymienił żarówkę w jednej z lampek na treliażu, o której mu wspominała. Stała teraz i patrzyła na swojego mężczyznę, który tańczy i śpiewa na podwórku. Jej serce zwolniło, uświadomiła sobie coś, co sama przed sobą ukrywała. Pokochała go.

Nie będzie w stanie udawać, że go nie kocha. Nieważne, że zna go zaledwie od kilku tygodni. Podniósł wzrok i zobaczył, że się na niego gapi. Był w spodenkach kąpielowych. Oparł ręce na biodrach.

- Podoba ci się?

- Znasz odpowiedź, kochanie – odparła. Był spocony, włosy miał potargane, ale dla niej był atrakcyjny. Tego jej brakowało w związku z Randallem. To było coś, czego dotąd nie rozumiała w relacji rodziców.

Miłość nie szuka ideału ani łatwych rozwiązań. Jeśli tego wieczoru ich rodzice się znienawidzą, nie wpłynie to na jej miłość do Jericha. Ich wspólne życie stanie się przez to trudniejsze, lecz w głębi duszy wiedziała, że będą razem.

Jericho porwał ją na ręce, otarł spoconą twarz o jej szyję.

- Pocałuj mnie.

Posłuchała go, wsuwając palce w jego wilgotne włosy. Zaniósł ją do domu i kochali się pod prysznicem. Gdy się ubierali, więcej niż raz przyłapał ją na tym, jak patrzy na niego z uśmiechem.

- Kobieto, nie możemy kazać rodzicom czekać, nie będę się znów z tobą kochał.

- Teraz nie, ale później tak.

- Później zdecydowanie tak.

Kiedy zeszli na dół, Maggie przyznała:

- Denerwuję się.

- Ja też – odparł. – Głupie, co? Znamy swoich rodziców.

- Dlatego się denerwuję. Tata nie od razu cię polubił, ale nie pracujesz w Winters Industries.

- Tak, też o tym myślę. Cokolwiek się wydarzy, nie zostawię cię.

- Ani ja ciebie. – Odwróciła się od lustra w holu, przed którym malowała usta.

Skinął głową, lecz nie zdążyli powiedzieć nic więcej, bo akurat zadzwonił dzwonek u drzwi. Maggie wzięła głęboki oddech, odłożyła szminkę do koszyka na stoliku i poszła otworzyć. Rodzice Jericha pojawili się pierwsi. Jego matka

przyniosła ulubioną sałatkę ziemniaczaną syna, którą mógłby zjeść sam, gdyby nikt nie patrzył.

Maggie zaprowadziła ich na patio i nalała drinki, gdy odezwał się kolejny dzwonek. Jericho poszedł z nią do holu i ścisnął jej dłoń, kiedy otwierała drzwi. Podejrzewała, że myśli to samo co ona. To jest chwila, kiedy się dowiedzą, czy dawny spór zgaśnie, czy rozgorzeje nowy, gdzie ona i Jericho będą po jednej stronie, a ich rodzice po drugiej.

Niepotrzebnie się denerwowali. Ojciec Maggie cieszył się ze spotkania z Jerichem, jej matka też wydawała się lepiej nastawiona. Atmosfera trochę się zagęściła, gdy wyszli na patio, ale Maggie szybko rozdawała drinki.

- Przyniosę dodatki – powiedziała.

- Pomogę ci – zaproponowały równocześnie matki.

- Świetnie, obie mi się przydacie.

Gdy poszły do kuchni, gdzie okna wychodziły na patio i grilla, Maggie zauważyła, że jej matka przygląda się mężczyznom.

- Boże dopomóż, mówiłam Fernandowi, żeby się dobrze zachowywał.

- Mamo…

- To samo mówiłam mojemu mężowi, ale wiecie, jacy są mężczyźni.

- Tak – odparła Gayle. – Tłumaczyłam mu, że robimy to dla dzieci.

- No właśnie – zgodziła się matka Jericha.

Wzięły półmiski i ruszyły znów na dwór.

Maggie i Jericho nie byli jedynymi osobami, które dbały, by rozmowa toczyła się gładko. Ich matkom chyba też zależało na poprawie stosunków między rodzinami. Maggie omal się nie roześmiała, gdy jej ojciec zaczął rozmawiać z Jerichem o piłce nożnej. Był fanem Cowboyów. Okazało się, że Joseph także. Choć nie wracali do przeszłości ani nie wspominali o rywalizacji, Maggie czuła, że zrobili pierwszy krok ku przyszłości. Przyszłości ich dwojga, pomyślała, czując rękę Jericha na swoim udzie.

ROZDZIAŁ CZTERNASTY

Po kolacji sprzątnęli ze stołu i usiedli wokół paleniska. O tej porze roku wieczory nie były jeszcze zimne, ale ogień tworzył miły nastrój. Maggie była zaskoczona, jak dobrze im się rozmawiało. Gdy Jericho podał drinki i wziął ją na kolana w ogrodowym fotelu tuż obok sofy, którą zajmowali jego rodzice, spostrzegła, że jego matka się uśmiechnęła.

Otoczyła Jericha ramieniem i spojrzała mu w oczy. Miała wielką nadzieję, że tym razem trafiła na mężczyznę, na którego może liczyć i któremu może ufać.

- Więc tato, Fernando i Preston mają rewolucyjny pomysł na przyjazny dla środowiska sposób ogrzewania i chłodzenia domów – oznajmił Jericho. – Pracowałem nad udoskonaleniem ich projektów.

Mówiąc to, przytulił ją mocniej. Maggie wstrzymała oddech. Jericho pracujący z jej ojcem to coś, czego się nie spodziewała, za to po raz pierwszy zobaczyła, że ojciec ją kocha niezależnie od tego, jak bardzo jest zdystansowany. Reakcja ojca Jericha na tę rewelację była jednak trudna do przewidzenia.

Fernando wypił łyk drinka, spojrzał na Maggie oraz Jericha i objął żonę. Maggie dostrzegła na jego twarzy lekki uśmiech.

- Twój syn ma świetne pomysły, a my staramy się, żeby cena była dostępna dla ludzi – powiedział.

Maggie ścisnęła ramię Jericha. Wiedziała, że jest dobry w tym, co robi. Podziwiała Winters Expo Centre i inne projekty, którymi się z nią dzielił, odkąd spędzali razem czas. Był nie tylko utalentowany, wciąż szukał sposobów na wykorzystanie swojej wiedzy, aby coś ulepszyć.

- Winters Industries chyba mogą w tym pomóc – odezwał się Joseph, kiwając głową, jak często robią starsi mężczyźni dla podkreślenia swoich słów. – Może pora, żebyśmy przestali konkurować i połączyli siły.

Maggie odniosła wrażenie, że się przesłyszała. Zdawało jej się dotąd, że obie rodziny znajdują dziwną przyjemność w odwiecznym sporze. A przecież po cichu właśnie na to liczyła, zwłaszcza od chwili, gdy zdała sobie sprawę z uczucia, jakim darzy Jericha.

- Podoba mi się. Po dyskusji z Jerichem wiem, co Wintersowie mają do zaoferowania.

- To dobrze, wspomniałem już o tym pomyśle Treyowi – Jericho zwrócił się do ojca. – Jest zainteresowany zainwestowaniem w produkt.

- Muszę się temu dokładniej przyjrzeć, zanim to zaakceptuję, ale nie widzę powodu, dla którego nie mielibyśmy wypracować rozwiązania korzystnego dla obu rodzin – stwierdził Joseph.

- Trzeba to uczcić szampanem – powiedziała matka Maggie. – Wypijemy i przypieczętujemy umowę.

- Bez prawników? – spytał Fernando.

- Zdecydowanie bez prawników – odparła Gayle. – A wy dwaj na znak zawarcia umowy uściśnijcie sobie dłonie.

Jericho skinął głową.

- Sfotografować to, mamo? Na wszelki wypadek?

Joseph zaśmiał się, kręcąc głową.

- Jesteście świadkami, chyba nie potrzebujemy innego dowodu.

Wyciągnął rękę do Fernanda i wymienili uścisk dłoni.

- Współpraca może być korzystna. Moglibyśmy razem wpłynąć na kierunek rozwoju miasta.

Maggie wstała z kolan Jericha.

- Przyniosę szampana.

Jej matka i Camille poszły po kieliszki. Ostatnio Maggie nie trzymała w domu szampana, choć wcześniej miała taki zwyczaj. Czuła, że nie ma czego świętować. Kiedy robiła zakupy w tym tygodniu, na wszelki wypadek włożyła do koszyka dwie butelki szampana.

Uśmiechnęła się, otwierając butelkę. To była jedna z miliona drobnych rzeczy, z których zrezygnowała, gdy Randall ją zostawił. Nie powinna była mu na to pozwolić, ale wówczas… Cóż, wtedy nie widziała niczego prócz straconych marzeń i złamanego serca.

Patrząc, jak rodzice i Jericho rozmawiają i śmieją się na patio, pomyślała, że czegoś takiego nie przewidywała. Dokładnie zaplanowała swoją przyszłość, a tymczasem jeden mężczyzna wszystko zmienił. A raczej mu na to pozwoliła.

Jericho podniósł wzrok i spojrzał na nią, unosząc brwi, a ona się uśmiechnęła. Jeden mężczyzna wszystko zmienił. Nie

poprosił jej o rękę, nie naciskał na jej rodzinę, by w coś zainwestowała. Po prostu pojawił się w jej życiu z uśmiechem i seksapilem, i wszystko zmienił.

Napełniła kieliszki i wznieśli toast. Zanim przełknęła, zamknęła oczy i pomyślała życzenie. W zasadzie to życzenie już się spełniło. Nagle stały się dla niej ważne rzeczy, do których wcześniej nie przywiązywała wagi. Była zakochana i po raz pierwszy od długiego czasu wierzyła, że istnieje coś takiego jak szczęście do końca życia i idealny kandydat na męża.

Znalazła go przez aplikację randkową. Jakaś jej część wciąż była tym zszokowana. Kiedy podniosła powieki, Jericho na nią patrzył. Bez słowa do niej podszedł, wziął ją w ramiona i pocałował.

Miał późne spotkanie. Maggie nie wspominała mu o swoich planach, zdawało mu się jednak, że pojechała do Dallas z przyjaciółmi, więc po raz pierwszy od jakiegoś czasu był sam. Trey zajmował się synem. Kiedy Marcus, jego drugi brat, napisał esemesa z pytaniem, czy ma ochotę na drinka, Jericho się zgodził. Marcus był czarną owcą w rodzinie, ale tylko jeśli chodzi o biznes. Podobnie jak Jericho wybrał własną drogę. Był ekspertem od mediów społecznościowych. Jericho nieraz korzystał z jego rad.

Wszedł do Klubu Hodowców i poszukał brata wzrokiem. Nietrudno go było znaleźć, miał metr dziewięćdziesiąt wzrostu. Na widok Jericha pomachał ręką. Jericho go uściskał. Zamówili drinki i przeszli z nimi do wysokiego stolika na tyłach baru, gdzie mieli trochę prywatności.

- Co się dzieje? Zaproszenie na drinka nie jest w twoim stylu – zauważył Jericho.

- Zastanawiałem się, co się u ciebie dzieje. To nie w twoim stylu, żeby pojawiać się w mediach społecznościowych. To raczej moja praca.

- Tak, wiem. Sam w to nie wierzę.

- Do tego rodzice mówią o Del Riach i nie przeklinają ich, więc pomyślałem, że pora się spotkać – dodał Marcus.

Bracia uśmiechnęli się do siebie.

- Nie mam wiele do powiedzenia. Spotykam się z Maggie.

- Tego się domyśliłem. To coś poważnego? Chyba tak, skoro ojciec rozmawia z Fernandem o współpracy.

- Tak, coś poważnego. Chociaż zaczęło się jako przysługa dla Treya.

- Trey prosił, żebyś udawał, że spotykasz się z atrakcyjną laską? – spytał Marcus z ironią.

- Tak, a ja się zgodziłem, bo jestem dobrym bratem.

Marcus się zaśmiał.

- Jesteś najlepszy. A tak na serio, ile ją znasz… dwa tygodnie?

W tym momencie Jericho zrozumiał, o co bratu chodzi.

- Wiem, że to szybko, ale czuję, że to prawdziwe.

I znów zdarzyło mu się, że chciał rozmawiać o uczuciach, lecz nie znajdował słów. Co miałby powiedzieć, by nie zabrzmieć jak mizdrzący się idiota? „Jakoś tak się stało, że naprawdę ją lubię”? Może to i prawda, ale nikomu tego nie powie, a już na pewno nie bratu.

- Tak? Ściągnąłem aplikację *k!smet* i byłem na paru randkach. Nic specjalnego.

Jericho myślał, że będzie podobnie, gdy aplikacja połączyła go z Maggie. Czemu zatem stało się inaczej? Czy to chciał wiedzieć Marcus? Czy chciał coś zmienić w swoich relacjach z kobietami? Jericho był ostatnią osobą, która mogłaby mu doradzać.

- Nie wiem, czemu jest inaczej. Tylko się domyślam. To zasługa Maggie. Jest wyjątkowa.

- Bracie, mówisz, jakbyś…

- Nie mów tego – przerwał mu Jericho.

Czy był zakochany? Do diabła, sam o tym myślał. Tak, był, lecz nie zamierzał o tym mówić, dopóki nie porozmawia z Maggie. Nie był pewien jej uczuć. Prawie się nie rozstawali, ale wiedział, że jest pierwszym mężczyzną, z którym Maggie spotyka się od zerwania zaręczyn. Już samo to kazało mu zachować… ostrożność. Co nie było w jego stylu, więc to ignorował.

- Skoro nie chcesz o tym gadać, to znaczy, że to prawda.

- Tak, ale najpierw chcę to powiedzieć Maggie.

Marcus klepnął go w ramię. Wyglądał, jakby chciał coś dodać, kiedy zadzwonił telefon Jericha.

- To ojciec – powiedział do Marcusa.

- Włamano się do Winters Industries – oznajmił Joseph.

- Okej. – Jericho nie wiedział, czemu ojciec mu to mówi. – Dzwoniłeś do szeryfa Battle’a?

- Tak, już jedzie. Ale ty też powinieneś przyjechać.

- Czemu?

- Nagrania z kamery monitoringu… Cóż, synu, nie wiem, jak ci to powiedzieć. Myślę, że włamała się Maggie.

- Maggie? Moja Maggie?

- Tak.

- Już jadę – rzucił Jericho i wstał.

- Co jest? – spytał Marcus.

Jericho starał się ignorować ból i poczucie zdrady. Skupił się na złości, tak było łatwiej.

- Maggie włamała się do Winters Industries.

- Co do diabła?

Brat wyciągnął do niego rękę, ale Jericho się odsunął i ruszył do drzwi. Goście baru ustępowali mu z drogi. Nie było żadnego powodu, by Maggie włamywała się do Winters Industries. Nie było powodu… chyba że miała ukryty motyw, by się z nim spotykać.

Czy zgodziła się na randki tylko po to, by zyskać… ale co? Nie miał pojęcia, na jakich informacjach mogłoby jej zależeć. Prawdę mówiąc, oboje nie byli bezpośrednio zaangażowani w rodzinne biznesy. A może widział w niej tylko to, co chciał widzieć.

Wracając z Dallas, wysłała Jerichowi wiadomość. Piper Holloway prosiła ją o opinię na temat nowej instalacji, nad którą pracowała. Maggie pomogła Piper, a potem zjadła z nią kolację, która trochę się przeciągnęła. Towarzyszył im Brian, partner Piper i przyjaciel Jericha, który podczas mediacji występował jako jego adwokat. Oboje Brian i Piper oznajmili, że cieszą szczęściem Maggie i Jericha.

Ale Jericho nie reagował na jej esemesy, a gdy do niego dzwoniła, przełączało ją na pocztę głosową. Zaczęła się martwić, że coś się stało, a ponieważ nie mogła skupić się na

prowadzeniu auta, zjechała na pobocze. Napisała esemesa do matki, pytając, czy coś wie. Matka oddzwoniła.

- Mamo?

- Kochanie, gdzie jesteś?

- Stoję na poboczu międzystanowej. Wracam do domu z Dallas. Co się dzieje?

- Ktoś się włamał do Winters Industries – odparła Gayle. – Nie znam szczegółów, ale szeryf Battle chce z tobą rozmawiać. Tata właśnie rozmawia z Cecily, lepiej wracaj.

- Czemu chcą ze mną rozmawiać?

- Hm, myślą, że ty to zrobiłaś – przyznała matka.

- Kto tak myśli? – Pamiętała jednak, jak Cecily ją prosiła, by znalazła jakieś brudy na Winters Industries. Czy o to chodzi?

- Wszyscy.

- Wszyscy? Mamo, czy Jericho też tak myśli?

- Sądząc z jego kamiennej miny, kiedy pojawił się tu z szeryfem, powiedziałabym, że tak.

Kamienna twarz. Jak mężczyzna, który tego ranka trzymał ją w ramionach i kochał się z nią, mógł uwierzyć, że zrobiła coś takiego? Ręce jej drżały. Wzięła głęboki oddech. Dopóki z nim nie porozmawia, nie będzie wyciągać pochopnych wniosków.

- Okej. Mam pojechać do biura szeryfa?

- Tak, tam się spotkamy.

- Dzięki, mamo.

- Jedź ostrożnie. Kocham cię.

- Ja też cię kocham – odparła Maggie i się rozłączyła.

Nabrała głęboko powietrza. Nie mogła przestać myśleć o tym, że Jericho uwierzył w jej włamanie. Wiedziała, że

powinna zaczekać, aż z nim porozmawia, a jednak była zła.

Maggie do Jericha: *Właśnie rozmawiałam z mamą. Wracam z Dallas, mówiłam Ci, że tam jadę. Nie włamałam się do Winters HQ. Powinieneś mnie znać. Rozumiem, że spotkamy się w biurze szeryfa.*

Przełączyła telefon na tryb samolotowy i rzuciła na siedzenie obok. Chciała zachować spokój, więc znów wzięła głęboki oddech, a jednak zacisnęła pięści i uderzyła nimi w kierownicę. Jak mogła tak się pomylić, oceniając kolejnego faceta? Czy ma najgorszy instynkt na świecie? Jak mogła po raz kolejny zaufać komuś, kto nic do niej nie czuje?

Rozum jej podpowiadał, że może Jericho wcale w to nie wierzy, ale wiedziała swoje. Nie przełączyłby jej na pocztę głosową i nie ignorował jej esemesów, gdyby uważał, że jest niewinna. Zamiast tego zakładał najgorsze. Czy dlatego, że nosi nazwisko Del Rio? Czy może jest typem kobiety, której nie chce żaden facet? Oparła czoło na kierownicy, płakała i nienawidziła się za łzy, ale nie była w stanie przestać.

Kochała Jericha. Dlaczego on jej nie kochał?

To nie było to samo co zerwanie zaręczyn przez Randalla. To, co wówczas uznawała za miłość, było jedynie pragnieniem posiadania męża. Teraz to rozumiała. To, co czuła do Randalla, było płytkie i puste.

Zobaczyła migające światła, a po chwili wóz patrolowy zatrzymał się za jej autem. Otarła łzy. Z wozu wysiadł oficer i podszedł do niej. Opuściła szybę.

- Wszystko w porządku, proszę pani?

- Tak, dostałam złe wiadomości i musiałam się zatrzymać.

- Chce pani, żebym do kogoś zadzwonił?

- Nie, dziękuję. Zaraz stąd odjadę.

- Dobrze, proszę pani – odrzekł.

Maggie zamknęła okno i dała znak, że wraca na szosę. Miała ochotę nacisnąć pedał gazu i krzyczeć co sił w płucach, ale tego nie zrobiła. Jechała możliwie najspokojniej, aż wóz patrolowy zawrócił w stronę Dallas. Myślała o tym, co powie Jerichowi, choć wiedziała, że to bez znaczenia. Jego rodzina musiała mieć powód, by uwierzyć, że włamała się do ich biura. Wszyscy w Royal uwierzą, że zaczęła na nowo spór między dwiema rodzinami. Cóż, będzie musiała z tym żyć.

Za nic nie mogła zrozumieć, czemu Jericho dał temu wiarę. Pokazała mu, ile dla niej znaczy, jak bardzo pragnie ich wspólnej przyszłości. A może zrobiła za mało i miało to swoje plusy i minusy. Bo chociaż go kochała, a jego brak wiary w nią zabolał, to przynajmniej nie miał świadomości, że złamał jej serce.

ROZDZIAŁ PIĘTNASTY

Już po raz któryś czytał wiadomość od Maggie. Była na niego zła. Czyżby się mylił? Kobieta na nagraniach monitoringu więcej niż trochę ją przypominała. A na pytanie, dokąd się wybiera, odpowiedziała mu wymijająco.

- W porządku, synu? – spytał Joseph.

Jericho spojrzał na ojca i zdał sobie sprawę, że nic nie jest w porządku. Nie udawał, że nie czuje się zraniony.

- Nie, tato. Nie mogę uwierzyć, że Maggie zrobiłaby coś takiego.

Ojciec położył rękę na jego ramieniu.

- Mówiąc szczerze, ja też. Nie pasuje mi to do kobiety, którą poznałem, ani do jej rodziców.

- Myślisz, że o to właśnie im chodziło?

- Nie wiem, może uważali, że nie wszystkie nasze umowy są uczciwe. Ale ja tak nie działam, więc pojęcia nie mam, jakie mogły być jej motywy – odparł Joseph.

Jej motywy. Zdawało się, że Maggie nie jest związana z Del Rio Group poza wykonywaniem projektów graficznych. Jakich informacji mogłaby szukać?

- Tato, nie jestem pewien…

- Nie mogłeś się doczekać, kiedy znów namącisz i narobisz problemów mojej rodzinie, co, Winters? – Fernando wszedł z żoną do biura szeryfa.

Jericho nigdy nie widział Fernanda w takim stanie, po raz pierwszy wojna rodzin rozgrywała się na jego oczach. Na twarzy Fernanda widział nie tylko złość, ale też coś w rodzaju… nienawiści czy bólu. Czy nie jest zabawne, jak te dwie silne emocje potrafią się łączyć? Jericho to wiedział, gdyż sam tego doświadczał.

- Uspokój się, Del Rio. Nie postanowiliśmy nagle oskarżyć twojej córki. Nagrały ją kamery. Poza tym nie ma jej w mieście, a Jericho nie wie, gdzie jest – odparł Joseph.

Wszystkie oczy zwróciły się na Jericha. Miał przed sobą ludzi, którzy stali mu się drodzy. W tej chwili poczuł się jeszcze bardziej zdradzony, gdyż był przekonany, że to Gayle i Fernando nakłonili córkę do przestępczego czynu.

- Była dziś wieczór w Dallas – powiedziała Gayle.

- Tak twierdzi – dodał Jericho.

- Dzwoniłeś do swojego adwokata? Miała się z nim spotkać – oznajmiła Gayle.

- Z Brianem Cooperem? – Jericho zmarszczył brwi.

Gayle rzuciła mu zniesmaczone spojrzenie i odwróciła się do recepcjonistki przy biurku.

- Gdzie jest Nathan?

- W tej chwili jest niedostępny – odparł oficer Hatton.

- Och, dla mnie jest dostępny – rzekła Gayle. – Nie pozwolę ciągnąć tej idiotycznej sytuacji.

- Gayle – odezwał się szeryf Nathan Battle, wychodząc z korytarza prowadzącego do jego pokoju. – Uspokój się. Mamy pytania do Maggie. Nie prosimy o nakaz aresztowania.

- To ma mi poprawić samopoczucie? – spytała.

Gayle zwykle była spokojna. Jericho pamiętał, jak go wypytywała o jego zamiary wobec Maggie, była wtedy twarda i stanowcza, ale teraz pokazała się jako nadopiekuńcza matka.

- Tak. Bardzo bym chciał, żeby Maggie nie miała nic wspólnego z tym włamaniem, ale dowody mówią co innego.

- Możemy je zobaczyć? – spytał Fernando.

Nathan spojrzał na Josepha, który skinął głową.

- Fernando, wtedy podczas kolacji naprawdę chciałem zakończyć naszą waśń. Ale… sam widzisz.

Szeryf Battle miał nagrania z monitoringu na dużym tablecie. Rodzice Maggie, Jericho i jego ojciec pochylili się nad nim, kiedy szeryf wcisnął Play. Trudno było nie rozpoznać długiego końskiego ogona Maggie. Miała na sobie trencz, co było trochę dziwne. Jericho założyłby się, że płaszcz nie jest w jej stylu. Pomyślał jednak, że włożyła go dla kamuflażu. Kobieta na nagraniu poruszała się też jak Maggie. Szła, kołysząc biodrami.

- Do diabła, to nie jest Maggie – powiedziała Gayle.

- Skoro nie ja, to kto? – spytała Maggie, wchodząc do biura.

Wszyscy się odwrócili, tylko Jericho jakby jej nie zauważał. Bardzo się starał nie reagować na jej widok, bo to przecież tylko hormony, prawda? A jednak okazało się to niemożliwe. Chciał ją stąd zabrać i domagać się wyjaśnień.

Gdy na nią zerknął, zobaczył rozpuszczone włosy i jedną z dopasowanych sukienek, które tak lubiła. Na ramieniu trzymała dużą torbę, jej oczy były zaczerwienione. Płakała. Widział ją na nagraniu wideo. Jej obecny wygląd można łatwo wytłumaczyć. Ale łzy? Maggie nie miała zwyczaju płakać, nawet gdy dzieliła się z nim największymi lękami.

- Na początek musimy poznać pani alibi – powiedział szeryf.

Maggie minęła Jericha, nie patrząc na niego. Ona też była rozdrażniona. No i dobrze. Oboje znaleźli się w trudnej sytuacji. Dwoje ludzi związanych umową i dobranych przez aplikację randkową. Tym właśnie byli, niczym więcej.

- Oczywiście. Tu będzie mnie pan przesłuchiwał?

- Nie, proszę do mojego pokoju – odparł Nathan.

Maggie poszła za nim korytarzem. Matka ścisnęła jej rękę, a Maggie kiwnęła głową. Jericho nie zdawał sobie wcześniej sprawy, że jest taka twarda. Uprzytomniło mu to coś, co chyba wcześniej powinno do niego dotrzeć. Maggie nie jest typem człowieka, który skradałby się w poszukiwaniu informacji. Była bezpośrednia, a nawet bezczelna. Kto zatem włamał się do Winters Industries?

Mijając Jericha i jego ojca, wysoko trzymała głowę. Czuła się boleśnie zraniona i wściekła ich podejrzeniami. Gdy matka na nią spojrzała, pokręciła głową, świadoma, że jeśli matka okaże jej choć cień współczucia, rozsypie się i znów zacznie płakać.

Matka tylko skinęła głową, a Maggie zrobiła to co wtedy, gdy po zerwaniu z Randallem musiała sama wyjść z restauracji. Przypomniała sobie, czyją jest córką i że wychowano ją na

silnego człowieka. Do diabła z Jerichem, skoro bez wahania uznał ją za przestępcę.

A gdzie jest Cecily? Zastanowiła się, czy powinna porozmawiać z prawniczką, choć nie zrobiła nic złego.

- Chce pani zaczekać na swoją adwokatkę? – spytał szeryf Battle.

Potrząsnęła głową. Nie popełniła przestępstwa, cały wieczór spędziła w Dallas.

- Możemy rozmawiać bez niej.

Nie znała szeryfa zbyt dobrze. Bywał w jej szkole, wygłaszał pogadanki na temat jazdy samochodem po alkoholu i narkotykach. Bywał też na świątecznych przyjęciach u jej rodziców, ale nigdy z nim nie rozmawiała.

- Okej, Maggie, możemy zaczynać?

- Oczywiście. Co chce pan wiedzieć? – spytała, gdy wskazał jej krzesło.

Denerwowała się, ręce zaczęły jej się pocić. Już chciała wytrzeć je o uda, ale się powstrzymała, by szeryf nie wziął tego za oznakę winy.

- Chcę wiedzieć, gdzie pani była między ósmą a dziewiątą wieczorem.

- Byłam w Dallas z Piper Holloway i Brianem Cooperem. Głównie z Piper. Zjadłam z nimi kolację. Mam w samochodzie GPS, a oni mogą za mnie zaręczyć. Poza tym zrobiłam w galerii zdjęcie instalacji, przy której pomagałam Piper.

Otworzyła aplikację aparatu w telefonie. Powiększyła obraz i podała aparat szeryfowi. Ten wziął od niej telefon i poprosił zastępcę, by zweryfikował jej wersję. Na kilka minut została

w pokoju sama. Jej myśli krążyły jak szalone. Ten wieczór tym różnił się od tamtego, gdy Randall zerwał zaręczyny, że wtedy jej umysł się wyciszył. Oczywiście czuła się upokorzona i zła, ale nie tak jak teraz.

Była wtedy zła, gdyż Randall zerwał z nią w miejscu publicznym. Kiedy dowiedziała się, co myśli o niej Jericho, była sama i wtedy bolało jeszcze bardziej. Nie panowała nad emocjami. Chciała otoczyć się ramionami, jakby w ten sposób mogła zatrzymać wszystko w środku, ale nie chciała też, by ktoś to zobaczył. Wiedziała, że musi wytrzymać jeszcze chwilę. Potwierdzą jej wersję, pojedzie do domu i będzie mogła się wypłakać.

- Zgadza się – rzekł szeryf, wracając do pokoju. – Czy ma pani jakichś wrogów?

- Słucham?

- Ktoś bardzo się postarał, żeby się do pani upodobnić.

- Mogę zobaczyć to nagranie?

Szeryf podsunął jej tablet. Gdy Maggie ujrzała długi koński ogon, zrozumiała, czemu wszyscy uznali, że to ona. To był jej indywidualny styl, choć tego wieczoru uczesała się inaczej. Pochyliła się nad tabletem. Nie chciała wspominać o Cecily, choć rozpoznała jej szpilki. Cecily prosiła ją przecież, by znalazła coś na Wintersów.

Czy Cecily próbowała ją wrobić?

- Nie mam wrogów, jeśli nie liczyć rodzinnej waśni z Wintersami, ale jestem pewna, że nikt z Wintersów by się za mnie nie przebrał.

- Tak, też o nich pomyślałem, ale to przesada.

- Może nie. Nie wiem… Nasza prawniczka Cecily prosiła mnie, żebym próbowała wyciągnąć od Jericha coś, co można by wykorzystać przeciwko Wintersom. Odmówiłam, ale może sama usiłowała coś znaleźć – powiedziała w końcu Maggie.

- Być może. Dziękuję za informację. Muszę z nią porozmawiać – odrzekł szeryf. – Mój zastępca panią odprowadzi. Nie jestem gotów na kolejne spotkanie z pani mamą.

Maggie uśmiechnęła się po raz pierwszy od wyjazdu z Dallas.

- Och wiem, jest ostra, ale też uczciwa. A kobieta na tym nagraniu do złudzenia przypomina mnie.

- Tak, ale to za mało, żeby Gayle mi wybaczyła.

Maggie pożegnała się z szeryfem i ruszyła z zastępcą do poczekalni, gdzie siedzieli jej rodzice, Joseph i Jericho. Cecily zniknęła, co utwierdziło Maggie w przekonaniu, że to ona kryje się za włamaniem.

- Moje alibi zostało potwierdzone – oświadczyła.

- Oficer Haddon nas o tym poinformował – powiedziała matka. – Wracamy do domu?

- Tak, mamo.

- Maggie… – odezwał się Jericho.

Odwróciła się i zmierzyła go wzrokiem, po czym opuściła biuro z wysoko uniesioną głową. Matka szła z nią, ale ojciec pozostał w środku.

Gdy znalazły się daleko od drzwi, matka ją objęła. Maggie położyła jej głowę na ramieniu. Wiedziała, że wreszcie może się wypłakać, a jednak łzy nie popłynęły. Czuła tylko, jak przenika

ją lodowaty chłód, który towarzyszył jej przez ostatnie dwa lata. Wiedziała też, że w ten sposób się chroni, bo łatwiej jest nic nie czuć, niż mierzyć się ze złamanym sercem i rozczarowaniem.

Od momentu, gdy Maggie weszła do biura, Jericho wiedział, że popełnił błąd. Szeryf chciał jeszcze rozmawiać z jego ojcem i z Fernandem, więc pożegnał się i wyszedł na zewnątrz. Maggie i jej matka stały z boku wejścia.

Wiedział, że najlepiej by zrobił, gdyby pojechał do domu i później spróbował porozmawiać z Maggie, czuł jednak, że musi to zrobić teraz. Chciał się wytłumaczyć, a co więcej chciał, by wiedziała…

Co takiego? Że jej uwierzył, bo ma alibi? Tak, to nie zapowiada się dobrze. Powinien zaczekać.

- Maggie, możemy chwilę porozmawiać?

Idiota. Jej matka rzuciła mu nieprzyjazne spojrzenie. Maggie coś do niej powiedziała, po czym matka minęła go, wracając do budynku. Maggie nie ruszyła się z miejsca, chyba nie zamierzała do niego podejść, a zatem on ruszył w jej stronę, gwałtownie myśląc, co jej powie.

- Wiem, że jesteś zła.

- Och, jestem więcej niż zła. Jak mogłeś pomyśleć, że jestem do tego zdolna? – spytała.

- Ta kobieta wyglądała jak ty. – Gdy to powiedział, zrozumiał, że znów zrobił błąd.

Camille zmyłaby mu głowę za te słowa. Jedną z rzeczy, które cenił w macosze, było to, że nauczyła go, jak traktować kobiety. Tego wieczoru byłaby nim rozczarowana.

- Przepraszam, że to powiedziałem.

- Czemu uwierzyłeś, że mogłam to zrobić?

Nie potrafił tego wyjaśnić. Mógłby się tłumaczyć tym, że jego matka zmarła, gdy był dzieckiem. Albo że dziewczyna z liceum rzuciła go, kiedy poszli do college'u. Ale prawda była bardziej zniuansowana i nie chodziło o to, że nie wierzył w miłość. Obserwował ją we własnym domu, dorastając z ojcem i macochą.

Prawda była taka, że nikt nigdy nie budził w nim tak głębokich uczuć jak Maggie. Czuł się przez to bezbronny, a tego nie znosił. Łatwiej było mu myśleć, że pomylił się co do Maggie, choć, jak mawiał ojciec, łatwiej nie znaczy lepiej.

- Nie wiem – odparł świadomy, że Maggie czeka na inne słowa.

- Cóż, a ja się domyślam. Chciałeś wierzyć, że uosabiam całe zło Del Riów, o którym opowiadano ci w domu.

Pokręcił głową.

- Nigdy cię tak nie postrzegałem.

- Więc czemu? Myślałam, że łączy nas… coś więcej niż zapisane w umowie randki.

Wsunął palce we włosy.

- Tak, ja też zacząłem w to wierzyć, ale nie wiem, czy to prawda. – Do diabła. Co z nim nie tak? Czemu boi się przyznać, co do niej czuje?

Nawet Marcusowi tego wieczoru bał się wyznać, że kocha Maggie. Nie był pewien, czy to prawdziwe uczucie. Był potwornie zagubiony.

- Okej. Mamy jeszcze ostatnie randki, a potem więcej się nie spotkamy. Wyślę ci kurierem rzeczy, które u mnie zostawiłeś.

Do zobaczenia.

Ruszyła przed siebie. Przez chwilę kusiło go, by pozwolić jej odejść, nie chciał jednak, żeby odeszła w taki sposób. A może w ogóle nie chciał, by odeszła? Pobiegł za nią, a ona cofnęła się tak gwałtownie, że się potknęła.

- Nie dotykaj mnie.

Wtedy do niego dotarło, jak bardzo wszystko popsuł. Szukał jakiegoś potwierdzenia, że to, co czuje do Maggie, to miłość. Prawdziwa miłość, która przetrwa do końca życia. Nie znalazł go. Aż do tej chwili. Gdy go odepchnęła i oznajmiła, że nie chce mieć z nim do czynienia.

- Maggie…

- Wiem, że chcesz coś ustalić, może zaproponować, żebyśmy zostali przyjaciółmi, ale nie. Ja nie uważam, że to było nieprawdziwe i może to moja wina. Postanowiłam ci zaufać – powiedziała, po czym wzięła głęboki oddech.

- Maggie…

- Przestań pogarszać sytuację. Nie kochasz mnie, no i świetnie. Podpisaliśmy umowę. Mamy jeszcze dwie randki, potem nie chcę cię widzieć. Żegnaj, Jericho.

Zostawiła go. Czy tego chciał? Tak się bał swojej bezbronności, że nie zdawał sobie sprawy, iż nie ma nad nią kontroli. Pragnął Maggie. Jego życie bez niej straciło kolor.

- Zaczekaj. Czemu nie chciałaś mi powiedzieć, co robisz dziś wieczorem?

Otworzyła bagażnik i wyjęła płaski pakunek. Podeszła do Jericha i mu go podała. Domyślił się, że to obraz. Nie czekała, aż go rozpakuje, wsiadła do samochodu i odjechała.

Poszedł z pakunkiem do swojego auta i odwinął go z papieru. To był pejzaż Winters Expo Center z nim i z Maggie, którzy stamtąd wychodzą. Widział, że został świeżo oprawiony, zaś w rogu znajdowały się inicjały artystki: Piper Holloway.

ROZDZIAŁ SZESNASTY

Powiedziała asystentce, że wyjeżdża z miasta, ale ruszyła na ranczo Prestona. Potrzebowała czasu, by pomyśleć, a nic tak nie koiło jej duszy jak przejażdżka konna.

Matka okazała jej zrozumienie i zasugerowała, by „wybiegała" emocje, ale bieganie tak na nią nie działało. Bieganie to wysiłek i nie oczyszcza umysłu tak jak jazda konno. Ojciec z kolei przysłał jej esemesa – czego nigdy nie robił – pisząc, że ją kocha i ma nadzieję, że wszystko jest w porządku.

Znaczyło to dla niej więcej, niż chciała przyznać. Gdy jednak gnała przez pola wokół posesji Prestona, nie uciekła przed myślami. Otaczał ją krajobraz przypominający miejsce, gdzie zbudowano Expo Centre. Pamiętała, jak zaprojektowana przez Jericha budowla wpisuje się w otoczenie, jakby stanowiła jego integralną część.

Zatrzymała konia i zeskoczyła na ziemię. Pozwoliła mu odpocząć, wiedziała, że z lejcami na ziemi daleko nie odejdzie, a sama ruszyła w stronę niewielkiej kępy drzew i usiadła. Wzięła z sobą szkicownik, więc kiedy oparła plecy o pień dębu, zaczęła rysować. Zawsze w ten sposób rozwiązywała problemy. Łatwiej jej było zobaczyć pewne rzeczy na rysunku.

A zatem narysowała Jericha, który na nią patrzy w momencie, gdy wchodziła do biura szeryfa. Przypomniała sobie jego twarz i zmarszczki wokół oczu. Opuszczone kąciki warg, co w tamtej chwili brała za wyraz złości, ale teraz stwierdziła, że mógł to być smutek.

A może znów próbuje w nim zobaczyć coś, czego nie ma? Potem przypomniała sobie wieczór w jej studiu, kiedy bardzo pragnęła go dotknąć, ale nie chciała pozwolić mu wygrać… Wyjęła telefon, w tej części rancza nie było zasięgu – kolejne błogosławieństwo – i przeglądała zdjęcia, aż znalazła to, które ktoś im wtedy zrobił i wrzucił do sieci.

Spojrzała na twarz Jericha. Szukała w niej jakiegoś znaku, który by jej powiedział, że tylko udawał, iż jest nią zainteresowany. A przecież kochał się z nią jak facet, który jej pragnie. To nie było udawane. Ale dobry seks nie równa się głębszym uczuciom.

Potem znalazła zdjęcie ich dwojga na koncercie, które przysłała jej matka. Ona stała tyłem, więc tylko twarz Jericha była widoczna. Wyraz jego twarzy… Powiększyła obraz. Patrzył na nią z powagą.

Rzuciła telefon na ziemię. Co ona wyprawia? Miała się odkochać, a nie szukać dowodu miłości Jericha. Jazda konno jej nie pomogła, uświadomiła tylko, że odkochanie się zajmie jej więcej czasu niż kilka dni u brata.

Nie może przecież zostać tu na zawsze, musi wrócić do swojego życia. Kiedy rozmawiała z Piper w Dallas, przyjaciółka napomknęła, że w jej sąsiedztwie jest na sprzedaż stara galeria. Może… może pora opuścić Royal. Została tu, bo kochała to

miasto. Lubiła widzieć znajome twarze, kupując rano kawę, lubiła być blisko rodziny.

Dotąd waśń z Wintersami nie odgrywała w jej życiu ważnej roli. Teraz chciała opuścić Royal z powodu Jericha Wintersa. Już nie czuła, że to miejsce jest jej domem, może dlatego, że wszędzie widziała ich dwoje. Czemu nie może być „zakochana" w Jerichu tak, jak była „zakochana" w Randallu. Wtedy szybko wylizałaby rany.

Nie potrafiła poradzić sobie z tym, że Jericho jej nie ufa. Jeżeli chodzi o mężczyzn, jej instynkt nigdy nie był niezawodny, ale tym razem naprawdę się starała mieć oczy szeroko otwarte i być realistką.

Czemu tak się pomyliła?

- Wiedziałem, że tu cię znajdę.

Podniosła wzrok i ujrzała Prestona. Zsiadł z konia i usiadł obok. Spojrzała w jego oczy. Od kilku dni się nie golił. Wziął do ręki jej szkicownik i spojrzał na rysunek.

- Więc… nie wiem, czy chcesz to usłyszeć, ale Jericho tu jest. Chce z tobą rozmawiać.

- Co?

- Słyszałaś. Przeprosił tatę, mamę i mnie za to, że myślał, że mamy coś wspólnego z tym włamaniem. Ciebie chyba też chce przeprosić.

- Więc?

- Serio, Mags? Rozumiem, że chcesz być zła, ale… Wydaje mi się, że czujesz się zraniona, a jednak wciąż na coś liczysz.

- Tak, Pres. To bardzo głupie?

Brat otoczył ją ramieniem.

- Wcale. To coś znaczy, bo jak Randall z tobą zerwał, wyszłaś z Sheen jak królowa.

- To prawda – odparła z uśmiechem.

- A teraz się rozpadłaś. Nawet ojciec o tym wspomniał, a wiesz, że on nie zauważa takich rzeczy.

Pokiwała głową i podciągnęła kolana pod brodę.

- Nie wiem, co robić.

- Porozmawiaj z nim, może powie coś, co ci pomoże. Zresztą zrób, co chcesz.

Uściskała go raz jeszcze.

- Okej, porozmawiam.

- Świetnie, jest na patio – odrzekł Preston.

Wróciła z bratem do stajni, potem ruszyła w stronę domu. Nie miała pojęcia, jak wypadnie konfrontacja z Jerichem, ale wiedziała, że dla własnego spokoju musi się z nim rozmówić. Być może, jak sugerował Preston, znajdzie odpowiedzi na swoje pytania.

Dopiero po dwóch dniach zorientował się, że Maggie nie ma w mieście. Gdy szeryf poinformował ich, że to adwokatka Del Riów, Cecily Meachum, włamała się do Winters Industries, niezadowolona, że dawni wrogowie się pogodzili, Jericho wiedział, że powinien zadzwonić do Maggie. Tyle że najpierw miał spotkanie, a potem wahał się pełen obaw, jak zostanie przyjęty, i tak stracił cały dzień.

W końcu do niej pojechał i jej nie zastał. W pracowni powiedziano mu, że wzięła wolne. Zdesperowany zadzwonił do Fernanda, który przyjął jego przeprosiny, lecz nie zdradził, gdzie jest córka. Szukał pomocy u Gayle, którą znalazł w klubie

tenisowym, ale ta nie zgodziła się przerwać treningu, by z nim porozmawiać.

Usiadł na ławce, oświadczył, że wszystko popsuł i że nie może niczego naprawić, dopóki ktoś mu nie wskaże, gdzie ma szukać Maggie. Nie przerywając odbijać piłki, Gayle zapytała go przez ramię, jakie ma zamiary. W tym momencie był bliski przyznania się do swoich uczuć. Ponieważ jednak wciąż uważał, że Maggie powinna usłyszeć to pierwsza, mówił o tym, że chce spędzić z nią życie i zrobi wszystko, by do tego doprowadzić. Gayle odwróciła się i spojrzała na niego bacznie.

- Powiem ci, gdzie jest, ale jeśli tego nie naprawisz, nigdy więcej się nie zobaczymy.

- Tak, proszę pani.

Tak oto znalazł się na ranczu Prestona. Siedział w pełnym słońcu z pustymi rękami, bo nie zaproponowano mu niczego do picia. Miał świadomość, że nie jest ulubieńcem Del Riów. Słyszał od Treya, że ich ojciec i Fernando nie rozmawiali od czasu włamania. Jerichowi zdawało się, że wrócili z Maggie do punktu, w którym znajdowali się, zanim aplikacja *k!smet* dobrała ich w parę.

Waśń między dwoma rodzinami znów rozgorzała dzięki nowemu paliwu, którego wystarczy na co najmniej kolejne pokolenie. Cóż, trudno. W ciągu ostatnich dni, gdy był sam, Jericho zrozumiał, jak bardzo kocha tę kobietę.

Usłyszał stukot obcasów, odwrócił się i ujrzał Maggie. Miała na sobie dżinsy i bluzkę z dekoltem w łódkę, włosy splotła w warkocz, który przerzuciła przez ramię. Na głowie miała słomkowy kowbojski kapelusz. Podchodząc do niego, rzuciła go

na jedno z krzeseł. Wyglądała na zmęczoną. Sprawiała też wrażenie zranionej, a za to on jest odpowiedzialny. Wstał i wyciągnął jakieś papiery.

- Co to jest?

- Umowa, którą podpisaliśmy – odparł i przedarł ją na pół, po czym wrzucił do paleniska obok.

- Czyli koniec z randkami?

- Koniec z robieniem czegokolwiek dla innych zamiast dla siebie.

- Co masz na myśli?

- Pragnę cię od pierwszej chwili, kiedy cię zobaczyłem. Jeszcze przed aplikacją.

- Nie znaliśmy się wtedy.

- Widziałem cię w Klubie – wyjaśnił.

- Więc pożądanie… Cóż, co do chemii z pewnością miałeś rację.

- To coś więcej. Tak, jesteś seksowna i kiedy cię widzę, mam ochotę się z tobą kochać. Ale to coś więcej.

- Doprawdy? Wczoraj zabrakło nawet pożądania.

- Wybacz, powinienem był to powiedzieć, kiedy staliśmy przed biurem szeryfa.

- Przepraszasz, bo znaleźli osobę, którą przyznała się do winy? Więc już nie masz wątpliwości? – spytała z bólem.

Nabrał głęboko powietrza.

- Przepraszam, że w ciebie zwątpiłem. Nic mnie nie usprawiedliwia.

- Nie. Więc co tu robisz?

- Chcę zacząć od początku. Nie z powodu *k!smet* ani dlatego, że chcemy uszczęśliwić nasze rodziny. Chcę to zrobić, bo cię kocham, Maggie.

Położyła ręce na biodrach i przypatrywała mu się bacznie, tak jak jej matka.

- Kochasz mnie?

- Kocham cię. Kiedy to mówię, czuję się bezbronny, i to mnie złości. Nie mówiłem tego żadnej kobiecie, nikomu poza rodziną. Nie wierzyłem, że się w tobie zakochałem, aż…

- Aż?

- Aż odeszłaś.

Kocha ją? Jericho ją kocha? Powtarzała sobie w myśli jego słowa. Spojrzała na podartą umowę, którą nigdy się nie przejmowała, a potem znów na niego.

W ostatnich dniach trudno było go kochać, więc choć miała ochotę krzyczeć z radości, zachowała umiar.

- Kochasz mnie mimo tego, że uznałeś mnie za kryminalistkę. – Próbowała go zrozumieć.

Wyciągnął do niej rękę, ale szybko ją opuścił. Pragnęła jego dotyku. Chciała uwierzyć, że naprawdę ją kocha, bo bardzo za nim tęskniła i gdyby kłamał…

Nie, nie kłamał. Zawsze był szczery i uczciwy. Nawet kiedy myślał, że włamała się do Winters Industries, to się do tego przyznał. Więc to znaczy…

- Naprawdę mnie kochasz.

- Tak – odparł. – Wiem, że potrzeba wiele czasu, żebyś mi wybaczyła. Ja sam nieprędko sobie wybaczę.

- Nie.

- Nie?

- Nie potrzebuję czasu, żeby ci wybaczyć, Jericho…

- Czyli mi nie wybaczysz?

- Ależ wybaczę. Ja też cię kocham. Wystarczy minuta, żebym przestała się na ciebie złościć.

Nie dokończyła, bo porwał ją w ramiona i uniósł. Napięcie minionych dni opadło, gdy poczuła jego wargi na swoich. Całował ją najpierw namiętnie, a potem delikatnie, aż w końcu postawił ją na ziemi.

- Kocham cię. – Patrzył jej w oczy.

Dotknęła jego twarzy.

- Ja też cię kocham. Bałam się zaufać instynktowi i zakochać się w tobie, a jednak tak się stało.

- Wyjdziesz za mnie?

- Co? – Miałaby się znów zaręczyć? Aby całe Royal wiedziało, że wychodzi za mąż? Czy starczy jej siły, by włożyć na palec pierścionek i paradować z nim po mieście, planując kolejny ślub? Jericho to nie Randall, ale czy na pewno może mu zaufać?

O to właśnie ją prosił, o zaufanie. Powiedziała już, że go kocha i że mu wybacza, ale musi mu jeszcze zaufać.

A przecież w głębi serca wiedziała, że żadnemu mężczyźnie nie ufa tak jak Jerichowi.

- Wyjdziesz za mnie? – spytał znów.

- A co z naszymi rodzinami?

- Nic mnie to nie obchodzi, Mags. Kocham cię, chcę spędzić z tobą życie i mieć z tobą dzieci. I proszę cię…

- Tak, wyjdę za ciebie. – Gdy to powiedziała, czekała, aż ogarnie ją panika. Nic takiego jednak nie nastąpiło.

- Dziękuję. Nie mam jeszcze dla ciebie pierścionka, ale to nadrobię. Pojedziesz ze mną do domu? Będziemy się kochać i planować przyszłość.

Opuścili ranczo Prestona autem Jericha. Maggie wróciła pamięcią do pierwszego razu, gdy kochali się w jego domu. Tym razem, gdy tylko weszli do środka, w drodze do sypialni zrzucali z siebie ubrania. Wydawało jej się, że minęły wieki, odkąd ostatnio pieściła go i przytulała. Orgazm przyszedł szybko. Później Jericho przeniósł ją na kanapę w salonie, gdzie wtulili się w siebie zmęczeni.

Spostrzegła na ścianie obraz, który mu podarowała.

- Kiedy go zobaczyłem – wyznał – wiedziałem, że muszę cię odzyskać. Nikt prócz ciebie nie postrzega mojej pracy jako sztuki. Niewykluczone, że jesteś jedyną osobą, która mnie rozumie.

- Z pewnością – odparła. – Ty też mnie rozumiesz. Zauważyłeś, że chociaż nie chowam się przed światem, wciąż nie radzę sobie z ranami emocjonalnymi z przeszłości. Pomogłeś mi wydobrzeć.

- Tak, ale miałem ukryty motyw.

- Naprawdę? Jaki?

- Zdawałem sobie sprawę, że dopóki mi nie zaufasz, nie zakochasz się we mnie. Robiłem wszystko, żeby ci udowodnić, że jestem godny zaufania, do chwili…

- Do tego wieczoru, który okazał się prawdziwym testem. Oblałeś go. Pierwszy i pewnie nie ostatni raz. Ale oboje wiemy, że warto walczyć o to, co nas łączy, i to jest najważniejsze.

- Kocham cię, Maggie Del Rio.

- A ja ciebie.